Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
„OPINIA" — Łódź, Al. 1-go Maja 13.

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

ROK V. NR 57 ŁÓDŹ – WARSZAWA – 20 CZERWCA 1949 R. CENA zł. 25

Icchak Grynbaum

DROGA NIE JEST ŁATWA...

Opinia publiczna i rząd Izraela są wysoce zaniepokojone sytuacją nowych imigrantów, przybywających w wielkich ilościach do kraju. Ludzie ci, nie mając możliwości urządzenia się, zmuszeni są do przebywania w obozach przejściowych. Szczęśliwcy, którym przydziela się mieszkania w opuszczonych wioskach i miastach, nie zawsze znajdują pracę.

Powstaje poważne zagadnienie: jak długo jeszcze w podobnych warunkach będzie można kontynuować nieograniczoną aliję? Czy wybuchnie w końcu ciężki kryzys, który zmusi rząd i Agencję do ograniczenia imigracji? A może jest racjonalniej — nie dopuścić do kryzysu przez ograniczenie aliji do czasu — gdy problem budowy mieszkań i pracy zostanie uregulowany?

Ostatnie pytanie zadają niektórzy nieśmiałym tonem, wiedząc, że większość przywódców nie dopuszcza nawet podobnej myśli. W istocie bowiem: państwo zostało proklamowane, krew lała się obficie, a wszystko w celu wywalczenia wolnej aliji dla resztek żydostwa europejskiego, dla żyjących w strasznym ucisku braci w krajach muzułmańskich, dla wszystkich, którzy widzą w Izraelu ojczyznę.

W ostatnich latach mandatu, problem imigracji stanowił główną przyczynę licznych konfliktów z Anglikami i główną troskę i obawę Arabów. Sprawa aliji uniemożliwiła porozumienie między powaśnionymi stronami. Żydzi bowiem nie chcieli i nie mogli zgodzić się na ograniczenia, które zamykały drogę do wytworzenia większości żydowskiej w kraju, Arabowie zaś w obawie przed tą większością żądali szczelnego zamknięcia wrót kraju, organizując w tym celu co pewien okres czasu krwawe rozruchy.

Administracja brytyjska szukała dróg kompromisowych, lecz żadna z nich nie została przyjęta przez obydwie strony. Odpowiedzią Żydów na ograniczenie aliji — była nielegalna imigracja, która często przerywała blokadę mandatariusza i przyczyniła się do podminowania jego władzy. Czy można więc sobie wyobrazić, że właśnie rząd Izraela zdecyduje się na ograniczenie aliji, w imię której prowadzono ciężkie i krwawe boje, że zamknie wrota przed braćmi żyjącymi w ciężkich warunkach już trzeci rok w obozach w Niemczech, Austrii, i Włoszech? Czy Izrael może odepchnąć od siebie bezdomne ofiary hitleryzmu, cudem ocalałe z obozów śmierci, z komór gazowych, z ghett i lasów?

Odpowiedź może być tylko jedna: niech się dzieje co się dziać ma, alija musi być kontynuowana. Nawet ograniczyć imigracji nie jesteśmy w stanie, na co składają się wyżej wymienione powody, a także dlatego, że egzystencja młodego państwa zależy w dużej mierze od tego, czy kraj potrafi przyjąć w przeciągu kilku lat — dwa miliony Żydów.

*

W obozach Izraela przebywa obecnie przeszło 50.000 imigrantów, a liczba ich z każdym dniem wzrasta. Imigracja miesięczna dochodzi do 30.000 ludzi. Opuszczone miasta Jaffa, Ramle, Lud, Akko, i inne, stały się typowymi miasteczkami żydowskimi. Znaczna część wiosek arabskich została zamieszkana przez nowoprzybyłych. Podobna sytuacja zaistniała w dzielnicach poarabskich w Haifie, Jerozolimie, Cfat i innych. Wszystkie możliwości zamieszkania zostały już wykorzystane. W niektórych miejscowościach daje się odczuć bezrobocie. Sytuacja ta wywołuje liczne zgrzyty i rozgoryczenie. Bywają nawet wypadki, że „olim" zwracają się do konsulatów państw, z których przybyli z prośbą o wizy powrotne, twierdząc, że dane im przed wyjazdem obietnice nie zostały zrealizowane.

Zawsze twierdziliśmy, że wielka imigracja przyniesie ożywienie we wszystkich dziedzinach życia naszego państwa. Rynek wewnętrzny rozszerza się, przemysł rozwija się, a rolnictwo krzepnie. Wszystkie te gałęzie zatrudniają tym sposobem liczne rzesze imigrantów, co przyspiesza odbudowę kraju. Z drugiej jednak strony, imigracja jeśli nie jest dobrze zorganizowana i odpowiednio rozlokowana, jeśli twórcze siły przybyłej ludności nie są wykorzystane, może stać się przyczyną zła.

Rozumie się, że Anglicy nie starali się regulować imigracji z korzyścią dla kraju, wręcz przeciwnie. Dążyli do uwypuklenia jej słabych stron, natomiast rząd żydowski, starający się wszelkimi sposobami o zwiększenie potencjalnych sił wojskowych i gospodarczych, musi dążyć do tego by wielka alija stała się potężnym bodźcem dla rozwoju Izraela.

Dla tego celu nie wystarcza władza wykonawcza i ustawodawcza. Potrzebne są kapitały. Bywały czasy, gdy imigrację finansowali sami „olim". Było to w pierwszych latach panowania Hitlera. Innym natomiast „alijom" towarzyszył zawsze brak kapitałów, co powodowało kryzysy, bezrobocie a nawet reemigrację.

Obecni „olim" nie posiadają kapitałów dla budowy mieszkań i dla organizowania warsztatów pracy. Należy też zaznaczyć, że rodzimy i obcy kapitał wstrzymują się od inwestycji w obawie, że te nie dadzą wysokich zysków. Zarzucają oni, że „socjalistyczne" ustawodawstwo nie przyczynia się do zachęcenia i przyciągania kapitałów.

Inicjatywa prywatna odrzuca wszelkie ograniczenia zysków, chciałaby uniemożliwić robotnikom walkę o poprawę bytu, w przeciwnym wypadku czuje się skrępowana i bez polotu. Dlatego też napływ kapitałów do Izraela jest minimalny.

Wytworzona sytuacja daje wielkie pole do działania kapitałowi narodowemu i spółdzielczemu, dla których sprawa zysków nie jest decydująca i które łatwiej mogą się przystosować do panujących w kraju warunków. Kapitał ten powstaje dzięki dobrowolnym zbiórkom wśród Żydostwa światowego, albo też przez zakładanie spółdzielni w ramach kapitalistycznych przedsiębiorstw. Kapitały uzyskane tymi sposobami, jeśli doliczymy do nich nawet uzyskaną pożyczkę, są daleko niewystarczające dla rozwiązania pilnych problemów.

W kraju odbywa się cicha walka między zwolennikami prywatnej inicjatywy a jej domniemanymi przeciwnikami. W rzeczywistości nikt nie zwalcza inicjatywy prywatnej, chociaż zwolennicy jej twierdzą, że ustawy i system podatkowy uniemożliwiają jej rozwój. Podatek gruntowy i „wygórowane" żądania robotników budowlanych — twierdzą kapitaliści — są główną przeszkodą rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Podatek dochodowy, ostro krytykowany przez sfery zamożniejsze „ograbia" — ich zdaniem — kapitalistów. W istocie są to żądania, zmierzające do uzyskania nieskrępowanej swobody działania, co umożliwiłoby wykorzystanie sytuacji dla celów prywatnych, a robotnikowi zakazałoby żądać wyrównania płac w stosunku do wzrostu cen rynkowych. Kapitaliści i zwolennicy prywatnej inicjatywy żądają zamrożenia płac, zakazu strajków i twardej ręki wobec innych wymagań klasy robotniczej.

Oznacza to właściwie żądanie możliwości nieograniczonej eksploatacji pracujących, znajdujących się już lub przybywających do kraju. W tym wypadku kapitał dawałby odpowiednie zyski, co zachęciłoby finansjerę krajową i zagraniczną do wielkich inwestycji. Wówczas znajdzie się praca dla wszystkich, budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe wzrośnie, powstaną nowe miasta i osiedla, rozumie się do chwili, kiedy wybuchnie nowy kryzys.

Powyższa teoria posiada jeden zasadniczy błąd, uniemożliwiający jej realizację. Wymaga bowiem złamania siły klasy robotniczej, najsilniejszego faktora w dziele odbudowy i rozwoju kraju: złamania jego organizacji i dążeń zmierzających do zapewnienia człowiekowi pracy znośnych warunków życiowych i niedopuszczenia do jego wyzysku. Robotnik dobrze rozumie, że wyścig między zarobkiem a drożyzną i spekulacją jest ciężki i niebezpieczny. Dlatego też chętnie zgodzi się zrezygnować z podwyżki, jeśli strona przeciwna usztywni ceny produkcji. Rząd poszukuje drogi ugodowej, która poprowadzi do zawieszenia broni na polu pracy, bez zastosowania represji wobec przemysłowców. Dotychczas rząd nie znalazł jeszcze owej drogi.

NARÓD W WALCE

Ruch ideowy nie załamuje się pod wpływem trudności, jakie wyrastają na jego drodze. Ruch ideowy na trudności jest zawsze przygotowany.

Ruch ideowy czerpie bowiem siłę z wielkości idei, a nie z jej „praktyczności" t. j. koniuktury na szybkie jej urzeczywistnienie. Ruch ideowy nic nigdy nikomu nie obiecuje. Ruch ideowy dąży jedynie do urzeczywistnienia idei, dobrowolnie przez jej wywyznawców przyjętej. Jest coprawda zjawiskiem znanym, a nawet i naturalnym do pewnego stopnia, że idea osiągająca stadium realizacji przyciąga wielu, urzeczonych nie tyle jej wielkością, ile utylitarnością, znane są również wypadki dezercji ideowej ludzi niewytrzymałych, zrażonych pietrzącymi się trudnościami — ruch ideowy jednak iść może tylko naprzód, zapatrzony w cel, któremu służy. Każda zdobycz wlewa weń strumień sił ożywczych, każda trudność zmusza do zwiększenia troski, odpowiedzialności i wysiłku.

Ruch syjonistyczny różne miewał czasy. Jego szlak rozwojowy nie był różami usłany. Nie kroczył drogą łatwych ani wielkich sukcesów. Piął się natomiast mozolnie i uparcie wzwyż. Po drodze stromej, pełnej niebezpieczeństw, trudów i przeszkód. Ruch syjonistyczny czerpał swą siłę z idei prostej w swej wielkości i wielkiej w swej prostocie. Idei powrotu do ziemi narodu, setki lat w oderwaniu od niej żyjącego. Idei koncentracji terytorialnej narodu rozproszonego, różnojęzycznego.Idei ozdrowienia fizycznego i moralnego narodu tułacza, z okaleczałą strukturą, nienawidzonego, prześladowanego.

Nie katastrofy narodowe zrodziły syjonizm. A obawa przed katastrofami. Przed katastrofami uchronić chciał syjonizm naród żydowski, przestrzegał przed nimi naród.

Nie jest też dziwnym, że po okresach wstrząsów i kataklizmów narodu żydowskiego rósł zwykle pęd jego do kraju własnego. Rosła chęć zlikwidowania wyjątkowej sytuacji, zerwania z setki lat trwającą bezdomnością. Dojrzewała myśl, że naród żydowski winien jak inne narody budować swe życie w swym własnym kraju.

Po najstraszliwszej z katastrof narodu żydowskiego, po wojnie ostatniej, myśl ta zawładnęła umysłami przy życiu pozostałych. Rozpoczął się gorączkowy pęd do ziemi żydowskiej. Pęd rozumowy i instynktowny. Nikt pędu tego nie podniecał. Starano się conajwyżej ująć go w karby planu i jako takiego przygotowania ideowego. Zaczęły narastać problemy. Nie łatwo było dostać się do kraju, strzeżonego przez wrogiego nam mandatariusza. Żydzi zaczęli biwakować na szlakach wiodących do ziemi żydowskiej. Powstawać zaczęły obozy z całą ich ciężką problematyką.

Nigdy nie ukrywaliśmy przed Żydami sytuacji. Nigdy jej nie upiększaliśmy. Stale zwracaliśmy uwagę na trudności bieżące, stale przygotowywaliśmy na trudności nadchodzące. Wskazywaliśmy natomiast ciągle, że syjonizm, jako idea powrotu narodu do państwa wyszedł już dawno z ciasnych ram Organizacji Syjonistycznej, a stał się żywotną sprawą całego narodu żydowskiego, od którego wymaga się, by chwycił wreszcie los swój w swe ręce i poprzez trudności, przeszkody i ofiary wywalczył dla siebie życie niepodległe. Nie upajaliśmy się nigdy zwycięstwami. Doceniając ich ogromne znaczenie i wielką siłę moralną, przestrzegaliśmy przed stanami euforii i zbyt dobrego samopoczucia. Rozumieliśmy, że zwycięstwo nasze to wraz ze zwiększającymi się możliwościami, zwiększające się przede wszystkim, zadania i problemy. Nie wiele jest narodów, któreby niepodległość swą - tak dosłownie - od podstaw budować musiały. Z niczego prawie. Z kilkuset tysięcy ludzi, kilkuset osiedli rolnych, jednego Tel — Awiwu i cudownego zapału młodzieży! Trudności przewidywaliśmy, trudności tych nie przemilczamy dziś, trudności te nie paraliżują dziś jednak woli naszej. Trudności wyrastające na drodze ruchu ideowego mobilizować winny czujność, zwielokrotnić ofiarność i odpowiedzialność.

Zagadnienie podstawowe brzmi: z jakiego to typu trudnościami boryka się dziś młode państwo Izrael? Czy trudności te, a więc brak mieszkań a częściowo i pracy dla nowych imigrantów wynikają z substancjonalnego zła, toczącego młody organizm państwowy, czy może z nierealności syjonistycznej koncepcji o konieczności i możliwościach osiedlenia w Palestynie milionów Żydów? Ktokolwiek orientuje się trochę bodaj w problematyce palestyńskiej rozstrzygnie zagadnienie to bez trudności. Trudności wynikają z specyfiki zagadnienia żydowskiego. Wynikają z tego, że pęd do Izraela przekroczył wszystkie najśmielsze wyliczenia. Że nasilenia takiego ani nie można planem objąć, ani tym bardziej regulować. Że jesteśmy świadkami procesu historycznego, nie często spotykanego w dziejach, procesu powrotu narodu do ziemi. Że procesu takiego nie można powstrzymywać ani ograniczać mimo że każde inne państwo tak właśnieby uczyniło . Jeżeli przyjmiemy że procesu tego, stanowiącego unicum w dziejach ruchów ludnościowych ograniczyć nie jest się w stanie, że ograniczać go też nie wolno, jeśli chce się by państwo żydowskie nie było tylko pojęciem geograficznym, dojść musimy do twardego, lecz prawdziwego wniosku, że nie ma innej rady, ani innej drogi dla narodu, który po dwóch tysiącach lat porwał się na gigantyczne dzieło. Na niepodległość.

Wielki, gigantyczny cel wymaga wielkich ofiar i trudów. Trudności, to immanentna część wszystkich wielkich przedsięwzięć. Oczywista, że popełnia się i błędy, których można unikać. Błędy te należy ujawniać, na błędach tych uczyć się trzeba, ale pojąć powinni wszyscy, że trudności, z którymi boryka się młode państwo Izrael, a których wcale przemilczać nie mamy potrzeby są naturalnym zjawiskiem towarzyszącym tak gigantycznemu wysiłkowi, jakiego wymaga budowa od podstaw państwa przez naród po świecie rozproszony. Zjawiskiem naturalnym, ale przejściowym. Należyte uświadomienie sobie tego jest obowiązkiem każdego Żyda. Rozwieje też ono szereg błędnych a nawet i niedorzecznych poglądów, jakie w sprawach tych panują.

Nowi imigranci żydowscy, przybywający dziś do Izraela, muszą zdać sobie sprawę z tego, że nie przybyli tam na niczyje zaproszenie, a z własnej woli, by kuć wraz z innymi swój własny los, los narodu swego. Droga to ciężka. Ale ciężkim był zawsze los narodu żydowskiego. Jest to jednak droga pewna i rozwierająca przed narodem horyzonty. Droga do życia wiodąca. A starzy mieszkańcy Izraela muszą sobie zdać sprawę z tego, że minął już okres podziału obywateli na kategorie. Że rewolucja imigracyjna, której świadkami jesteśmy, uczyniła już dziś śmiesznym rozróżnienie na „starych i „nowych", a za kilka lat uczyni je zgoła nieaktualnym. Że w ślad za tym, należy ciężary, jakie spadają dziś na nowych imigrantów rozłożyć na całą ludność Izraela. Że cała ludność musi zacisnąć pasa, poddać się surowym regułom reglamentacyjnym i zrezygnować z wielu dotychczasowych osiągnięć. Imigracja do Izraela, to nie sprawa imigrantów tylko. To sprawa istnienia i rozwoju państwa żydowskiego. A więc problem i troska całego Jiszuwu palestyńskiego, całego narodu żydowskiego. Trzeba by Żydzi na całym świecie zdali sobie z tego sprawę. I aby nie tylko uczestniczyli w radościach i świętach młodego państwa, lecz i w troskach i trudnościach jego dnia powszedniego.

Historia nie wyznaczyła nam drogi łatwej ani krótkiej. Kroczymy jednak po drodze właściwej.

Maksymilian Tauchner

Imigracja młodzieży do Izraela

„Alijat - Hanoar" przyjęła w roku bieżącym 8.000 dzieci i młodzieży. Do końca bieżącego roku spodziewane jest przybycie dalszych grup w liczbie do 7.000.

Z Adenu przybyła już do Izraela cała młodzież, jaka przebywała w tamtejszym obozie. „Alijat Hanoar" zaopiekowała się również dziećmi biednych i liczniejszych rodzin Żydów z Jemenu. Z Marokko przybyły 3 grupy. Spodziewana jest zwiększona „alija" młodzieży z krajów północnej Afryki. Młodzież ta pewien okres czasu spędzi w domach dziecka we Francji. Tranzytem przez Włochy przybyły do kraju dwie grupy młodzieżowe z Trypolitanii. Jedna z nich przebywa w Jawne, a druga w Gan Szmuel. Z sąsiednich krajów arabskich przybywają tylko pojedyńcze osoby. Osiedle „Szderat Jam" przyjęło grupę dzieci, przybyłą z Persji. Z zachodniej Europy, z Anglii, Belgii i Francji przybyło po jednej grupie młodzieży i dzieci.

Po ogólnokrajowym zjeździe „Ort'u“

Ogólnokrajowy zjazd „Ortu“ uchwalił w wyniku długotrwałej dyskusji jednomyślną rezolucję.

Rezolucja stwierdza, że w okresie sprawozdawczym baza społeczna ORT-u rozszerzyła się z **garstki kilkudziesięciu aktywistów do liczby** 14.000 członków i że ORT w Polsce wypełnia postawione przed nim zadania.

Dzięki pomocy materialnej i fachowej czynników państwowych w okresie sprawozdawczym — czytamy m. in. w rezolucji — szkolnictwo zawodowe ORT-u zostało rozszerzone i z 24 jednostek szkoleniowych z liczbą 623 osób na początku kadencji ustępującego Zarządu, osiągnięto na dzień dzisiejszy 96 jednostek szkoleniowych z 1555 uczniami, a włączając szkolenie na terenie „Solidarności“, liczba uczących się w ORT-cie dochodzi do 2000.

Zaszły również poważne zmiany na lepsze w treści nauczania i charakterze szkolenia —głosi w dalszym ciągu rezolucja. — Z krótkotermi nowych kursów ORT przeszedł do szkolenia długofalowego co wyraża się w prowadzonych 6 szkołach dwuletnich i liceach dla dorosłych oraz **3 liceach: ślusarsko-mechanicznym, elektrotechnicznym i radiotechnicznym.**

W dalszym ciągu rezolucja podkreśla konieczność nawiązania ścisłego kontaktu z Centralnym Urzędem Szkolenia Zawodowego (CUSZ); **wzmocnienia akcji propagandowej i popularyzacyjnej szkolnictwa zawodowego ORT-u wśród** ludności żydowskiej; podwojenia ilości członków ORT-u; wprowadzenia do dotychczasowych programów nauczania odpowiednich korekt opartych na metodach produkcyjnych, najnowszych zdobyczach szkolnictwa państwowego i bogatych w doświadczenia Zw. Radzieckiego na tym polu; rozszerzenia akcji szkoleniowej pracowników „Solidarności“, w ciągu najbliższego **okresu objęcia szkoleniem 30 proc. zatrudnionych w spółdzielniach „Solidarność“: skoordynowania pracy z Tow. Kultury żydowskiej poprzez nawiązanie ścisłej łączności naszych szkół z poszczególnymi placówkami w terenie** i pomoc w rozpowszechnianiu postępowej kultury żydowskiej.

Nowe władze „Ort'u“

Rada Naczelna

Zjazd krajowy ORT'u wybrał nową Radę Naczelną w następującym składzie:

Zelicki, dr. Muszkat, red. Mirski, dr Berman, Wiślicki, Freund, Birman Felhendler, Słucki, Fajersztajnowa, inż Groll, dr Sfard. Zastępcy: mgr. Stulbach, Gehorzam, Gleinman. Zarząd Główny: dr Wilf, Łazebnik, Jaszuński, inż. Słobodkin, Fiszman, Lew, Wajnberg. Zastępcy: inż. Rozenman, Feder, Stiefel. Kom. Rewizyjna: Rubinstein, Faiertag, Borg. Sąd Koleżeński: dr. Szlang, inż Zduński.

Egzekutywa Zarządu Gł.

Nowoobrany Zarząd Główny ORT-u ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 9.6 br. jak następuje:

Dr. Wilf Leon — prezes Zarządu Głównego Red. Jaszuński Grzegorz — wiceprezes. Ob. Fiszman Michał — sekretarz. inż Słobodkin Dawid — dyrektor ORT-u Ob. Ob.: Łazebnik Julian ,inż Weinberg Julian, Lew Leon — członkowie. — —

Zjazd rabinów w Polsce

WARSZAWA (ŻAP). W dniach 29—30 maja obradował w gmachu CKŻwP Zjazd rabinów w Polsce.

W toku obrad poruszone zostały m. in. sprawy życia religijnego Żydów w Polsce, działalności Kongregacji Wyznaniowych oraz sprawa wyższej uczelni rabinackiej w Polsce.

Przewodniczył obradom prezes Naczelnej Rady Religijnej w Polsce rabin dr Kahane.

Na zjeździe obecny był przedstawiciel prasy zagranicznej p. White oraz przedstawiciel Naczelnego Rabinatu Izraela rabin Efrusi.

Sztandar współzawodnictwa pracy

WAŁBRZYCH (ŻAP) Dnia 30 maja br. odbyła się w Wałbrzychu w sali Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej uroczystość wręczenia sztandaru przechodniego, ufundowanego przez Komitet Główny Współzawodnictwa Pracy przy CSW „Solidarność“, spółdzielni krawieckiej im. Ludwika Waryńskiego w Wałbrzychu.

Na uroczystość przybyły delegacje spółdzielni żydowskich, fabryk państwowych, hut, kopalń węgla w Wałbrzychu.

Rekord górnika żydowskiego

WROCŁAW (ŻAP) Górnik żydowski S. Joachimowicz, zatrudniony w kopalni węgla „Biały Kamień“, zobowiązał się wykonać w ramach współzawodnictwa pracy ku czci Kongresu **Związków Zawodowych 300 proc. normy miesięcznej.** —

Dnia 22 ub. m. Dyrekcja kopalni doniosła o **rekordzie Joachimowicza który już wówczas wykonał** 315 proc. normy miesięcznej.

Miesięczny zarobek Joachimowicza wyniósł 75.000 zł. —

Delegaci na Kongres Zw. Zaw. na gruzach getta

WARSZAWA (ŻAP). W dniu 3 bm. w godzinach popołudniowych delegaci na Kongres Związków Zawodowych oraz goście zagraniczni zwiedzili Warszawę.

Delegaci udali się m. in. na teren dawnego getta gdzie przed pomnikiem Bohaterów Getta oddano hołd bojownikom poległym w walce z hitleryzmem.

Dnia 8 bm. goście zwiedzili Muzeum Martyrologii w **Oświęcimiu, skąd udali się do Katowic.**

Przyjęcie w Towarzystwie Przyjaźni POLSKA — IZRAEL

WARSZAWA (BIPI) — Profesor Jan Rostafiński, prezes Towarzystwa Przyjaźni Polska—Izrael, wydał przyjęcie na cześć inż. Anzelma Reissa, prezesa Towarzystwa Przyjaźni Izrael—Polska, który reprezentował Powszechną Federację Robotników żydowskich w Izraelu na Kongresie Zw. Zawodowych w Warszawie. Na przyjęciu byli obecni członkowie Prezydium Towarzystwa Polska — Izrael oraz członkowie Poselstwa Izraela. Krótkie przemówienia na temat zacieśnienia stosunków społecznych i kulturalnych między Polską i Izraelem wygłosili: prof. J. Rostafiński, wiceminister J. Grosicki, dr A. Berman i inż. Reiss.

Delegaci „Histadrutu“ w poselstwie Izraela

WARSZAWA (BIPI) — Charge d'affaires A. Uchmani w nieobecności ministra Izraela, który wyjechał służbowo do kraju, wydał przyjęcie na cześć delegacji Izraela na Kongres Związków Zawodowych w Polsce: delegatów Powszechnej Federacji Robotników żydowskich — inż A. Reissa i J. Majusa oraz delegata Kongresu Związków Zawodowych Robotników Arabskich posła Tufik Tubi.

Wystawa malarstwa żydowskiego w Legnicy

LEGNICA (ŻAP) żydowskie Towarzystwo Krzewienie Sztuk Pięknych zorganizowało wspólnie z oddziałem żydowskiego Tow. Kultury w Legnicy w dniach od 6—26 czerwca br. w budynku szkoły podstawowej przy ul. Rycerskiej 13, wystawę ocalałych dzieł malarzy żydowskich. —

Ogółem wystawiono 63 eksponaty w tym obrazy olejne, akwarele, pastele i metaloplastyka 25 malarzy żydowskich.

Do ciekawszych pozycji należą dzieła M. Gotliba, S. Hirszenberga. braci Zajdenbeutel, H. Barczyńskiego, A. Markowicza, J. Gottarda (b. profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie) i Kramsztyka. Niektórzy z wystawców, jak bracia Zajdenbeutel i Barczyński wystawiali przed wojną wspólnie z artystami-malarzami polskimi swoje prace za granicą.

Prócz tego na wystawie można obejrzeć rzeźbę „Mesjasz“ dłuta H. Glicensztajna.

Jest to pierwsza powojenna wystawa malarstwa w Legnicy.

Polsko Izraelska umowa handlowa w stadium realizacji

WARSZAWA (BIPI) — Radca Handlowy Poselstwa Izraela dr Icchak Szamir bawił ostatnio w Pradze Czeskiej gdzie spotkał się z wyższymi urzędnikami Ministerstwa Handlu i Skarbu Izraela celem omówienia spraw, związanych z realizacją niedawno zawartej umowy handlowej Izrael — Polska.

Otwarcie „Domu Żołnierza“ w Izraelu

W Beer - Szewa otwarty został Centralny Dom Żołnierza. W dwupiętrowym tym budynku mieścił się za czasów mandatowych Sąd Okręgowy. Towarzystwo przyjaciół żołnierza przeprowadziło remont i zakupiło wyposażenie dla budynku, który obecnie służyć będzie jako klub i hotel dla żołnierzy.

Na pierwszym piętrze znajduje się wielka sala teatralna, mieszcząca 250 miejsc siedzących. Inne mniejsze sale przeznaczono na czytelnie, do gier szachowych, ping - pongowych i t. d. Sala jadalna mieści 200 osób. Kuchnię i bufet wyposażono w nowoczesne urządzenia. Drugie piętro służy za hotel. Liczba łóżek wynosi około 100.

Wiec Ludowy w Łodzi

ŁÓDŹ (ŻAP) W dniu 3 czerwca br. Klub Ludowy żydowskiego Towarzystwa Kultury urządził wiec ludowy z udziałem sekretarza K. C. Komunistycznej Partii Izraela, arabskiego posła do Parlamentu — Tufika Tubi i sekretarza postępowej organizacji żydowskiej w Ameryce „Jewish Peoples Fraternal Order“ — G. Sandlera. —

Przemówienie Anzelma Reissa delegata „Histadrutu“ na Kongresie Związków Zawodowych w Polsce

Czcigodny Kongresie! Drodzy Towarzysze i Towarzyszki! Jest dla mnie zaszczytnym zadaniem i cennym zadośćuczynieniem, powitać Wasz Kongres imieniem ogólnej Organizacji Żydowskich Pracowników w Izraelu. Wychowanie i wyszkolenie. które czerpałem tutaj razem z dziesiątkami tysięcy innych towarzyszy, czynnymi dziś w Izraelu, w szkole, a głównie w akcjach polskiego ruchu robotniczego i jego walce o socjalizm, dodały nam wiele sił, wytrwałości i wiary w drogę, którą szedł nasz ruch syjonistyczno-socjalistyczny dla osiągnięcia socjalizmu w życiu żydowskim. Cieszy mnie dlatego również, że mogę imieniem zorganizowanego proletariatu w Izraelu dać wyraz uznania i wdzięczności dla Rządu Polskiego, za pomoc udzieloną nam w latach ciężkich zmagań o wyzwolenie z więzów imperializmu i ufundowanie naszej państwowości i niepodległości

Ten piękny Kongres, który reprezentuje myśl twórczą narodu polskiego i którego emanacją jest Rząd obecny, jest najodpowiedniejszą trybuną dla nas, by dać temu wyraz. Poparcie, którego nam użyczyły potężny Związek Radziecki i Demokracje Ludowe, pozostanie dla nas niezapomnianym aktem sprawiedliwości historycznej. — —

Pierwsi towarzysze, którzy po nieudanej rewolucji rosyjskiej z roku 1906 przybyli do kraju, postawili sobie za cel zbudowanie żydowskiej siedziby narodowej na zasadach pracy własnej i spólnoty, jako drogi do socjalizmu. Już wówczas stworzone zostały pierwsze spółdzielcze osiedla rolnicze na wsi i spółdzielnie wytwórcze w mieście. Pierwszy Kongres naszej organizacji w roku 1922 reprezentował nie więcej jak około 4 tysiące robotników, a obecnie obradujący VI Kongres przemawia imieniem około 200 tysięcy robotników, stanowiących około 85 proc. wszystkich żydowskich robotników w kraju, a z rodzinami około jednej trzeciej całej społeczności żydowskiej. Około 50 tysięcy robotników pracuje w spółdzielniach na wsi i w mieście, w przedsiębiorstwach organizacji robotniczych.

Niechaj mi będzie wolno z tego miejsca dać wyraz naszemu głębokiemu oburzeniu z powodu karygodnego opuszczenia przez kilka organizacji Światowej Federacji Związków Zawodowych której powstanie po wojnie powitaliśmy z taką radością i wiarą. Jest naszym głębokim przeświadczeniem, że jedność robotnicza w ramach narodowych i międzynarodowych jest podstawowym źródłem siły klasy robotniczej, jej wolności, jest główną zaporą przeciwko knowaniom imperializmu, grożącym światu nową rzezią. Jedność ta jest podstawą pokoju i przebudowy świata ku pełnemu zwycięstwu socjalizmu. Naszą skromną siłę jesteśmy gotowi rzucić na szalę, aby jedność ustalić i zapewnić.

Izrael jest małym, a co najważniejsze nowym młodym tworem państwowym, stojącym przed gigantycznym zadaniem odbudowy przez wieki nieużytecznego kraju i zamienienia go w źródło pracy i dobrobytu dla całej ludności jego bez różnicy narodowości. Dla spełnienia tego zadania jest nam konieczny pokój. Utrzymanie tego pokoju jest podstawą polityki naszego młodego państwa. Po przyjęciu Izraela do Organizacji Narodów Zjednoczonych oświadczył towarzysz Mosze Szaret, Minister Spraw Zagranicznych Izraela: „Przestrzeganie zasad pokoju jest duchową spuścizną narodu żydowskiego i nadal ideał pokoju będzie podstawą polityki Izraela dla ustalenia stosunków między obywatelami kraju i między naszym a innymi państwami“.

Z wielkim zadowoleniem stwierdzamy, że mimo to co zaszło w kraju, zdołaliśmy stworzyć ścisłą współpracę z zorganizowanym robotnikiem arabskim, a naszym dążeniem jest współpracę tę rozbudować do jak najściślejszej jedności. —

Dlatego też z napięciem śledzimy Wasze nadzwyczajne wysiłki dla pokojowej odbudowy tego pięknego kraju i cieszymy się Waszymi osiągnięciami. Niechaj mi wolno będzie imieniem Ogólnej Organizacji żydowskich Robotników w Izraelu złożyć Kongresowi szczere życzenia owocnych obrad. Oby ten Kongres zdołał sprawić, by cele, które sobie postawił Naród Polski i Jego Rząd u progu 6-letniego planu zostały w pełni osiągnięte.

Niech żyje międzynarodowa solidarność klasy robotniczej!!!

Niech żyje socjalizm!!!

W Izraelu i na świecie

W ostatnim tygodniu ubiegłego miesiąca przybyło do Izraela 5631 imigrantów. Ogólna liczba nowoprzybyłych w maju wynosiła 23.342 osoby.

* * *

Od 23 kwietnia do 23 maja br. powstało pięć nowych osiedli kibucowych w różnych częściach kraju. Nirim, w zachodnim Negewie, Barkai — w Szomronie, Hatchija — w Szfela, Hacofim — w górnej Galilei, Jiciwim — w górach Chewronu.

* * *

W osiedlach wiejskich typu „moszaw - owdim“ (osiedle robotnicze) osiedliło się w roku bieżącym 2.500 rodzin, co stanowi 8.500 osób. W tym okresie czasu założono 22 nowe osiedla tego rodzaju, a liczba ich bezustannie wzrasta.

Każda z osiedlających się rodzin otrzymuje inwentarz wartości 250 F. I., na co składa się koza lub krowa i 50 kur. Nowi osadnicy uprawiają warzywa na działkach, liczących 3 do 4 dunamów. W Galilei zakładają także plantacje drzew oliwkowych. W szeregu osiedli zatrudnieni są przy zalesieniu nieużytków.

W nowych wioskach zorganizowano szkoły, ogródki dziecięce, spółdzielnie, stacje lecznicze i t. d.

Dotychczas Wydział Kolonizacyjny wykonywał wszelkie prace wstępne — i dopiero wówczas przybywali osadnicy. Obecnie wszystkie roboty wykonywać będą przyszli gospodarze, za co otrzymają odpowiednie wynagrodzenie.

W ostatniej dekadzie maja powstały następujące osiedla typu „moszaw - owdim“: 75 rodzin marokańskich osiedliło się w Rausie, 75 rodzin z Transylwanii w Tira, 50 rodzin z Tunisu w Malcha — w pobliżu Jerozolimy, 60 rodzin w Dir Jasin i takaż ilość rodzin w Sachasma (zachodnia Galilea). 22 nowe spółdzielcze osiedla znajdują się we wszystkich dzielnicach kraju. Liczba gospodarstw w osiedlu waha się od 50 do 75. Z biegiem czasu osiedla powyższe zostaną rozszerzone, a liczba ich mieszkańców wzrośnie o 100 proc.

* * *

W najbliższym czasie zostaną uruchomione następujące przedsiębiorstwa przemysłowe:

Wielkie kamieniołomy w Bet Szaan, które zatrudnią 1000 nowoprzybyłych. Wielka fabryka, produkująca gumę syntetyczną. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa wynosi 3 miliony dolarów. Rząd zgodził się na cały szereg ulg fiskalnych. I tak, sprowadzone maszyny i surowce zostają zwolnione z opłat celnych, a w pierwszym okresie podatek dochodowy zredukowano o 50 proc. Miejmy nadzieję, że powyższe ulgi przyczynią się do szybkiego wzrostu i rozwoju krajowego przemysłu.

Projektowane jest uruchomienie w zatoce Haifskiej wielkiej fabryki drzwi i okien, na wzór istniejących tego rodzaju fabryk w Anglii i USA. Wyroby fabryki przystosowane będą do wymogów klimatu Izraela.

Przedsiębiorstwo filmowe Metro - Goldwyn - Meyer otwiera w Izraelu filię.

W Netanii uruchomiona została przez imigrantów z Belgii wielka fabryka obuwia, na wzór fabryki „Bata“ w Czechosłowacji.

W Atlit towarzystwo „Hamelach“ uruchamia fabrykę konserwowych przetworów rybnych. Już wkrótce przybędą do kraju zamówione w USA maszyny i przybory do połowu.

* * *

W Izraelu istnieje towarzystwo, zadaniem którego jest dostarczanie mieszkań bezdomnym zdemobilizowanym żołnierzom z Cwa Hagana. Powyższe towarzystwo przystępuje, z pomocą rządu, do budowy 1000 mieszkań. Z tego 500 jednostek mieszkalnych zostanie wzniesionych w Tel - Awiwie, 250 w okolicach Haify i 250 w osiedlach rolnych. Przedsiębiorcy podjęli się zakończyć budowę mieszkań w terminie do czterech miesięcy.

Plany na najbliższą przyszłość przewidują dalszą budowę: 950 mieszkań w Bat - Jam, 1508 w Jaffie i 300 w Szeich - Munis.

* * *

Przystąpiono do budowy linii kolejowej Tel Awiw—Petach Tikwa. Z Petach Tikwa trasa prowadzić będzie przez Rosz Haajin, Ludd, do Jerozolimy. Tym sposobem Haifa uzyska połączenie kolejowe z Jerozolimą.

* * *

Buchalteria ONZ obliczyła, że długotrwała dyskusja nad przyjęciem Izraela do ONZ, kosztowała organizację 3.500.000 dolarów. Izrael spłaci tę sumę w formie składek w okresie 40 lat.

* * *

Na czerwiec br. zwołał Bevin do Londynu przedstawicieli Anglii w krajach arabskich. MSZ stara się przywrócić jedność Ligi Arabskiej, która po przegranej wojnie z Izraelem przestała faktycznie istnieć.

* * *

Rzecznik MSZ w Londynie oświadczył, że przyjazd do Anglii głównodowodzącego Legionu Arabskiego Glub - Paszy nosi charakter prywatny.

* * *

Rokowania handlowe angielsko - izraelskie odbywają się w Londynie przy drzwiach zamkniętych. Jest nadzieja, że już wkrótce zostaną zakończone, w wyniku czego Izrael uzyska część zablokowanych przez dawne władze mandatowe funduszy. Zablokowane konto wynosi około 90.000.000 F. St.

Bevin stara się za kulisami wpłynąć, by znaczna część tej sumy przypadła w udziale Abdulli.

Herman Parnas

Alija — problemem narodowym

I

Jeżeli alija ma rozwiązać cel syjonizmu, to jest stworzyć możliwości do stałego zmniejszania się ilości Żydów mieszkających poza suwerennym ośrodkiem a stałego zwiększania się tegoż ośrodka, przynajmniej do czasu, gdy dostatecznie wielka część narodu, zdolna do zagwarantowania suwerennego bytu narodowego, znajdzie się w Izraelu, to istnieją jasne rozmiary takiej aliji. Faktorami, które dyktują te rozmiary, jest ilość Żydów na świecie i ich potencjał populacyjny, a więc przyrost naturalny, wynikający z różnicy między urodzeniami a zgonami. Mogą przy tym zaistnieć i inne faktory. Jednym z takich jest np. wzrost nacisku antysemickiego w niektórych krajach, zagrażający bytowi fizycznemu lub kulturalnemu jakiegoś odłamu żydowskiego i stwarzający konieczność aliji o charakterze ratowniczym, doraźnym.

Ilość Żydów żyjących w dobie obecnej obliczamy na przeszło 12 milionów. Ilość Żydów, która z początkiem 1949 roku mieszkała w Izraelu wynosiła około 900 tysięcy.

Przeciętny przedwojenny przyrost naturalny u Żydów na całym świecie wynosił około 1 procent. Stosunki te były różne dla różnych odłamów żydostwa i różne w każdym odłamie, w zależności od pozycji społecznej, jaką zajmowały poszczególne grupy. Najwyższy odsetek populacyjny spotykaliśmy u Żydów mieszkających w państwach azjatyckich i północno - afrykańskich, w dalszym szeregu szły odłamy żydostwa mieszkającego w krajach słowiańskich — najniższą populację wykazywali Żydzi krajów zachodnio - europejskich. Jiszuw palestyński wytworzył pomyślne stosunki populacyjne. Miało to związek z bardzo pomyślnym układem społecznym ludności: przeważały dzięki aliji roczniki średnie — a więc najbardziej podatne dla populacji i to kosztem wieku dziecięcego, a głównie wieku podeszłego. Przyjmując, że na ogół odsetek populacyjny wśród Żydów się nie zmniejszył — cyfry powojenne wskazują raczej na tendencję odwrotną — ustalamy, że alija winna przekroczyć cyfrę 110 tysięcy rocznie, by doprowadzić do zmniejszania się ilości Żydów, mieszkających poza granicami Izraela. Na innym miejscu wskazywaliśmy, że polityczna konieczność szybkiego podniesienia potencjału ludzkiego Izraela zmusza nas co najmniej do zdwojenia tej liczby.

Żywiołowy wzrost aliji w pierwszym roku niepodległości Izraela, ogólna tendencja alijowa, rozwijająca się w różnych krajach świata wskazuje, że alija ma tendencję do utrzymania się na bardzo wysokim poziomie.

Czy znane są w historii tak wielkie ruchy migracyjne ludności i jaki wpływ wywierały one na stosunki w krajach imigracyjnych?

Przypatrzmy się krajom imigracyjnym:

Wielka Brytania liczyła:

	w r. 1800	— 8.893 tys.	a w r. 1900	— 32.528 tys.	1,25% *)
U.S.A.	— 1800	— 5.308 ;;	— 1900	— 75.995 ;;	— 2,20%
Kanada	— 1830	— 582 ;;	— 1930	— 10.377 ;;	— 2,91%
Brazylia	— 1800	— 3.250 ;;	— 1900	— 17.319 ;;	— 1,46%
Australia	— 1870	— 1.648 ;;	— 1930	— 6,630 ;;	— 2,80%
Nowa Zelandia	— 1870	— 256 ;;	— 1930	— 1,491 ;;	— 2,97%

*) stosunkowy przyrost roczny

Wielka Brytania w ciągu stulecia prawie czterokrotnie zwiększyła swoją ludność. USA przeszło 14 razy, Kanada przeszło 18 razy, Brazylia przeszło 5 razy, Australia w ciągu 70 lat przeszło 4 razy, a Nowa Zelandia w tym samym czasie prawie 6 razy.

Jak więc widzimy, mamy cały szereg przykładów szybkiego zwielokrotniania się ludności różnych krajów mimo, że emigracja do tych krajów nie była wynikiem polityki narodowej, ani nie była systematycznie pielęgnowaną, a tym bardziej kierowaną.

Po wojnie grecko - tureckiej mieliśmy fakt przesiedlenia prawie półtora miliona Greków z Małej Azji do kraju macierzystego — a więc powiększenia ludności kraju o bardzo znaczny odsetek. Repatriacja do Polski w latach 1945, 1946 i osiedlenie 5 milionów Polaków na Dolnym Śląsku to również przykład przemieszczania bardzo poważnych odłamów ludności, które kraj zniósł bez wstrząsów, gdyż stworzono odpowiednie warunki dla takiej imigracji.

Ale nawet na tle wspomnianych przykładów alija do Izraela urosła do rozmiarów dotychczas nieznanych. Typowy kraj imigracyjny, USA, wskazywał przeciętny przyrost roczny 14 proc. — natomiast alija w roku 1948 wyniosła blisko 28 proc., bo podniosła liczbę ludności Izraela (wraz z Arabami) z blisko 750 tysięcy do blisko miliona (17 tysięcy wynosił naturalny przyrost). Przyrost ludności drogą aliji i naturalnego przyrostu obliczony jest na rok 1949 na 300 tysięcy, co stanowić będzie znowu około 28 proc. na rachunek aliji. Jak więc widać z tych cyfr przedsięwzięcie to przerasta w dwójnasób imigrację USA w okresie ich największego przyrostu ludności.

Punkt ciężkości rozwiązania tego problemu leży w odpowiednim powiększeniu zdolności absorpcji kraju. Na łamach „Opinii“ pisaliśmy już wielokrotnie na ten temat i nie mamy zamiaru dziś tego tematu znowu poruszać mimo, że wówczas nie były nam znane jeszcze cyfry imigracyjne, jak również, że od tego czasu ogłoszone zostały różne ustalenia gospodarcze, które zmieniają w niejednym poprzednie nasze ujęcie sprawy. W zasadzie jednak nie mamy powodu do zmiany naszej diagnozy, ani zaleceń z niej wypływających.

II

Dwie jednak sprawy związane z tak wielką aliją zdają się nie ulegać już żadnej wątpliwości a to, że: 1) wchłonięcie tak wielkiego odsetku ludności przez kraj, od dawna i systematycznie nieprzygotowany do tego, może być dokonane tylko systemem ściśle kierowanej i planowej gospodarki, przy czym główną rolę przy wykonaniu tego zadania winno wziąć na siebie państwo oraz współdziałające z nim czynniki społeczne i instytucje uspołecznione; 2) ponieważ kraj sam nie jest w stanie wygospodarować takich nadwyżek w dochodach by one starczyły na sfinansowanie inwestycyj sięgających setek milionów dolarów, potrzebne na to środki winny przyjść w swej większości z zewnątrz.

W cichych gabinetach ministerialnych przygotowuje się różne plany i projekty, ale do dnia dzisiejszego nie opublikowano jeszcze żadnego oficjalnego planu. Nie wykrystalizowała się jeszcze dotychczas ani gospodarcza, ani społeczna linia rozwojowa Izraela, dużo ważnych spraw znajduje się jeszcze w stanie płynnym. I dlatego trudno nam zająć wobec nich stanowisko krytyczne. Chcielibyśmy jednak wskazać na to, że nie mamy wiele czasu na odkładanie decyzji w tak ważnych sprawach, bo brak decyzji, pływanie po linii najmniejszego oporu może rząd Izraela i Organizację Syjonistyczną, odpowiedzialną za aliję i wkorzenienie się imigrantów w Izrael wprowadzić za kilka już miesięcy w ciężką sytuację.

Chcę na kilku przykładach zilustrować wagę poruszonej sprawy. Izrael nie jest w stanie z produkcji własnej gospodarki rolnej całkowicie wyżywić swą ludność. Stan ten znacznie się zaostrzył w skutek ostatnich wielkich fal imigracyjnych. Jest jasnym, że gospodarka rolna Izraela nie nadąża za tym rozwojem, gdyż ani rolna ziemia nie jest jeszcze zmeliorowana, ani przybyli imigranci nie mogą z siebie wyłonić dostatecznie przygotowanych rolników, potrzebnych do uprawy tej ziemi.

Jaką zasadniczą ilość żywności potrzebował kraj w końcu 1948 roku?

Jako podstawę do obliczania bierzemy zalecenia żywnościowe, obliczone przez rzeczoznawców Międzynarodowej Organizacji dla Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (F. A. O.).

Wedle tego zalecenia na głowę ludności potrzeba:

Zboża	1200 — 1800	kalorii
Okopowych	100 — 200	„
Cukru około 10%	całkowitej ilości	„
Strączkowych	150 — 200	„
Tłuszczu	150 — 200	„
Owoców i warzyw	minimum 100	„
Mięsa, ryb; jaj	150 — 200	„
Mleka i produktów mlecznych	300 — 400	„

Jeżeli na tej zasadzie obliczymy normy brutto produktów żywnościowych w prawidłowej strukturze diet, dojdziemy do następującego zapotrzebowania rocznego wedle stanu z początku 1949 roku.

Chleb i pieczywo	—	125.000	ton
Mąka pszenna	—	41.150	„
Kasze	—	10.500	„
Strączkowe	—	6.250	„
Ziemniaki	—	160.000	„
Warzywa	—	120.000	„
Owoce	—	40.000	„
Cukier	—	27.000	„
Mięso	—	34.000	„
Drób	—	1.250	„
Ryby	—	5.250	„
Tłuszcze (prócz masła)	—	9.000	„
Mleko	—	185 milj.	litr.
Ser	—	3.000	ton
Masło	—	6.000	„
Jaja	—	145 milj.	szt.

Nie ulega wątpliwości, że w wielu dziedzinach gospodarka rolna Izraela zrobiła w ostatnich latach i miesiącach wielkie postępy. Zaopatrywanie w warzywa, owoce, drób, jaja i mleko znacznie się polepszyło, rybołówstwo w stawach i jeziorach daje dobre perspektywy — ale wszystko to zostaje daleko w tyle za wzrastającymi potrzebami. Po odliczeniu tych produktów, które kraj może dać sam, okazuje się, że dla wyżywienia jednomilionowej ludności trzeba importować około 59 tysięcy wagonów żywności, których koszty bez przewozu wynoszą około 14 milionów funtów rocznie.

Alija 1949 r. powiększyła tę sumę o blisko 6 milionów funtów rocznie. I tak rok rocznie sumy te będą wzrastać, o ile nie podjęte zostaną kroki do znacznego podniesienia naszej gospodarki rolnej. Ale nawet nie w tym leży cały ciężar tego problemu. Istnieje cały szereg krajów na świecie, które zmuszone są importować bardzo poważną część swej żywności—Anglia, Belgia, Francja, Szwajcaria, Szwecja są typowymi przykładami. Uniknąć trudności z tego powodu można tylko wtenczas, jeżeli równocześnie można eksportować wyroby przemysłowe lub artystyczne, albo jeżeli do kraju wpływa waluta obca dzięki turystyce lub usługom danym innym krajom. Jak wiemy, Palestyna przed wojną zaledwie jedną trzecią swego importu kryła wpływami z eksportu, resztę pokrywała funduszami narodowymi przychodzącymi z zagranicy lub z imigracją kapitałów która częściowo szła z imigracją ludzi. Imigranci, przyjeżdżający do kraju muszą rychło po wylądowaniu znaleźć miejsce do pracy, by swoimi zarobkami mogli opłacić importowaną żywność. Budownictwo domów, fabryk, dróg ,portów, szkół, szpitali itd musi dać zajęcie tym setkom tysięcy. Praca w fabrykach i górnictwie musi stworzyć rychło towar eksportowy potrzebny do pokrycia importu. Zapotrzebowanie więc na kapitał inwestycyjny jest wielkie i pilne.

Jedno jeszcze musi nam być jasne. Na inwestycje nie można zaciągać kredytów. Trudno dziś o kredyty długoterminowe. A nawet gdybyśmy je mogli osiągnąć należy zdać sobie sprawę, że z tym wielkie połączone są trudności. Wielkie kredyty to dziś oznacza zobowiązania polityczne, które mogą być niebezpieczne dla naszego rozwoju, dla naszej suwerenności. Jeszcze nie bezpieczniejsze są dziś „podarunki“ w formie bezzwrotnych dotacji, które ofiaruje USA. Ale i odsetki mogą się na bilansie płatniczym położyć nieznośnym ciężarem i obniżyć poziom życiowy pracujących warstw. Wszystkie te inwestycje rozwiązać muszą kapitały — kapitały własne, nie obliczone tylko na pobyt koniunkturalny w kraju, a związane z nim na stałe.

Powinny nimi być w pierwszym rzędzie kapitały miejscowe. Na okres budowy podstaw gospodarki Izraela należy ludność przyzwyczaić do oszczędności, do wygospodarowania nadwyżek między konsumowaną częścią zarobków a dochodem ogólnym, które w formie obligacji pożyczkowych winny stworzyć podstawę do inwestycji. Ogólna Pożyczka Narodowa winna umożliwić kapitałom Żydów amerykańskich i angielskich szeroką współpracą w dziele odbudowy. Ale naród musi jasno widzieć kontury przyszłej budowy gospodarstwa narodowego w Izraelu, musi poznać rozmiary oczekującego go wysiłku, musi posiadać zaufanie do realizatorów, do budowniczych, a wówczas nie odmówi zapewne swego poparcia.

Na tym krótkim szkicu tylko kilku zasadniczych problemów, związanych z aliją chcemy skończyć niniejsze rozważania.

Jeżeli by się nam udało wzbudzić czujność naszej opinii publicznej, wskazać na rozmiar oczekujących zadań i obowiązków, związanych z aliją, uważalibyśmy nasz cel za osiągnięty. Do omówienia wielu innych problemów związanych z aliją jeszcze niejednokrotnie wypadnie nam powrócić.

Językowo-kulturalna absorpcja nowych imigrantów

Związanie nowych imigrantów z nową macierzą odbywa się z pomocą dwóch równolegle zachodzących procesów: ekonomiczno - gospodarczego oraz językowo - kulturalnego. Procesy te łączą się z sobą ściśle. Im szybciej pozna nowy „ole“ język i kulturę Jiszuwu, tym prędzej stanie się, pracując na roli lub w fabryce, — produktywnym członkiem społeczeństwa.

Kierując się tymi motywami, ostatni Kongres Syjonistyczny w 1947 r. postanowił wszcząć energiczną akcję w kierunku nauczania języka hebrajskiego wśród nowoprzybyłych. Uchwałę tę potwierdził K. W. we wrześniu 1948 r., przyciągając do współpracy rząd Izraela.

Na podstawie powyższej uchwały, rozpoczął rząd pracę w dziedzinie kulturalnej „absorpcji aliji“. Biorąc pod uwagę różnoraki charakter i poziom obecnej „aliji“, zadanie to jest niełatwe do przeprowadzenia. Znalazła się jednak oddana tej sprawie grupa ludzi, która znalazła wspólny język z „olim“, dzięki czemu udało się pobudzić ich chęć poznania języka, wartości kulturalnych narodu, oraz zaznajomienia z dziejami odbudowy kraju.

Do powyższej pracy zmobilizowano 210 działaczy ze środowiska nauczycielskiego, których skierowano do przejściowyoh obozów i do skupisk zamieszkałych przez nowoprzybyłych. A chociaż praca ta jest związana z trudnościami i kosztami, to jednak wydaje dobre plony. Wszystko co zdziałano na tym odcinku stanowi zaledwie skromny początek.

Jak pracuje Wydział Kultury wśród „olim“? Każdy obóz posiada klub, czytelnię i bibliotekę, gdzie koncentruje się życie kulturalne mieszkańców. W marcu odbyło się 70 przedstawień i odczytów na następujące tematy: krajoznawstwo, litertura hebrajska, problemy polityczne i kulturalne, obchody świąt i uroczystości. Na występy artystyczne składają się koncerty, recytacje, tańce, chóralny śpiew i t. d. Do powyższych atrakcji starają się inicjatorzy wciągnąć artystów i inteligentów z pośród „olim“.

Główne zadanie pracowników kultury w obozie polega na nauczaniu hebrajskiego. Warunki obozowe jako też krótki w nich pobyt nie sprzyjają nauce. W marcu pobierało w obozach naukę hebrajskiego zaledwie 4.540 imigrantów.

Większość obozów posiada przedszkola, do których uczęszcza 2.000 dzieci. Poza tym nauczyciele tłumaczą mieszkańcom obozów audycje radiowe, uczą piosenek hebrajskich, omawiają aktualne sprawy Izraela, organizują wycieczki krajoznawcze, kółka kulturalne i t. d.

Praca ta nie ogranicza się tylko do obozów, lecz obejmuje także liczne skupiska nowoprzybyłych w miastach i na wsi. W miejscowościach tych powstały domy kultury, liczba których ciągle się zwiększa. Domy te centralizują aktywne siły inteligencji z pośród „olim“, którzy z czasem kontynuować będą pracę w tej dziedzinie.

By zatrudnić nowoprzybyłych, zorganizowano dla dziewcząt kurs pielęgniarstwa Przybyli do kraju artyści podobnie jak inteligencja zawodowa w Jerozolimie, uczą się hebrajskiego metodą przyśpieszoną. Umożliwi to artystom i fachowcom znalezienie pracy w swych zawodach.

Jak już powyżej zaznaczyliśmy, praca ta stanowi zaledwie skromny początek. Ze wzrostem aliji wzrastają jednocześnie zadania kulturalnej absorpcji, znaczenie której nie jest mniejsze od absorpcji gospodarczej. W tym celu Wydział Kultury zorganizował kurs dla 100 przyszłych pracowników. Praktyka wykazała bowiem, że jeden pracownik może obsłużyć tylko 60-ciu „olim“. Należy też znacznie zwiększyć liczbę Domów Kultury. By ułatwić poznanie języka projektuje się wydanie gazety z interpunkcją, popularnych książek pisanych lekkim stylem i t .d. Niemniej ważną sprawą jest uaktywnienie inteligencji wśród nowoprzybyyłch tak, by sama ona przejęła kierowanie spraw kulturalnych w obozach i skupiskach nowych imigrantów.

Rozwój szpitalnictwa w Izraelu

W Jerozolimie otwarto nowy szpital Hadassy, który mieści się w byłym budynku policyjnym. Budynek został gruntownie wyremontowany i przygotowany do nowych celów. Szpital składa się z dwóch oddziałów dla chorób wewnętrznych i instytutu Rentgena. Liczba łóżek wynosi 100. Szpital ten stanowi część składową nowego fakultetu medycznego Uniwersytetu w Jerozolimie.

Na górze Karmel w Haifie otwarto nowy szpital, mieszczący 100 łóżek. Budynek szpitalny wzniesiony został przez towarzystwo akcyjne, akcjonariuszami którego są lekarze haifscy. Koszty budowy wynoszą 180.000 F. I. Szpital posiada wydziały: wewnętrzny, porodowy, dziecięcy i chirurgiczny. Wyposażenie — najnowocześniejsze. Szpital podlega częściowo Agencji i służyć będzie dla potrzeb nowych imigrantów. Liczba łóżek wzrośnie z biegiem czasu do 225.

Problemy dnia

Nowy projekt rozwiązania problemu pracy i mieszkań

Głód mieszkaniowy jaki istnieje obecnie w Izraelu da się zaspokoić, jeśli następujące trzy warunki zostaną spełnione: 1) budować należy 60.000 mieszkań rocznie, 2) koszt mieszkania może wynieść najwyżej 25 proc. obecnej ceny, 3) nowe budynki przystosowane muszą być do natychmiastowego zamieszkania.

Dwoma sposobami staraliśmy się rozwiązać palący ten problem, nie uzyskując dodatnich wyników.

Planowaliśmy budować skromne znormalizowane mieszkania 1 i pół izbowe. Koszt takiego mieszkania wynosi przy obecnych cenach 1.100 F. I., a więc na budownictwo mieszkalne należałoby przeznaczyć około 70 milionów F. I. rocznie. Roboty powyższe muszą zatrudnić 35.000 robotników, a budowa domu trwałaby 8—10 miesięcy. Nie mamy takich kapitałów, nie rozporządzamy tak wielką liczbą robotników budowlanych a ,olim“ nie mogą pozostać w obozach przejściowych 10 miesięcy w oczekiwaniu na uzyskanie dachu nad głową.

By obniżyć koszty budowy planuje się wznoszenie czterorodzinnych baraków, w których powierzchnia użytkowa jednego mieszkania składać się będzie zaledwie z szesnastu metrów kwadratowych z wspólnymi ubikacjami. Lecz i ten projekt nie da się zrealizować chociażby z wyżej wymienionych przyczyn, nie mówiąc już o tym, że mieszkania takie nie odpowiadają najskromniejszym wymogom higieny. Następną wadą tego systemu jest marnotrawstwo kapitałów narodowych. Baraki takie mogą służyć na czasowe zamieszkanie. W przyszłości należałoby więc mieszkańcom ich dostarczyć normalnych siedzib.

Projekt mój oparty jest na następujących zasadach:

1) natychmiastowe dostarczenie mieszkań „olim“ przebywającym w obozach,

2) zapewnienie każdej rodzinie dwuizbowego pomieszczenia,

3) wyznaczenie każdemu mieszkańcowi jednodunamowej działki ogrodniczej,

4) domki zostaną wybudowane w pobliżu miejsca pracy,

5) budowa 60.000 mieszkań stanowić będzie organiczną część ogólnego planu rozwoju kraju.

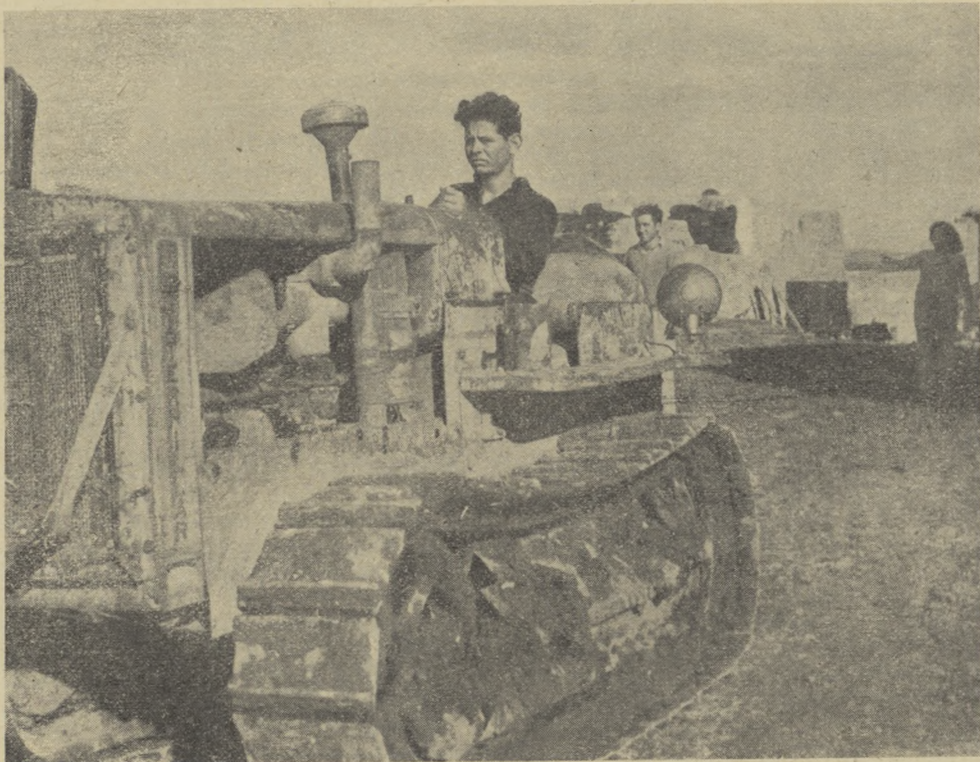
Winien jestem odpowiedzi na trzy podstawowe pytania:

1) jakim sposobem należy budować?

2) gdzie?

3) jak zapewnić mieszkańcom nowych domów pracę?

Gdy zwiedziłem ostatnio dzielnicę robotniczą w Haifie, którą robotnicy wybudowali w dwóch etapach t. j. wznieśli domy w stanie surowym a następnie wykończyli je, zrodziła się w mózgu mym myśl: należy dostarczyć nowoprzybyłym domków w stanie surowym, możliwych do czasowego zamieszkania. Nowy imigrant z biegiem czasu wykończy dom własnymi środkami. Powierzchnia domku składać się będzie z 40 metrów kwadratowych t. j. po wzniesieniu ścianek wewnętrznych stanowić może dwupokojowe mieszkanie z kuchnią i wygodami. Narazie mieszkaniec nie będzie korzystał z wygód a tylko z ubikacji podwórzowej. Domki te ulane będą z żelazobetonu, a więc bardzo trwałe. Koszt budowy nie zostanie zmarnowany jak w wypadku wzniesienia nietrwałych baraków drewnianych. Z pomocą amerykańskich maszyn „Turnalir“, przybyłych ostatnio do kraju, produkcja dzienna wynieść może 200 mieszkań, miesięczna 5.000, a roczna 60.000, jest to ilość mieszkań zaspakajająca, w skromnej narazie mierze, zapotrzebowanie kraju.



Rolnictwo izraelskie jest zmechanizowane.

Budowa szkieletu domku powyższego wyniesie 230—280 F. I., co stanowi zaledwie 25 proc. ceny mieszkania gotowego. Przy masowym budownictwie można będzie cenę tę jeszcze obniżyć. Warto zaznaczyć, że tylko 8 proc. ogólnych kosztów budowy zostanie wydane na sprowadzenie żelaza z zagranicy, pozostała część zostanie w kraju na opłacenie robocizny, cementu, żwiru, piasku i t. d.

Odlanie szkieletu zajmuje 80 robotniko - godzin. Budowa 60.000 mieszkań zatrudni zaledwie 2.000 robotników i 100 inżynierów. Potrzebna ilość cementu wyniesie 200.000 ton. Izrael rozporządza znacznie większą ilością robotników budowlanych, produkcja cementu wynosi około 500.000 ton rocznie, tak, że zarówno nadwyżkę sił ludzkich jak i surowców przeznaczyć będzie można dla budownictwa normalnego.

Po upływie dwóch dni następuje rozszalowanie budynku, a już piątego dnia dom może być zamieszkany. Jeśli lokator opłacać będzie minimalny czynsz miesięczny w kwocie 1 i 1/4 F. I. to w okresie 15 lat zwróci koszty zainwestowane. Jak już zaznaczyłem, prace wykończeniowe przejmie na siebie nowonajemca.

W każdej miejscowości, gdzie wzniesiona zostanie większa ilość tych domków, kilka z nich zostanie całkowicie wykończonych, co służyć będzie za wzór dla pozostałych. Składy rządowe sprzedawać będą po godziwych cenach znormalizowane okna, drzwi, urządzenia sanitarne, materiały budowlane i t. d. właścicielom surowych domków. Masowa produkcja znormalizowanych materiałów przyczyni się do niskiej ich ceny. Pożyczki udzielane przez instytucje finansowe umożliwią niezamożnym „olim“ kupno potrzebnych materiałów. Wykończenie domu przeprowadzi własnoręcznie jego właściciel z pomocą członków rodziny, lub też płatni robotnicy. Przy pracy tej wielu z pośród „olim“ wyspecjalizuje się w tak bardzo nam potrzebnym zawodzie budowlanym.

Człowiek, który dorabia się własnego „domu“, wszystko uczyni, by w jak najszybszym czasie siedziba jego była możliwie wygodna i ładna.

Domki te powstaną w strefie przybrzeżnej wzdłuż nowej linii kolejowej Haifa—Tel - Awiw oraz na przedłużeniu jej w kierunku północnym i południowym.

Rząd nasz posiada dokładnie opracowane plany budowy dziesięciu miast, które mają powstać wzdłuż w. w. linii kolejowej. Według planów miasta te posiadać będą ludność liczącą 50—60 tysięcy. Każde z tych miast otoczone będzie gęstą siecią wiosek. Tereny wyznaczone do budowy miast znajdują się w posiadaniu K. K. L. lub rządu.

W starożytności brzeg morski Izraela był bardzo gęsto zaludniony. Na terenach tych znalazły się dziesiątki miast i miasteczek. Jeśli w odległych czasach liczni mieszkańcy wybrzeża żyli na wysokiej stopie, to cóż dopiero można zdziałać, korzystając z dobrodziejstw nowoczesnej techniki, dla zdrowej gospodarczo kolonizacji tej strefy.

Proponuję budowę 6.000 domków jednorodzinnych w każdym z dziesięciu miast o których powyżej wspomniałem w bieżącym roku. Ludność każdego z miast wyniesie już w pierwszym roku około 15.000. Domy zostaną wzniesione w strefie rolniczej w pobliżu planowanych miast i każda rodzina otrzyma działkę jednego dunama ziemi dla uprawy warzyw.

Rząd jest w posiadaniu gotowych planów przewidujących budowę przybrzeżnej kolei elektrycznej, podobnej do istniejących tego typu kolei w Anglii i Holandii. Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że wielu przedsiębiorców zwróciło się do rządu proponując budowę kolei elektrycznej na dogodnych warunkach.

Mieszkańcy wybudowanych domków czerpać mogą zarobki z czterech źródeł:

1) z pracy przy wykończeniu domków, budowy dróg, ulic i innych urządzeń miejskich. W trakcie owych prac wielu robotników uzyskałoby kwalifikacje.

2) Miasteczko liczące 15.000 mieszkańców stwarza cały szereg możliwości zarobkowania w rzemiośle, handlu i administracji. Rozwój miast wpłynie na rozwój przemysłu.

3) Budowa kolei elektrycznej zatrudni wiele tysięcy rąk, z czego w pierwszym rzędzie korzystać będą poblizcy mieszkańcy.

4) Po uruchomieniu kolei elektrycznej otrzymają mieszkańcy nowych miast dogodny środek lokomocji, co umożliwi im poszukiwanie pracy w miejscowościach dalej położonych.

Łatwo można sobie wyobrazić, jaki wpływ wywrze realizacja powyższego planu na ludziach przebywających w obozach przejściowych. Nadzieja szybkiego otrzymania mieszkania i pracy spowoduje radykalną zmianę nastrojów. Jeśli każdego dnia 200 rodzin przeniesie się z obozów do własnych siedzib, wzrośnie entuzjazm i chęć do pracy. Być może, że ludzie ci są niezdolni do wykonania zadań pionierskich. Zdobycie Negewu i Galilei, budowa Eljat, zakładanie osiedli kibucowych — wszystkie te prace wykona młodzież chalucowa. Jednak każdy nowoprzybyły z pewnością poświęci wszystkie swe siły dla budowy domu, który stanowić będzie własność jego, dzieci i wnuków. Wiele pisze się ostatnio o ujemnych cechach nowych „olim“. Lecz jeśli ludzie ci otrzymają możność budowania życia na nowych zasadach, z pewnością odrodzą się moralnie i fizycznie.

Realizacja powyższego planu wywrze też wielki wpływ na tempo odbudowy kraju. Budowa 60.000 mieszkań rocznie, około ćwierci miliona w okresie czteroletnim

Rola ta przypada małemu Izraelowi liczącemu około miliona mieszkańców. A Żydzi w krajach galutu?

Dostarczenie mieszkań i pracy nowoprzybyłym wzmoże zaufanie światowego Żydostwa dla naszych zdolności organizacyjnych, co przyczyni się do wzmożenia poparcia finansowego z jego strony. Jiszuw ze swej strony chętnie przyjmie wszystkie ciężary jakie nakłada nań plan czteroletni, jeśli będzie miał pewność, że ofiary jego przyczynią się do absorpcji „aliji“.

Wszystkie elementy, potrzebne do realizacji powyższego planu, znajdują się w naszym posiadaniu: tereny, materiały, robotnicy, a z pewnością uzyskamy też środki finansowe. Należy natychmiast przystąpić do pracy. Wskazówki zegara wskazują zbliżającą się dwunastą. Nie wolno nam się spóźnić.

Leon Kaufman

Z frontu pracy i budowy

Trzydzieści pięć milionów dolarów z pożyczki amerykańskiej przeznaczono na rozwój rolnictwa. Sumę powyższą rozdzielono w sposób następujący: 24 miliony na założenie nowych osiedli, 6 milionów na sanację starych i 5 milionów na pardesy. Plany Agencji przewidują nawodnienie 55.000 dunamów ziemi, na której osiedli się 2.400 rodzin rolniczych. Rozwój starych osiedli umożliwi dodatkową absorpcję 4.000 rodzin. W ten sposób stan liczbowy rolników zwiększy się o 6.400 rodzin.

* * *

W Beer Szewa założono szkołę i przedszkole. W budynku Histadrutu otwarto klub i czytelnię. Miasteczko otrzyma wkrótce urząd pocztowy i posterunek policji. Pięćdziesiąt rodzin z pośród nowoprzybyłych skierowano do Beer Szewa. Są to robotnicy budowlani, którzy pracować będą przy remontach.

W dzień święta niepodległości została uruchomiona elektrownia miejska.

* * *

Kasa chorych w Izraelu rozszerza swą działalność, by móc zaspokoić potrzeby rosnącego Jiszuwu. Trzyletni plan powyższej instytucji przewiduje budowę szpitali, lecznic, sanatoriów i t. d. o łącznej powierzchni użytkowej 35.000 metrów kwadratowych.

Realizacja planów pochłonie 2.000.000 F. I.

* * *

Ze sprawozdania na odbytym zjeździe sadowników wynika, że roczna produkcja owoców wynosi 75.000 ton. Ponieważ ludność Izraela dosięgnie wkrótce liczby 1.500.000, należy więc zwiększyć produkcję owoców do 120.000 ton rocznie co uniezależni kraj od importu.

* * *

W pierwszym kwartale rb. wyładowano w portach 295.000 ton różnych towarów, załadowano zaś 165.000 ton. Największą ruchliwość wykazała Haifa, której udział dochodzi do 75 proc. Do portu tego zawitały 442 statki pod flagami 20 narodów. Marynarka Izraela składa się z 31 jednostek.

* * *

Cena bułek potanieje o 50 proc. na skutek zakazu używania do powyższego pieczywa jaj oraz zmniejszenia ilości oleju i cukru. Podobno też śniadania popularne potanieją o 50 do 90 milsów. Są to dalsze oznaki skutecznej walki rządu z szalejącą drożyzną.

* * *

Kierownik wydziału Ministerstwa Oświaty dr Ben Jehuda oświadczył, że rząd opracowuje ustawę o powszechnym i bezpłatnym szkolnictwie. Ponieważ jest to związane z licznymi trudnościami (brak budynków szkolnych, personelu i t. d.) plan ten przewiduje cztery etapy, z których każdy obejmie kolejno starszą grupę dzieci i młodzieży. Specjalna ustawa zabroni pracy młodocianych, podpadających ze względu na swój wiek obowiązkowi kształcenia się.

Jak realizują się uchwały Agencji Żydowskiej

Ostatnie posiedzenie Komitetu Wykonawczego stało pod znakiem wielkiej „aliji“ i jej absorpcji. Uchwały dotyczące tych problemów zostały powzięte prawie jednomyślnie, co wskazuje jak bardzo poważnie wszystkie odłamy Syjonizmu ustosunkowały się do tych spraw.

Podajemy kilka ważniejszych uchwał, starając się równocześnie opisać sposób i rozmiary ich dotychczasowej realizacji.

1. Komitet Akcyjny podkreśla wielką rolę Keren - Hajesodu jako organu finansowego Agencji Żydowskiej. Jak wiadomo znaczną część budżetu Agencji preliminowanego na rok bieżący na sumę około 50 miliardów F. I., pokrywa Keren - Hajesod.

2. K. A. wita z zadowoleniem wielką „aliję“, żądając kontynuacji jej w nieograniczonych rozmiarach. Wydział Imigracyjny zwróci szczególną uwagę na kraje, w których „alija“ związana jest z ocaleniem Żydów z grożącego im niebezpieczeństwa.

W kwietniu rb. przybyło do Izraela 24.044 nowych „olim“. Na liczbę tę składają się przeważnie Żydzi z obozów oraz z krajów arabskich.

3. K. A. podkreśla bohaterską postawę rolników żydowskich, którzy w czasie wojny zamienili pług na karabin i dzielnie wytrwali na swych stanowiskach. Osadnictwo rolne stanowi gwarancję bezpieczeństwa i samodzielności gospodarczej Izraela. Wydział Kolonizacyjny przy Agencji, umożliwił do chwili powstania niezależnego państwa, założenie i rozwój 220 osiedli wiejskich w różnych częściach kraju. Osiedla te liczyły 90.000 mieszkańców, a ich tereny rolne 550.000 dunamów z czego 110.000 przeznaczono na gospodarkę intensywną.

4. K. A. uznaje wielki wysiłek narodu w kierunku kolonizacji Negewu. Trudy związane z założeniem osiedli w tym terenie sowicie się opłaciły. Mieszkańcy osiedli tych przy czynnej pomocy „Cwa Hagana“ wyzwolili cały Negew dla Izraela.

Wydział Kolonizacyjny przeprowadza obecnie wielkie prace dla nawodnienia Negewu. W chwili zakończenia wielkiego etapu tych prac, 21 istniejących osiedli otrzyma 2 miliony metrów sześciennych wody rocznie co umożliwi nawodnienie ich pól. W następnym etapie Negew otrzyma dalszych 15 milionów metrów sześciennych wody rocznie, co umożliwi stworzenie nowych dwudziestu osiedli wiejskich.

5. K. A. wita z zadowoleniem liczne rzesze nowoprzybyłych, wyrażających chęć osiedlenia się na roli. Powstanie silnej warstwy chłopskiej było i pozostanie zawsze ideałem Syjonizmu.

Z chwilą powstania państwa Izrael, rola kolonizacji rolnej wzmogła się. Ma ona bowiem trojakie znaczenie: a) wzmocnić bezpieczeństwo w punktach granicznych, b) wzmóc tempo absorpcji aliji, przez skierowanie znacznego odsetka nowoprzybyłych do pracy na roli, c) wzmóc produkcję rolną w państwie, by uniezależnić się od importu.

Od maja 1948 r. powstało 75 nowych osiedli w różnych częściach kraju. Do października rb. projektuje się założenie 50—60 nowych wiosek. Tym sposobem liczba osiedli wiejskich stworzonych przez Wydział Kolonizacyjny wzrośnie w przeciągu 1 i pół roku o 50 proc.

6. K. A. stwierdza, że najważniejszym problemem chwili obecnej jest katastrofalny brak mieszkań. Dlatego zwraca się do rządu, Agencji i innych instytucji z apelem o udzielenie wydatniejszego poparcia towarzystwu budowlanemu „Amidar“.

„Amidar“ przystąpiło już do budowy 3.570 jednostek mieszkalnych w 22 miejscowościach. Ze Szwecji sprowadzono 2.000 gotowych domków, które montuje się w 33 osiedlach wiejskich.

7. Zdaniem K. A., instytucja „Alijat - Hanoar“ ma na celu wychowanie nowoprzybyłej młodzieży w duchu chalucowym, tworząc z niej w przyszłości nowe kadry wiejskie. K. A. wzywa rząd i Agencję do wzmożonej działalności na tym odcinku.

państwa Izrael

Nauka w służbie państwa

Zarząd Miejski Tel - Awiwu prowadzi ożywioną, a mało — stosunkowo — znaną działalność w kierunku rozwoju życia kulturalnego. Specjalny wydział Zarządu rozdaje każdego roku 18 nagród po dwie z każdej dziedziny. 1. Nagrodę im. Bialika za najlepszy utwór literacki. 2. nagrodę im. Dizengofa dla artysty malarza lub rzeźbiarza, 3. nagrodę im. Dow Hoza z dziedziny lotnictwa lub sportu. 4. nagrodę im. Czernichowskiego za najlepsze tłumaczenie z języków obcych. 5. nagrodę im. rabina Kuka za utwór literatury rabinicznej, 6. nagrodę im. Klauznera za najlepsze prace dyplomowe studentów Uniwersytetu w Jerozolimie, 7. nagrodę im. Engla za najlepszy utwór muzyczny, 8. nagrodę im. H. Sold za dzieła z dziedziny higieny i zdrowotności. Dziewiąta nagroda im. prof. Weizmana za najlepsze prace z dziedziny nauk ścisłych została ustalona w roku 1945, kiedy to obecny prezydent Izraela ukończył siedemdziesiąt lat.

Ostatnio odbyło się uroczyste wręczenie nagród im. Weizmana prof. Sz. Adlerowi, prof. F. Olendorfowi oraz dr. B. Rozenfeldowi. Profesor Szaul Adler należy do najwybitniejszych uczonych w Izraelu. Jeszcze w r. 1924 zrezygnował z świetnie zapowiadającej się kariery w Anglii, wyjechał do nowootwartego uniwersytetu w Jerozolimie, gdzie prowadził robotę pionierską, szkoląc przyszłe kadry uczonych. A chociaż praca prof. Adlera odbywała się w warunkach ciężkich, wyniki jej, szczególnie w dziedzinie parazytologii, były okazałe.

Prace te mają wielkie znaczenie dla Izraela, gdzie choroby tropikalne dawały się szczególnie we znaki. Prof. Adlerowi udało się zbadać dokładnie chorobę malarii. Badania nad najstraszniejszą chorobą, jaką jest trąd, umożliwiły rozpoczęcie ostrej walki z jej objawami. Poniżej podajemy treść przemówienia profesora Adlera z okazji wręczenia mu nagrody im. Weizmana.

* * *

Dobrze się składa, że pierwszy prezydent Izraela jest człowiekiem nauki, który spędził wiele lat przy pracy w laboratoriach. Ja zaś szczęśliwy jestem, osiągając tytuł laureata nagrody Jego imienia. Nieliczne są wypadki, gdy człowiek przeszedł z laboratorium do polityki, a już rzeczą niespotykaną w ostatnich latach jest, by uczony został prezydentem państwa.

Należy przyznać, że w dobie obecnej wielu neguje naukę z punktu widzenia etycznego, to się tyczy szczególnie chemii i fizyki. Łatwo zrozumieć strach i obawę ludzkości przed nowoczesną bronią, wynalezioną dzięki rozwojowi fizyki i chemii. Rodzi się pytanie, czy dalszy rozwój w tym kierunku nie przyniesie zagłady ludzkości, gdy wybuchnie nowa wojna światowa. Prawdą jest, że wiedza w ręku narodów walczących stanowi potężną broń, ale uczeni nie przyczyniają się przecież do wybuchu wojny. To nie oni stali na czele narodów walczących, nie oni produkowali nowoczesną broń. Gdyby losy ludzkości spoczywały w przeszłości i teraźniejszości w ręku uczonych tej miary co Pasteur, Curie, lub Einstein, wojna byłaby nie do pomyślenia. Wielcy uczeni są bowiem gorliwymi pacyfistami. Nie narzędzie zbrodni ponosi winę jeśli posługuje się nim morderca. Zresztą, co się tyczy wojen z punktu widzenia etycznego, to nie ma zasadniczej różnicy między posługiwaniem się zwykłą strzałą czy też bombą atomową. Najważniejszym problemem naszego stulecia jest nie jak „uetycznić“ wiedzę, lecz jak umoralnić małą grupę ludzi, decydującą o losie całego świata.

W rzeczywistości nauka musi być i jest etyczna. Geolog, badający skorupę ziemską, bakteriolog, badający mikroby, czy też astronom, śledzący orbitę gwiazd, wszyscy oni słusznie pretendują do miana ludzi nauki. Każdy uczony stara się poznać tajniki życia. Czyni to z objektywizmem w czym pomocne mu są przybory precyzyjne. Przy ustalaniu wyników badań nie liczy się względami ubocznymi jak np. względami politycznymi lub narodowymi. Kieruje się tylko wynikami doświadczeń. Celem jego jest poznanie prawdy, jeśli w ogóle cel ten jest osiągalny. Praca taka wymaga absolutnej wolności czynu i myśli. Jest rzeczą jasną, że wolność myśli, objektywne podejście do badań i chęć poznania prawdy, wszystko to jest zgodne z etyką.

Rozwój nauk przyrodniczych przyczynił się do rozkwitu rolnictwa, do polepszenia stanu zdrowotnego i do podniesienia stopy życiowej ludzkości. Motorem wszystkiego była święta ciekawość poznania praw rządzących przyrodą. Jest rzeczą zrozumiałą, że wiedza praktyczna i teoretyczna stanowi wielką siłę w rozwoju istniejącego państwa, a cóż dopiero w budowie nowego i w specyficznych warunkach powstającego — państwa Izrael. Jeśli obowiązkiem każdego społeczeństwa jest dbać o rozwój wiedzy, to tym bardziej tyczy to narodu żydowskiego, posiadającego starą świetlaną tradycję szerzenia wiedzy i nauki. Dalszym powodem, zmuszającym nas do kroczenia po tej drodze jest fakt, że tylko rozwój nauki gwarantuje wysoką stopę życiową i kulturę mas.

Dlatego też, jeszcze w latach wojny, rządy krajów starały się uzyskać narybek sił technicznych i naukowych. Obecnie jednak okazał się brak tych sił, co opóźnia odbudowę zniszczeń wojennych. My natomiast, będąc w kraju szczupłą garstką, nie byliśmy w stanie troszczyć się o dzień jutrzejszy. Musieliśmy zmobilizować każdego zdolnego do niesienia broni, wróg stał bowiem u wrót naszych domostw. A nawet, gdy w wyjątkowych wypadkach staraliśmy się oszczędzić najzdolniejszą część z pośród uczącej się młodzieży, to napotykaliśmy na zdecydowany opór ludzi, którzy nie chcieli opuścić pola walki. Ponad stu studentów poległo na polu chwały, a w liczbie tej pokaźna ilość rokujących wielkie nadzieje. Staliśmy się biedniejsi, i to w czasie gdy historia poleca naszemu pokoleniu rozwiązanie wielu, poważnych problemów.

Po trudnych zmaganiach wojennych nie nadszedł dla nas czas odpoczynku. Musimy bowiem przyczynić się do rozwoju przemysłu kraju biednego w surowce, do rozkwitu rolnictwa w państwie, gdzie 50 proc. ziemi stanowią pustkowia. I w tym właśnie widzę wielką rolę jaką odegra Izrael w procesie zmartwychwstania całego Środkowego Wschodu. Bo jeśli potrafimy przemienić Negew w pola kwitnące, to tym samym zapewnimy sąsiednim narodom możliwości dostatniego życia. Cóż dopiero zdziałać można w Syrii, Iraku lub Egipcie — w krajach, rozległych i bogatych w życiodajną wodę. Kraje te tworzyć mogą wielki spichlerz dla państw odczuwających niedostatek żywności. Jeśli się nam uda (a nie może stać się inaczej), to sprawdzi się w stosunku do nas przepowiednia biblijna: „błogosławić cię będą narody“!

Ażeby się nam udało, musimy wykorzystać wszelkie odkrycia chemii, biologii, i nauk technicznych. Może niesłusznie wyraziłem się „wykorzystać“ — należało raczej powiedzieć: stworzyć, gdyż wiele da się jeszcze zdziałać w tych dziedzinach. Młodych uczonych oczekuje wielkie zadanie, polegające na wynalezieniu środków, z pomocą których potrafimy przezwyciężyć piętrzące się przed nami przeszkody.

Przystępując do budowy nowego państwa, musimy przyciągnąć do pracy młode siły. Nowoczesna psychologia doszła do wniosku, (po przeprowadzeniu licznych badań) że najbardziej wydajną jest praca w wieku od 25 do 45 lat. Popierajmy więc nominacje młodych ludzi na kierownicze stanowiska przy technicznej i naukowej pracy. Nie rozczarowali nas podczas wojny i z pewnością nie rozczarują obecnie, gdy nastał okres pełen trosk powojennych. Zmobilizowaliśmy w tym celu wszystkie siły jakie posiadamy w kraju, a ewentualny niedobór musimy uzupełnić przez sprowadzenie potrzebnych nam ludzi z galutu. Należy zaznaczyć, że jedna z największych bolączek, jaką była malaria, została przezwyciężona.

Wprawdzie malaria jeszcze przez długie lata niepokoić będzie rząd i społeczeństwo Izraela, jednak ostrze tej choroby zostało już w dużej mierze stępione i nie może więcej stanowić poważniejszej przeszkody w odbudowie kraju, ani też napawać obawą szerokich rzesz ludności. Człowiek walczył z malarią przez siedemdziesiąt lat. Wojna ta ma się obecnie ku końcowi, a wynik jej jest przesądzony na korzyść człowieka. W naszych nerwowych czasach zaszła cicha rewolucja, która nie zwróciła na siebie dostatecznej uwagi. Biorąc pod uwagę, że malaria była decydującym czynnikiem biologicznym w dziejach ludzkości, przyczyniającym się do ubóstwa oraz upadku wielkich terenów na kuli zinmskiej, dojdziemy do wniosku, że świat doszedł do punktu zwrotnego. Jest to jeszcze dodatkowy powód, zmuszający zarówno nas jak i całą ludzkość do szukania nowych źródeł dla potrzeb szybko wzrastającej ludności kuli ziemskiej w wyniku przezwyciężenia malarii. Sukcesom tym mamy do zawdzięczenia możliwość hodowli bydła w naszym kraju. Po wielkich trudach, po wielu niepowodzeniach, chłopi nasi mogą spokojniej niż dawniej zajmować się hodowlą bydła i gospodarką mleczną, chociaż ciągle jeszcze czyhają różne niebezpieczeństwa. Zaznaczam, że Izrael nie jest jeszcze rajem dla hodowców bydła. Dlatego też rząd powinien dostarczyć odpowiednich środków dla badania i zwalczania chorób zwierząt, co wzmocni rolnictwo a Jiszuwowi dostarczy tak bardzo potrzebnego mu mleka. Nauka w stanie obecnym nie może rozwiązać powyższego problemu, należy więc rozwinąć i rozszerzyć jej zakres. I w tym wypadku młodzi nasi naukowcy zdziałają wiele dobrego dla całego Środkowego Wschodu. To samo tyczy i innych dziedzin nauki oraz techniki.

Kończę przemówienie tymi oto słowami: mądrze uczynił nasz rząd, mobilizując do pracy państwowej w czasie wojny młodych naukowców. Mam nadzieję, że w okresie pokojowym przyciągnie do pracy wszystkich uczonych, co przyśpieszy odbudowę i rozwój państwa.



Budownictwo mieszkaniowe — to dziś najtrudniejszy problem Izraela.

Budżet Agencji Żydowskiej

Oświadczenie skarbnika Agencji dr Goldsteina wobec przedstawicieli prasy w Jerozolimie przed wyjazdem jego do Ameryki.

W czasie mego pobytu w Ameryce zbadam dokładnie możliwości zrealizowania projektu mego, jaki został przyjęty na posiedzeniu ostatniego Syjonistycznego Komitetu Wykonawczego, zmierzającego do zainteresowania Żydów amerykańskich budową i kupnem domów w Izraelu. Plan rozprzedaży akcji towarzystwa budowlanego „Amidar“ wymaga pewnych prac przygotowawczych. W Ameryce kontynuować będę rozmowy z przedstawicielami „Jointu“, rozpoczęte przed niedawnym czasem z dr. Szwarcem w czasie jego pobytu w Izraelu. Celem tych rozmów jest przyciągnięcie „Jointu“ do prac, związanych z absorpcją aliji.

Przy tej okazji chciałbym dodać, że obecnie widoki na rozwiązanie problemów imigracyjnych przedstawiają się znacznie lepiej niż przed paroma miesiącami. Na odbytych w Jerozolimie posiedzeniach została ostatecznie wyjaśniona sprawa współodpowiedzialności rządu w absorpcji nieograniczonej emigracji. Okaże się to nie tylko w formie pomocy finansowej ze strony rządu, ale i w pomocy z jego strony przy przeprowadzaniu różnych prac, związanych z zagospodarowaniem nowoprzybyłych. Sprawą ważną jest skierowanie znacznego odsetka „olim“ do pracy na roli, szczególnie na tereny, które jak najszybciej muszą być skolonizowane. Korzyści, jakie nowy „ole“ osiągnie z rolnictwa, równać się będą korzyściom, jakie z tej akcji osiągnie państwo.

Uchwalony na rok bieżący budżet w wysokości 51 milionów F. I. jest bez precedensu w latach pokoju. Przewidziane dochody Agencji nie pokryją jednak całego budżetu. Musimy więc stworzyć nowe źródła dochodowe, jak dotacje rządu, pożyczki itd. 16,250,000 F. I. przeznacza budzet na imigrację i jej absorpcję. 17,5 miliona na kolonizację rolną, a 6 milionów na budowę mieszkań. Powyższe pozycje znacznie przekraczają sumy budżetu z ubiegłego roku na powyższe cele. Obecny budżet odzwierciadla i uwzględnia nie tylko wzrost imigracji, ale także poważny wzrost cen w kraju. Budżet ten jest minimalny, nie da się go więcej obciąć, nie pokrywa wszystkich, nawet naglących potrzeb. W rzeczywistości wydatki związane z absorpcją jednego „ole“ wynoszą 350 FI co w stosunku do rocznej imigracji 250.000 Żydów daje sumę 85 a nie 51 milionów. Dla stworzenia dla „olim“ placówek pracy w rolnictwie i przemyśle potrzebna jest dodatkowa suma w wysokości 85 milionów. Sumę tę spodziewamy się uzyskać dzięki prywatnym inwestycjom.

Chciałbym jeszcze dodać, że suma, 17,5 miliona FI przeznaczona na kolonizację rolną jest największą tego rodzaju pozycją w historii Agencji. Poważny procent powyższej sumy pokryją wpływy KKL, oraz sumy odstąpione z pożyczki banku dla Eksportu i Importu. Pożyczka ta przyśpieszy realizację planów agrarnych Agencji. Tegoroczny budżet rolnictwa, którego rozwój był zawsze jednym z najważniejszych celów Keren Hajesodu, umożliwi osiedlenie się na roli 13.000 rodzin, tzn., że ludność wiejska zwiększy się o dalszych 40—50.000 dusz. Jest to zresztą minimalny nasz plan, jeśli chcemy zachować zdrową strukturę społeczną i ekonomiczną państwa Izrael.

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

Laureaci nagrody im. Weizmana w roku 1949

PROF. SZAUL ADLER

Urodził się 17. V. 1895 na Litwie, skąd przeniósł się z rodzicami do Anglii. W Wielkiej Brytanii otrzymał średnie i wyższe wykształcenie i dyplom lekarski. W latach pierwszej wojny światowej odbył służbę wojskową w wojsku angielskim. Od roku 1921 do 1924 pracował w instytucie dla chorób tropikalnych, przy uniwersytecie w Liverpoolu. W roku 1924 przeniósł się do Jerozolimy, gdzie przebywa do dnia dzisiejszego, biorąc czynny udział w życiu uniwersyteckim tego miasta. Liczne jego prace naukowe ukazały się w naukowej prasie angielskiej.

PROF. F. OLENDORF

Urodził się 15 marca 1900 roku w Niemczech. Studia politechniczne zakończył w Gdańsku i pracował następnie przez okres 4 lat w Instytucie Naukowym Siemensa pod kierownictwem prof. Ridenberga. Ogłosił 50 prac naukowych z różnych dziedzin technicznych oraz wiele przekładów z francuskiego i angielskiego.

W roku 1934 przybył do Izraela. Od roku 1937 wykładał elektrotechnikę i fizykę na politechnice w Haifie. Po upływie dwóch lat uzyskał tytuł profesora. Obecnie kończy prof. Olendorf 6-tomowe dzieło z dziedziny elektrodynamiki.

PROF. B. ROZENFELD

Urodził się w roku 1903 w Niemczech. Studiował chemię w Monachium. W roku 1929 otrzymał tytuł doktora, kontynuując prace naukowe w laboratorium słynnego profesora Wilnera. Badał problemy chemii organicznej i fizyko - chemii. W roku 1931 zostaje mianowany docentem w. w. instytutu.

W roku 1933 przeniósł się do Londynu, gdzie pracował w laboratorium profesora Weizmana w dziedzinie enzymologii i bakteriologii. W styczniu 1935 r. przeniósł się do Izraela i rozpoczął pracę w Instytucie w Rechowot. Główny zakres zainteresowania prof. Rozenfelda to biochemia i mikrobiologia.

„Nicanim" spełniło obowiązek

Nicanim — osiedle „Hanoar Hacijoni" jedno z najdalej położonych punktów w Negewie, założone przy pomocy finansowej „Keren Hajesod", zostało w czasie walk doszczętnie zburzone, a jego dzielni obrońcy dostali się do niewoli egipskiej. Obecnie po powrocie z niewoli, odbudowali osiedle.

Podajemy opis P. Azaja o bohaterskim rozdziale z historii naszej wojny wyzwoleńczej — historii pod nazwą Nicanim.

* * *

Nicanim, które wypiło kielich goryczy do dna, zostało zburzone a dzielnych jego obrońców uprowadzono do niewoli. Osiedle goi się obecnie z poniesionych ran. Oto powstał nowy Jiszuw w pobliżu zburzonych domów, a i domy te zostaną już wkrótce odbudowane. Urządzenia zniszczone i rozkradzione sprowadza się na nowo. Nagie do niedawna pola przesiąkłe serdeczną krwią i pokryte trupami drogich budowniczych osiedla, zazieleniły się.

Gdzie jest położone Nicanim, osiedle kibucowe „Haowed Hacijoni"? Tylko nielicznym jest znana ze słyszenia ta miejscowość, a tylko znikoma liczba odwiedziła kiedykolwiek tę wioskę. Nicanim pozostało jako ważna pozycja strategiczna w pobliżu brzegu morskiego w dawnym kraju Filistynów. Otoczona licznymi wioskami arabskimi, stale była narażana na napady sąsiadów, chciwych łupów i plonów ciężkiej pracy rolników żydowskich. Zawsze trzeba było stać na straży. A gdy nastały pamiętne dni po 29 listopada 1947 r. było Nicanim pierwsze, które zasmakowało co oznacza być oderwanym od zaplecza żydowskiego i zdanym na łaskę wrogo usposobionych Arabów. Jeden z najdzielniejszych strażników A. Zalcman był pierwszą ofiarą częstych potyczek i strzelaniny na szosach. Taki stan przeżywało osiedle w przeciągu pół roku do chwili proklamowania państwa Izrael, 14 maja 1948 roku. Będąc oddaloną od zaplecza, wioska musiała bronić się skromnymi własnymi siłami, a równocześnie przygotować się do jeszcze cięższych zmagań — do inwazji egipskiej.

Jaka była sytuacja strategiczna osiedla? Dwie szosy prowadzą z Azy na północ. Jedna z nich wzdłuż brzegu morskiego, która dochodzi do Riszon - Lecyjon. Druga szosa położona na wschodzie łączy Negew z północą. W pobliżu tej szosy znajduje się szereg wiosek żydowskich, które broniły dojścia do Tel - Avivu. Pierwsza szosa jest dogodna dla posuwania się zmotoryzowanych sił wojskowych. Na tym odcinku położone są: Kfar - Darom, Jad - Mordchaj na północy od Azy, a dalej Nicanim położone pomiędzy Madżdal i wielką wsią arabską — Aszdod. Zadaniem powyższych punktów było wstrzymanie wroga od marszu na Tel - Aviv i osiedli położonych w pobliżu tego miasta.

Mieszkańcy Nicanim zdawali sobie sprawę z obowiązku jaki na nich ciąży. Rozumieli, że nie tylko winni bronić swych rodzin i domostw, ale w pierwszym rzędzie południowego odcinka frontu. Przywódcy obrony postanowili wstrzymać marsz wroga tak długo jak tylko będzie możliwe. Jiszuw nie jest jeszcze należycie przygotowany do wojny, armia organizuje się — każdy więc dzień zwłoki w posuwaniu się wroga stanowi wielką wygraną dla Żydów. Na obrońcach leży więc podwójny obowiązek: obrona domu i rodziny oraz zatrzymanie wroga do czasu, gdy nastąpi reorganizacja armii Izraela.

Natychmiast po wkroczeniu Egipcjan na teren Izraela, w Nicanim został ogłoszony stan wojenny. Sześćdziesięciu pięciu towarzyszy z kibucu, a w liczbie tej dziesięć kobiet i oddział złożony z 75 słabo wyćwiczonych żołnierzy, miało wstrzymać kilka brygad świetnie uzbrojonych Egipcjan.

Mieszkańcy Nicanim znali sytuację. Każdego dnia widzieli egipskie samoloty bombardujące, lecące w kierunku na Tel - Aviv. Skrzydła drapieżców lśniły się w słońcu, samoloty leciały nisko, lotnicy czuli się bezpieczni widząc, że Żydzi nie posiadają broni przeciwlotniczej. Natomiast nie szczędzono wysiłków i ofiar dla wstrzymania sił lądowych wroga od posuwania się w stronę Tel - Avivu.

Kfar Darom zostało otoczone, Jad Mordchaj ewakuowało się, wróg posuwa się naprzód, przyszła kolej na Nicanim.

29 maja, czternastego dnia inwazji zetknęło się Nicanim po raz pierwszy z ogniem wroga. Pancerna kolumna egipska zbliżyła się do wioski. Sytuacja przedstawiała się tragicznie. Nicanim zostało z trzech stron odcięte, a z czwartej t. j. od strony morza okręty wojenne wroga blokowały brzeg morski. Tylko ciemności nocy umożliwiały przekradanie się przez linie wroga i nawiązanie łączności z zapleczem. Jednym wyjściem z sytuacji było zajęcie panującej nad szosą wioski Aszdod, co umożliwiłoby wstrzymanie marszu Egipcjan. Z komendy okręgowej „Cwa - Hagana" nadchodziły ciągle pocieszające meldunki, zapewniające, że wieś arabska zostanie zdobyta. „Nie pozostawimy was na łaskę losu" — powiedział jeden z wyższych oficerów, który odwiedził Nicanim na kilka dni przed decydującą bitwą.



Oddział Cwa Hagana czci poległych towarzyszy broni (Foto K.K.L.).

Mieszkańcy osiedla znajdowali się w okopach i w specjalnie wzmocnionych pozycjach z betonu, tworząc nie do przebycia mur pancerny. Ziemia i niebo ziały ogniem, co jednak nie przerażało dzielnych obrońców. Gdy zapadła noc i strzały przycichły, „chewra" wypełzała z okopów, zbierała się na polanie spędzając czas na śpiewie i tańcach. Tym sposobem dodawali sobie otuchy i odpędzali nurtujące ciężkie myśli — co będzie dalej? Dowódca osiedla Meir Entin wspominał o przyrzeczeniach sztabu, zapewniał że pomoc z pewnością nadejdzie. Istotnie, przedsięwzięto poważną próbę dla zdobycia wioski Aszdod. Zadanie Nicanim polegało na obronie odcinka szosy Medżdal—Aszdod, by nie dopuścić posiłków egipskich.

Czwartego lipca armia żydowska przypuściła atak na Aszdod. Atak został jednak odparty, nadzieje otoczonego osiedla nie ziściły się. Owego dnia panowało wielkie przygnębienie w osiedlu. Grupa „Palmachu", która brała udział w ataku na Aszdod, wycofała się do Nicanim, niosąc ze sobą licznych rannych i zabitych. W nocy grupa ta zdołała przekraść się przez linie wroga i powrócić do swej bazy. Komendant Palmachu przyznał, że nieudany atak zadecydował o losie Nicanim. Do towarzyszy pozostających przemówił: „musicie tu pozostać i bronić się do końca, co wywrze wielki wpływ na dalszy przebieg wojny".

Nikt nie myślał o ewakuowaniu osiedla. Zresztą, rozkaz sztabu brzmiał wyraźnie: bronić się do końca. Sztab przysłał skromne posiłki. Przybyło trzydziestu żołnierzy. A chociaż nocą można było wymknąć się z oblężonej wioski, nie było ani jednego wypadku dezercji. Ludzie z Nicanim zadecydowali: — „walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi".

I znów rozpoczęła się bezustanna seria bombardowań od 30 maja do dnia upadku t. j. do 7 czerwca. Słabo uzbrojeni towarzysze bronili się zaciekle. W czasie badania wziętych do niewoli Żydów, jeden z oficerów egipskich rzekł z oburzeniem: „czy taką bronią zamierzaliście odeprzeć kilka brygad uzbrojonych w nowoczesną broń? Śmieszne!".

Znużeni i zmęczeni, lecz nie upadli na duchu, stali towarzysze na straży. Tanki i pancerne auta wroga, zajęły wszystkie pozycje dookoła wsi. Cel wroga był jasny. — Zburzyć i zniszczyć wszystko i to jak najszybciej. Obrońcy natomiast starali się uniknąć decydującej bitwy, spodziewając się ciągle jeszcze nadejścia posiłków. Powierzchnia wioski usiana była kulami armat. Jedna z nich uszkodziła aparat telefoniczny, przerywając łączność z dowództwem okręgu i z zapleczem. Siódmego czerwca, gdy rozpoczęła się decydująca bitwa, każdy z obrońców stał na swej pozycji gotowy na wszystko.

Po całonocnym ogniu artyleryjskim nastał pamiętny dzień. Ze wzgórz otaczających dookoła Nicanim, ziały armaty gęstym ogniem. Następnie piechota wroga przypuściła gwałtowny atak na osiedle. Zostali jednak przyjęci celnym ogniem obrońców. Wróg chwilowo cofnął się, pozostawiając na polu bitwy wielu zabitych i rannych. Znów zagrzmiała ciężka artyleria, ustawiona na wzgórzu odległym zaledwie o 400 metrów od wioski. Obrońcy starali się pocieszyć, że w nocy nadejdą posiłki. Należy więc wytrwać do nocy. Każdy broniąc swej pozycji rozumiał, co oznacza upadek Nicanim, dla pobliskiej Nes - Cijona, a nawet dla odległego od niej zaledwie o dwanaście kilometrów Tel - Avivu. Podobnie zresztą myśleli Egipcjanie, to też skoncentrowali do walki znaczne siły wojskowe. „Do godziny czwartej musimy zdobyć wioskę" — brzmiał rozkaz dowództwa egipskiego. Natężenie ognia ciągle wzrastało. Armaty różnego kalibru skierowały lufy swe w kierunku małej wioski a zwarty łańcuch tanków opasał ze wszech stron Nicanim. Na niebie ukazały się wielkie samoloty wroga, zasypując wioskę ciężkimi bombami. Po zrzuceniu ładunku bomb, lotnicy opuścili się nisko i poczęli ostrzeliwać poszczególne pozycje z karabinów maszynowych. Wewnętrzna łączność telefoniczna została przerwana.

Z każdą chwilą stawała się sytuacja trudniejsza. Wszystkie karabiny maszynowe zostały uszkodzone i cztery istniejące baterie zamilkły. A gdy żołnierze egipscy pod osłoną tanków zbliżyli się tym razem do osiedla nie było ich czym „godnie" przywitać. Wróg wdarł się bez oporu od północy. Z broniących ten odcinek polegli wszyscy lub zostali ranni, a wtedy padł rozkaz wycofać się i zebrać się w opuszczonym domu arabskim położonym na południu osiedla.

Dom ten stanowił ostatnią pozycję obronną. Stąd broniono się rozpaczliwie z pomocą jednego „Stena" i kilku karabinów ręcznych. Jedna z grup osiłowała przedrzeć się w stronę brzegu morskiego, skąd spodziewano się nadejścia posiłków. Towarzysze sądzili, że z zachodu potrafią wspólnymi siłami uderzyć na wroga. Akcja nie udała się. Dom został bowiem otoczony. Dalsza obrona stała się bezsensowna. Dowódca zamierzał opuścić dom, by pertraktować z wrogiem. Gdy tylko wysunął głowę, został ugodzony celnym strzałem i padł na miejscu. Owego pamiętnego dnia poległo 33 obrońców, a 13 odniosło ciężkie rany. Nie było innego wyjścia jak tylko poddać się. Miejscowi Arabowie rzucili się jak drapieżne zwierzęta na nieszczęsnych Żydów. Obronili ich jednak oficerowie egipscy. Postępowanie swe tłumaczyli w sposób następujący: „mieszkańcy Nicanim mieli szczęście. Faruk wydał rozkaz dostarczenia mu żywych jeńców żydowskich, musieliśmy wykonać rozkaz króla i to was uratowało. Gdyby nie powyższy rozkaz, śladu by z was nie zostało".

Należy zaznaczyć, że dowództwo egipskie nie zdawało sobie sprawy, że osiedle było bronione przez tak małą grupę ludzi. Jeden z oficerów przemówił do wziętych do niewoli w języku angielskim: „oszukaliście nas. Wyobrażaliście sobie, że tworzycie wielką siłę. Było czelnością starać się utrzymać punkt oderwany od zaplecza, mając do rozporządzenia garstkę bezbronną żołnierzy...".

Później jednak, po namyśle, ci sami oficerowie rozpowszechniali bajki o wielkich siłach i potężnych fortyfikacjach Nicanim. Tym sposobem chcieli usprawiedliwić długotrwałe boje i liczne ofiary jakie ponieśli przy zdobywaniu małej wioski.

Powracający z niewoli bohaterscy obrońcy Nicanim, rozumieją jak poważną rolę odegrali zatrzymując napór wroga i w jakiej mierze przyczynili się do odniesienia zwycięstwa nad armiami arabskimi.

K. H.

Budżet Agencii Żydowskiej

(Dokończenie ze str. 5-ej)

Najgorzej przedstawia się budżet na odcinku budownictwa. Jak wiadomo „Amidar" zobowiązał się wybudować w bież. roku 17 tysięcy mieszkań. Powyższe towarzystwo budowlane, w którym największy udział przypada Agencji, zdołało zebrać kapitał w sumie 10 milionów FI. Z zamówionych 4.000 gotowych domków w Szwecji przybywa do kraju 250 tygodniowo. Do budowy 4.400 mieszkań murowanych przystąpiono w różnych częściach kraju, a już wkrótce rozpocznie się budowa drugiej serii 4,600 jednostek mieszkalnych. Plany przewidują zakończenie budowy 17,000 mieszkań do listopada rb. i tym sposobem około 60.000 ludzi uzyska własne siedziby. Liczba ta stanowi zaledwie niecałe 50 proc. potrzebnych mieszkań. Dla dostarczenia dachu nad głową wszystkim nowoprzybyłym, należałoby przeznaczyć na budowę 25 milionów. Agencja Żydowska nie przewiduje jednak tak wielkich wpływów, by móc się zobowiązać do preliminowania tej sumy.

Planowanie budownictwa mieszkalnego na rok 1950 nastąpi dopiero wówczas, gdy rozprzedaż akcji „Amidar" wykaże na jakie sumy możemy liczyć. Prace przygotowawcze w tym kierunku zostały już poczynione. Dużo otuchy dodaje nam rząd Izraela, dążący do powszechnej obniżki cen w kraju,Jeśli koszty budowy potanieją, to w tym samym stosunku zwiększy się zakres działalności funduszów narodowych, a kapitał prywatny przystąpi do inwestycji. Dwa te czynniki, to jest kapitał narodowy i prywatny powinny przyczynić się do rozwiązania wszelkich problemów, związanych z wielką „alija". Jeśli rząd nie dopuści do inflacji, to istnieją wszelkie dane, że już wkrótce pokonamy trudności, piętrzące się na naszej drodze.

E. Siedlecki

Izrael krajem morskim

(Korespondencja własna)

Strzały armatnie wojennej floty Izraela na wodach Tel-Avivu i Haify, były wstępem do uroczystej defilady żydowskiej armii morskiej. Na placu przed parlamentem w Tel-Avivie wręczyli przedstawiciele Ligi Morskiej sztandar zwycięskim oddziałom „Cwa Hagana", którzy zdobyli Negew i dotarli do Ejlat na brzegu Morza Czarnego. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej, maszerowały oddziały morskie i kadeci przygotowujący się do opanowania morza. Niezliczone tłumy zebrały się na brzegu morskim, by uczestniczyć w Święcie Morza, uroczyście po raz pierwszy obchodzonym w państwie Izrael.

Trzynaście lat minęło od chwili otwarcia portu w Tel-Avivie. Był wówczas ciężki rok rozruchów arabskich. Portowi robotnicy w Jaffie odmówili wyładowania okrętów, sądząc, że tym sposobem zdołają wygłodzić Jiszuw żydowski. Anglicy łaskawie zezwolili wówczas na wyładowanie jednego okrętu w Tel-Avivie, nazywając go „północnym odcinkiem portu jaffskiego". Dla Żydów „odcinek" ten stał się samodzielnym portem żydowskim. Dzień ten otrzymał uroczystą datę w historii zmagań o niezależność Izraela. Uzyskaliśmy bowiem wówczas dostęp do morza po okresie dwóch tysięcy lat.

I tak od trzynastu lat obchodzą mieszkańcy Tel-Avivu święto „Dnia Morza". Święto to jednak nie miało dotychczas charakteru masowego, wyznawcami jego była garstka fanatycznych wielbicieli morza i młodzieży marzącej o pracy na okrętach... nosiło ono raczej charakter sportowy. Dopiero w roku bieżącym „Dzień Morza" stał się świętem państwowo-narodowym, w pełnym znaczeniu tego słowa.

Trzynaście lat minęło od chwili, gdy Żydzi zdobyli mały „korytarzyk" łączący ich z szerokim światem. Pomost ten obecnie znacznie się rozszerzył i wrota kraju rozwarto naoścież dla wszystkich Żydów rozproszonych na całej kuli ziemskiej. Mały port w Tel-Avivie przestał być jedynakiem. Do niedawna wroga nam Jaffa (...)duje się dziś w naszym ręku. Do nas należy też największy port na Bliskim Wschodzie — Haifa. Osiągnęliśmy dostęp nie tylko do morza Śródziemnego. Ziściły się marzenia „od morza do morza" — i tak jak za czasów Salomona, dotarliśmy do drugiego morza żydowskiego —do Morza Czerwonego.

Samo posiadanie brzegów morskich nie daje dużo. Przed nami rozpościerają się dwa morza w oczekiwaniu na statki i marynarzy żydowskich. Pierwsze prace w tym kierunku zostały już wykończone. Mała grupka „ludzi morza" znacznie się rozrosła. Posiadamy obecnie armię wyćwiczonych marynarzy, oficerów i kapitanów. Młodzieńcy, którzy do niedawna uczyli się wiosłować na Jordanie i na jeziorze Kineret, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stali się doświadczonymi marynarzami floty Izraela. Oni to łamali blokadę angielską, sprowadzając do kraju tysiące „maapilim", żywność i broń dla Jiszuwu, oni walczyli z wojenną flotą egipską, przepędzając wroga z wód tel-avivskich: młodzi chłopcy płyną obecnie pod biało-niebieskimi sztandarami do wszystkich portów świata.

„Izrael nie składa się wyłącznie z lądu. Dwa morza tulące się do brzegów kraju naszego, stanowią integralną część państwa" — oświadczył premier Ben Gurion w swej mowie powitalnej z okazji „Święta Morza".

Izrael nigdy nie miał w czasach długiej swej historii podobnej okazji jak obecnie, by stać się narodem morskim. Brzegi morskie Palestyny należały prawie zawsze do obcych. Tylko za czasów Salomona rozwinął się handel morski na wybrzeżu Ejlat, gdzie mieścił się port Ecjon-Cewer. Port ten nie tylko stał się ośrodkiem przemysłu żelaznego i miedzianego, ale posiadał też wielkie doki i rozwinął ożywiony handel. Hasmonejczycy byli pierwszymi, którzy dotarli do Jaffy, Aszdodu, Aszkelonu i Azy. Obecnie zdobyliśmy całe wybrzeże Izraela na Morzu Śródziemnym i dostęp do Morza Czerwonego. Wykorzystanie tych możliwości może dać wielkie dochody skarbowi państwa i stać się źródłem zarobku dla wielu tysięcy obywateli.

Na wezwanie do opanowania morza, odezwała się w pierwszym rzędzie, jak to zwykle u nas bywa, młodzież Izraela. Liczba uczniów szkoły morskiej w Haifie i innych placówek Ligi Morskiej, wzrasta z każdym dniem. „Linia Morska Izraela" stała się ważnym faktorem w życiu ekonomicznym kraju. Dotychczasowe sukcesy nie są wcale małe. Tonaż floty handlowej osiągnął 50.000 ton. Agencja żydowska była pierwszą instytucją, która wyasygnowała poważne sumy z funduszów Keren Hajesod na cele morskie, czym przyciągnęła wiele instytucji społecznych i firm prywatnych, które szybko doszły do wniosku, że morze daje pokaźne dochody.

Osiem okrętów pasażerskich: GALILA, NEGBA, KEDMA, ACMAUT, KOMMIJUT, KARMEL, T. HERZL i EJLAT mogą przyjąć jednorazowo na swych pokładach 11.000 pasażerów. Posiadamy również dwa okręty handlowe: HAIFA I DRORIT. Obsługa okrętowa jest żydowska. Alija z wszystkich krajów odbywa się obecnie przeważnie na statkach żydowskich.

Są to zaledwie pierwsze kroki. Wielkie plany rozwoju morza obejmujące dziedziny budowy okrętów, handlu morskiego i rybołówstwa oczekują na realizację. Należy jak najszybciej założyć gęstą sieć wiosek rybackich od Ejlat do Rosz-Hanikre. Fakt ten wywrze wielki wpływ na samowystarczalność państwa. Tonaż floty

(Dalszy ciąg na str. 9-ej)

Maksymilian Tauchner

Ostatnia droga Janusza Korczaka

Artykuł poniższy zaznajomi Czytelników z naszą oceną ostatniej drogi Janusza Korczaka — wobec istnienia różnych na sprawę tę poglądów. Jest on równocześnie naszą oceną — acz spóźnioną — ogłoszonego w sprawie tej, przed pewnym czasem — artykułu w „Przekroju“ (K. Dębnicki „Krwawe dni“).

* * *

Odbrązawianie dziejów to jest zdrapywanie z epok i ludzi grynszpanu nawarstwionego od lat, a przysłaniającego lub deformującego ich prawdziwy obraz — jest pracą pożyteczną. Imały się jej na przestrzeni wieków i nadal imają umysły twórcze, badawcze, analityczne. Uzbrojone w skalpel nowoczesnej metody naukowej tną zaskorupiałą patynę, obnażając odważnie epokę i tych co ją formowali. Rzucają nowe światło, zdzierają z oka łuskę, nowe otwierają horyzonty, przewartościowują tradycją uświęcone wartości, w zatęchłej ścianie dziejów wybijają okno.

Bywa jednak, że skalpel niewprawną kierowany dłonią tnie błędnie, deformując, niszcząc, boleśnie kalecząc.

Nie każda zapowiedź stosowania metody naukowej jest równoznaczna z jej faktycznym stosowaniem, a już napewno nie z jej prawidłowym stosowaniem. Odnosi się to — rzecz jasna — również i do marksistowskiej metody badawczeej, którą — rzekomo stosując — dał p. Kazimierz Dębnicki (Przekrój nr. 211 art. p. n. „Krwawe dni“) nowe naświetlenie postaci i ostatniej drogi Janusza Korczaka.

Nie należę do tych, którzy już za życia kanonizowali Janusza Korczaka. Nie uczyniłem tego również po jego śmierci. Uważałem go natomiast zawsze, a jego droga ostatnia sąd ten we mnie umocniła, za pełnowartościowego człowieka. Janusz Korczak żył, działał i zginął jak człowiek. Naświetlenie natomiast p. K. Dębnickiego ostatniej drogi Korczaka jest próbą karykaturalnego odbrązowienia postaci, której siła i piękno wciąż na nas żywo oddziaływują.

A oto twierdzenia p. Dębnickiego:

„zginął, tak jak zginęła w tym czasie większość mieszkańców ghetta‘‘.

„...w śmierci Korczaka, prowadzącego za sobą dzieci ze stworzonego przez siebie „Domu Sierot‘‘, opowiadającego im bajki, aż do ostatniej chwili — jest coś niezrozumiałego, przeciwko czemu buntuje się nasz rozum...‘‘

„...Janusz Korczak, człowiek wielkiej energii, świetny organizator, psycholog, wychowawca i wreszcie wyższy oficer Wojska Polskiego —miał możliwości prowadzenia walki z okupantem, mógł dożyć do powstania w ghetcie, mógł, jeżeli już miał zginąć, zginąć na barykadzie. Jeżeli ten niewątpliwie postępowy człowiek, wybrał śmierć zrezygnowaną — to dlatego, że chciał śmierci, że się załamał, że nie widział przed sobą przyszłości. Nie wierzył w zwycięstwo nad faszyzmem...‘‘

„...widząc klęskę swych teorii, a nie widząc klasowego podziału świata, klasowej walki, nie rozumiał istoty faszyzmu. Dlatego w obliczu zgrozy okupacyjnej załamał się, utracił wiarę w przyszłość, w zwycięstwo...‘‘

„...cóż mu więc pozostało, jak ginąć razem z dziećmi, jak opowiadać usypiające czujność i świadomość wychowanków, piękne bajki.... Do końca, konsekwetnie musiał już bajką zasłaniać dzieciom prawdę o życiu i o śmierci.... I właśnie na tle świadomego bohaterstwa powstańców w ghetcie warszawskim, na tle ich wiary w przyszłość, zwycięstwo — kontrast biernej śmierci Korczaka jest bardzo wymowny...“

Długo i niejednokrotnie zastanawiałem się nad osobą i ostatnią drogą Janusza Korczaka.

I do wręcz odmiennych niż p. Dębnicki wniosków doszedłem. Co więcej, nie wydaje mi się, by wnioski p. Dębnickiego wypływały z marksistowskiej oceny dziejów. Wydaje mi się raczej, że wypływają one z niewłaściwego wartościowania zjawisk. Więcej: z fałszywego ich wartościowania.

Nie tu miejsce na analizę nieprostego zagadnienia bohaterstwa i bohaterów. Nie powinno jednak budzić wątpliwości dla tych zwłaszcza, którzy grozę nocy hitlerowskiej przeżywali, że bohaterstwo, to nie tylko walka z BRONIĄ w ręku. Nieodzownym elementem bohaterstwa jest przede wszystkim WALKA.

Walki bywają zaś różne. Korczak nie zginął jak większość mieszkańców ghetta. Korczak zginął stawiając opór. Korczak zginął w walce. Różne bywały formy oporu i walki ze znienawidzoną bestią hitlerowską. Zmieniały się one w zależności od czasu, miejsca i warunków. Bywało, że walką i oporem był przedśmiertny okrzyk: „Niech żyje Polska‘‘ lub śpiew chóralny nad wykopaną mogiłą, lub też zwyczajne — zdawałoby się — kroczenie na śmierć z wysoko podniesioną głową. Pamiętam taką sytuację, kiedy Niemiec pastwił się nad człowiekiem, idącym na śmierć, każąc mu głowę opuścić. Nie opuścił głowy, aż opadła przeszyta kulą barbarzyńcy. To był opór skazańca. To była jego walka. To też była barykada.

Nie można mieć pretensji do historii, że zbyt wolno dojrzewa. Że Stalingrad był w roku 1943, a nie w 1942, że Berlin był w 1945 a nie wcześniej. Że powstanie w ghetcie warszawskim, pierwszy zbrojny czyn w okupowanej Europie wybuchło w 1943, a nie w 1942. Warunki do czynów zbrojnych muszą narastać, dojrzewać. Nie można mieć pretensji do Korczaka, że nie robił powstania w 1942 roku, względnie, że nie wytrwał do 1943 roku. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że gdyby dożył był Korczak roku 1943 w powstaniu brałby udział mimo, że — o czym zdaje się p. Dębnicki nie wie — był już starcem blisko 70-letnim. W roku 1942 musiał jednak Korczak wybrać inny środek walki i oporu. Zlekceważył sobie rozkaz niemiecki, zwalniający go z „wysiedlenia‘‘. Czy wszyscy idący w tym czasie na „wysiedlenie‘‘ zdobyliby się na to? Czy nie było to plunięcie w twarz oprawcom faszystowskim? Czy nie był to opór? To była także barykada. Barykada Janusza Korczaka w 1942 roku.

Czy widział p. Dębnicki ludzi idących w ghetcie na „wysiedlenie‘‘? Ja widziałem. Był to korowód męczeński złamanych, kompletnie zobojętniach już ludzi, lub też ludzi szalejących w nieludzkiej rozpaczy. Ne zdarzało się zbyt często, by człowiek na śmierć idący uśmiechał się tak beztrosko i tak bardzo oddawał się otaczającym go dzieciom. Nie każdy — o nie—umiał iść na śmierć jak na majówkę.

To była walka Korczaka. I walka ta jak wszystkie inne nie pozostała bez echa. Spełniła swoje mobilizujące zadanie. Pełno o niej było w gazetkach podziemnych. Stała się bardzo szybko legendą o bohaterstwie, hartowała opór, rozpalała krew ogniem nienawiści do wroga, działała umoralniająco, budziła podziw. Jak każdy opór stawiany okupantowi.

Wbrew twierdzeniom p. Dębnickiego wydaje mi się, że walka powstańców ghetta warszawskiego i walka Janusza Korczaka z tych samych wywodzą się źródeł. I tamci i on mieli świadomość nieuchronnej śmierci. I tamci i on — jednak — chcieli postawą swą zmobilizować świat do walki z bestią hitlerowską, wskazać światu, odległemu na wszystkie, jakże mało znane mu jeszcze, potworności faszystowskiego reżimu, ratować godność ludzką i narodową w tych strasznych czasach pogardy, by pamięć o nich i ich śmierci zachowały pokolenia przyszłe i siłę z niej czerpały.

Janusz Korczak nie zrezygnował z walki. Jego ostatnia droga to marsz triumfalny człowieka idącego na śmierć z siłą, męstwem, hartem i wiarą, że nadejdzie dzień, kiedy barbarzyńca padnie z zgruchotanym grzbietem a dzieci na śmierć pędzone — pomszczone będą.

Trudno pojąć skąd czerpie p. Dębnicki pewność, że Korczak nie rozumiał istoty walki i faszyzmu, że w zwycięstwo nad faszyzmem nie wierzył. Może to mieszczański rodowód Korczaka jest podstawą tak karkołomnych dedukcji myślowych. W ogniu ostatniej wojny topiły się, jak w tyglu rodowody. Wszystko, co myślące, prawe, ludzkie rozpłomieniło się żywiołową nienawiścią do systemu zbrodnie rodzącego, wszystkich pięści zacisnęły się, krzepnął opór. Trudno uwierzyć, by błyskawica poznania nie oświetliła właśnie Janusza Korczaka.

Nie wiem, czy Korczak widział klasowy podział świata i walkę klas. Wiem jedno, że ostatnia droga Korczaka nie była w żadnym wypadku załamaniem się ani rezygnacją. Była to ukwiecona barykada. Materialista czy idelista muszą to ujrzeć.

Jeszcze jedno. O ile dobrze rozumiem p. Dębnickiego ma on żal do Korczaka, że na ostatniej z dziećmi swymi przechadzce opowiadał im bajki, usypiając ich czujność i świadomość. Znieczulał umysły dzieci baśniami, narkotyzował je. Domyślać się należy, że p. Dębnicki wolałby, by miast bajek słuchały dzieci w nieświadomości na śmierć idące, wykładu o dialektyce i budowie społecznej świata, o teoriach ekonomicznych, walce klas i istocie faszyzmu. Wydaje mi się jednak, że kilkuletnie Joski, Mośki i Srule nie dzieliły poglądu p. Dębnickiego i bajki o ptaszku i liszce wysłuchały z prawdziwą przyjemnością. Tym bardziej, że wiele z nich żywych tych cudów nigdy jeszcze dotąd nie widziało. Życie omijało — jak wiadomo — ghetto. Czyż mógł im sprawić większą przyjemność ukochany ojciec i opiekun niż oderwać myśl ich od dokuczającego młodym ciałkom głodu i pragnienia i siłą urzekającego słowa przenieść je na trawkę zieloną, do szumiącego lasu. Uśpił czujność? Znieczulił umysły?Błogosławiona była to działalność. Nie wszyscy mogliby na bohaterstwo takie zdobyć się. Nie wszystkich serca wytrzymałyby naporu rozpromienionego spojrzenia malutkich dzieci idących w nieświadomości na śmierć, szczęśliwych z obecności ukochanego człowieka, tak piękne światy przed nimi rozwierającego. Chciał jak najdłużej sprawiać im radość. Jak najbardziej skrócić ich męki. O nich tylko myślał. Do ostatniej chwili towarzyszyć im chciał. Swojej śmierci nie bał się.

Czyż zasłużył Janusz Korczak, piękna, dumna, bohaterska postać na tak bezlitośnie zniekształcony obraz? Przeciw obrazowi takiemu wszystko się w nas buntuje.

List z Paryża

CONGRÈS MONDIAL DES PARTISANS DE LA PAIX
Salle Pleyel, Paris — 20-25 avril 1949
CARTE DE PRESSE

Drodzy Przyjaciele! Wybaczcie, że przez tak długi czas nic do Was nie pisałem. Byłem po prostu chory.

Przeżywałem wraz z Wami skromne święto naszej gazety z okazji narodzin pięćdziesiątego numeru.

Pamiętam ten dzień, gdy na pl. Republique w kiosku, gdzie dosłownie można nabyć wszystkie gazety świata — małej gazeciarskiej wieży Babel — zobaczyłem odświętnie ubraną „Opinię“.

Oczywiście z dumą b. współpracownika kupiłem numer jubileuszowy „mojej“ gazety i przyrzekłem sobie potem uroczyście, że „dziś“ najdalej „jutro“ napiszę. Ale wiecie przecież, że uroczyste przysięgi i przyrzeczenia bardzo często nie mają potwierdzenia w życiu.

Chcę Wam jednak donieść, że nie darmo noszę w kieszeni Waszą legitymację prasową..

„Opinia“ jest reprezentowana w Paryżu na ważniejszych uroczystościach — a niedawno na wspaniałym Kongresie Zwolenników Pokoju w sali Pleyel. (Dowód — Karta Prasowa „Opinii“, którą załączam na odwrocie — podpisy Fadiejewa i Wandy Wasilewskiej). Nie będę opisywał przebiegu Kongresu, gdyż sprawa ta z punktu widzenia relacji prasowej jest już „przedawniona“ i „nieaktualna“. Nie mogę jednak pominąć milczeniem niektórych głębokich impresji z owych Wielkich Dni. Nie można zapomnieć wystąpienia słynnego czarnego śpiewaka amerykańskiego Paula Robesona. Nie przemawiał. Śpiewał swoim głębokim, przejmującym głosem, a wzruszenie zatykało oddech. Tysiąc delegatów, narodów zamieszkujących prawie całą kulę ziemską, słuchało pieśni murzyna z Ameryki, kraju, gdzie nie wolno mu jeździć w tym samym przedziale, co biały, i chodzić z białą dziewczyną, gdzie znane jest prawo „lynchu“, gdzie znana jest walka przeciw postępowi, gdzie sądzą Charlie Chaplina za sympatię do Związku Radzieckiego. Słuchałem przemówień Ehrenburga, Jolliot-Curie, Fadiejewa i rektora Pieńkowskiego — i każde z tych przemówień było przeżyciem dla mnie.

Byłem na stadionie Buffalo, gdzie było pół miliona publiczności. Byłem na spotkaniu młodzieży paryskiej z bohaterem Związku Radzieckiego Maresejewem i matką legendarnej Zoi Kosmodemiańskiej. Trudno mi opisać niekłamany i szczery entuzjazm tysiąca młodych Paryżan zebranych w ten wieczór w sali Mutualite. Matka Zoi opowiadała o nieśmiertelnym czynie swej córki, a Maresejew fantastyczną historię swego życia. Jak płomień wybuchała Marsylianka podczas tych przemówień. Młodzież paryska znów walczyła — tym razem o pokój.

Zajmuję się ostatnio filmem i myślę, że dziedziną tą zajmę Was. Chciałbym czytelników naszych pokrótce zaznajomić trochę z niektórymi ciekawymi wydarzeniami w królestwie X-ej Muzy.

Wśród powodzi bezwartościowej „szmiry“ filmowej, która zalewa ekrany kinoteatrów paryskich rzadko można wyłowić coś, nad czym warto się przynajmniej zastanowić. Przeważnie napotykamy na sztampowaną produkcję hollywoodzką, którą — żeby lepiej ukryć jej płytkość i banał — „podaje“ się w „technikolorze“ czyli barwach naturalnych. Znana recepta na jeden centymetr filmu: dwa trupy, dwie półnagie kobiety i dwa litry whisky. Nie wszystkie jednak amerykańskie filmy są złe. Czasem i zły strzelec trafia w sam środek tarczy. Ale o tym celnym strzale amerykańskiej produkcji nieco później.

Tak się jakoś złożyło, że filmy, o których będzie mowa, mają jako tematykę sprawę niemiecką, bądź też pośrednio tematyki tej dotykają. Są to: „Allemagne année zero“. Niemcy w roku...? (film produkcji włoskiej, reż. Roberto Rosselini), 2) Quelque part en Europe (film prod. węgierskiej, reż. Geza. Bolvary. Tytuł polski „Gdzieś tam w Europie),

Enigmatyczny tytuł filmu Rosseliniego nie potrafi nas zbić z tropu. My wiemy, że akcja toczy się w Berlinie 1948 r., w strefie amerykańskiej. Rosselini jest świetnym reportażystą filmowym (pamiętamy jego „Rzym miasto otwarte“).

Jesteśmy więc w Berlinie 1948 r. Widzimy zniszczone miasto, pełne gruzów i rumowisk, i na tle tego zniszczenia rodzinę niemiecką (ojciec, 2-ch synów i córka), rodzinę, chcącą urządzić sobie życie po pożodze wojennej. Ojciec jest ciężko chory (b. oficer Wehrmachtu), córka-wzór cnotliwej Gretchen — nie chce iść na lekki chleb t. zn. oddawać się Amerykanom i pracuje ciężko przy uprzątaniu gruzów. Jeden syn, hitlerowiec, nie chce się ujawnić Anglikom, a drugi, najmłodszy z rodziny, dziesięcioletni chłopak (wspaniała gra!) dźwiga na swych wątłych barkach cały ciężar utrzymania rodziny. Jak długo patrzymy na reportażową stronę filmu jesteśmy pełni podziwu dla sztuki podpatrywania życia przez Rosseliniego. Niestety Rosselini przekroczył linię fotograficzną reportażu i jesteśmy już w samym kotle melodramatu, w którym to kotle aż kipi od łzawych, sentymentalnych chwytów.

Bo dzieje się tak. Ojciec choruje (potrzebne mu jest dobre odżywianie, a przede wszystkim tłuszcze dla ratowania życia). Ojciec mówi: za co my cierpimy — my przecież tylko wykonywaliśmy rozkazy. Chłopiec myśli: jak pomóc biednemu ojcu. Jest bardzo dzielny i pomaga rodzinie jak może. Pewnego dnia spotyka swego dawnego nauczyciela, który mówi: „Pomożesz ojcu, jeśli pomożesz mu umrzeć“. Daje mu do sprzedania nagrane na płyty przemówienia Hitlera.

Jest to wspaniała scena, gdy na rumowiskach koło bramy brandenburskiej Amerykanie przysłuchują się szczekliwemu głosowi Hitlera z płyty. („Wir müssen siegen — Das Deutsche Volk ist ein Volk der Sieger!“ — a tu gruzy i nie ma co jeść... Ojciec wreszcie dostaje się do szpitala, ale po kilku dniach pobytu w nim, na skutek przepełnienia, wraca do domu. Ten sam problem. Ojcu trzeba pomóc. Chłopak przypomina sobie słowa nauczyciela (pomożesz, jeśli pomożesz umrzeć). Flaszka z kroplami opium leży na stole. 10-letni chłopak nalewa choremu ojcu truciznę do herbaty. To są dzisiejsze Niemcy. Ojciec oczywiście umiera, a chłopiec przeżywa dramat. (Biegnie do nauczyciela i mówi: „zrobiłem to, co pan kazał“). Nauczyciel się wypiera — „Ja nic nie mówiłem, ja nic nie kazałem“. Dramat chłopca pogłębia się, zrozumiał w tej chwili, że popełnił zbrodnię. (Jest niewinny, wykonał tylko rozkaz nauczyciela). Widzimy go, jak bawi się piłką, skacze po gruzach — wtedy, kiedy odbywa się pogrzeb ojca. Nie chce iść na pogrzeb. Gdzieś wysoko na strychu znajduje zardzewiały rewolwer, z którego chce się zastrzelić. Nie udaje się. Wreszcie tak jakby dla zabawy, jakby chciał wykonać niewinny skok z krzesła na krzesło, dziecięcy skok — rzuca się z 10-cio piętrowej wysokości w przepaść.

Tak, to jest denerwujące, to wzrusza — to budzi litość. Nasuwa się jedno pytanie: Czy nie za wcześnie? To są dzisiejsze Niemcy. Niemcy, w których się mówi: Jesteśmy niewinni. A przynajmniej trzeba było pokazać makietę dymiącego krematorium Majdanka lub Oświęcimia.

Wreszcie ostatni z filmów, o których wspominałem.

„Quelque part en Europe“. — „Gdzieś tam w Europie“. Pod okupacją niemiecką, głodne osamotnione dzieci zbierają się na pustych gościńcach i tworzą bandę. Banda ta napada w nocy na gospodarstwa i domy, by zdobyć pożywienie. Ale to jest za szybko. Może najpiękniejszą częścią filmu jest expozycja t. zn. sam moment zbierania się bandy bezdomnych. Z kogo się składa ta banda? Każde z tych dzieci przeszło tragedię. Jednemu zabili rodziców, drugiemu spalili dom, trzeciego brat jest w więzieniu. Każde z nich ma swój dramat odejścia od życia. 14-letnią dziewczynę gwałci żołdak niemiecki, przyrzekając jej uratowanie rodziców od śmierci w krematorium. Wszystkie dzieci zostały oszukane, obrabowane z wszystkiego, co im było drogie. Zostały przerzucone na drugi brzeg życia — bez niczego...

Są głodne, muszą rabować, żeby żyć. Wytwarza się w ich szeregach sroga dyscyplina, koleżeństwo (nie zostawią rannego w polu, opiekują się najmłodszym członkiem bandy — cudownym dzieckiem ekranu Kuksim). Podczas jednej ze swych nocnych eskapad dostają się do samotnej willi muzyka, który nie chce współpracować z Niemcami. Biorą w niewolę profesora i urządzają libację w opustoszałej willi. Dla zabawy chcą nawet powiesić starego profesora, a najmłodszy członek bandy, Kuksi uwalnia go w nocy z więzów. Uwolniony profesor muzyki idzie na policję. Wraca z pełnym plecakiem jedzenia i rozdaje je zgłodniałym dzieciom. Profesor jest dobry, a dzieci, czując jego szlachetne serce, postanawiają w dowód wdzięczności odbudować jego zniszczony dom.

Nie sposób wyliczyć wszystkich doskonałych scen tego filmu. Film ten jest tak piękny, jak cicha melodia, której nie chce się zapomnieć. Wyzwala swym pięknem tęsknotę za dobrym i sprawiedliwym światem, w którym dzieci nie będą prześladowane, ani deprawowane, a ludzie zniszczyć potrafią bestię ludzką. Nie przypadkowo muzycznym leit, — motywem tego filmu jest Marsylianka — płomienna pieśń rewolucyjna narodu, który nade wszystko ukochał wolność.

Serdecznie swych b. Współpracowników i Czytelników pozdrawiam

Henryk Rachman

S. Lastik

O Dolnośląskim Teatrze uwag kilka



— Turkow-Grudberg w roli „Hocmacha" w „Błądzących Gwiazdach". (rys. A. Bogena).

Jest rzeczą charakterystyczną: to co było niemożliwe przed naszą narodową katastrofą, gdy osiedle żydowskie liczyło 3,5 miliona ludności, stało się teraz faktem. Mamy dwa stałe teatry. Ile wysiłków pochłonęło zorganizowanie stałego teatru przez żydowskie zespoły teatralne!

Ale niestety, powyżej jednego czy dwu lat żaden z artystycznych zespołów teatralnych nie był w stanie się utrzymać. Taki był los słynnej „Wilner Trupe", warszawskiego „WIKT-u" i wielu innych śmiałych poczynań... Teraz przy niespełna 100.000 osiedlu dwa stałe teatry nasze nie znają kryzysów i dwa zespoły wcielają w życie marzenia pokoleń artystów.

Ester Rachel Kamińska cały dorobek (finansowy) z występów zagranicą wpakowała w własny gmach teatralny, ale to nie pomogło. Musiała go wynajmować, a sama tułać się po kraju i świecie...

Gdy mówimy więc o zmienionej, lepszej rzeczywistości, o większych możliwościach w warunkach ludowej demokracji, warto przypomnieć i ten skromny fakt, że Teatr Dolnośląski ma dziś już swój własny gmach, a Żydowski Teatr w Łodzi otrzyma go z końcem tego roku.

Ale nie tylko warunki pracy zmieniły się na lepsze,zaszły też zmiany w ustosunkowaniu się widza do teatru. Nie wyszedłby obronną ręką teatr, któryby publiczności dzisiejszej dawać chciał rozrzewniające melodramaty z „gwiazdami" i ckliwo-alegorycznymi piosenkami.

Wzrastająca aktywność pracujących na polu „konsumpcji teatralnej", wymaga wystawiania dziś sztuk realistycznych, sztuk o wartościach poznawczych, dających rzeczywisty obraz rzeczywistych stosunków i wydarzeń społecznych.

Teatr przestał być miejscem pustej rozrywki — uzbrojony w środki ekspresji teatralnej — stał się czynnikiem wychowawczym.

Przy tak pojętej roli teatru, nie ma dziś miejsca dla popisów indywidualnych przeróżnych „gwiazd" w lichym zespole, który miał zwykle do spełnienia jedną, jedyną funkcję: dopomóc by „gwiazda" jaśniej świeciła na firmamencie... desek scenicznych.

Siłą faktu wysunęła się na czołowe miejsce sprawa repertuaru, artystycznie wartościowego, realistycznego, któryby kształcił, uszlachetniał, uświadamiał; i gry — któraby uwypukliła ideę przewodnią utworu dramatycznego.

Zasługą naszych zespołów teatralnych (tak łódzkiego jak i dolnośląskiego) jest właśnie to, że w pełni zrozumiały swoje zadanie i obowiązki względem nowego widza i bardzo wiele uwagi poświęcają doborowi właściwego repertuaru.

Czytelnicy dobrze pamiętają świetną sztukę „Glikl Hameln", „Bez winy winni" i „W noc zimową" w reżyserii znakomitej artystki Idy Kamińskiej, teraz mieliśmy możność zapoznania się z repertuarem Dolnośląskiego Teatru i trzeba od razu zaznaczyć, że zasadniczo zadowolił on nas, gdyż wykazuje szczerą chęć pokazania widzowi sztuki o rozmaitej tematyce i wartości poznawczej i różnych genre'ach (dramat, komedia i operetka).

Już samo zestawienie repertuarowe w dostatecznym stopniu świadczy o celowości i trafności doboru sztuki. „Głębokie Korzenie" Gow'a i d'Usseau w sposób dobitny demaskują perfidię amerykańskiej „demokracji", gdzie oficer murzyński, który przelewał krew na wojnie, za chęć pracy uświadamiającej wśród swoich współbraci, zostaje przy pomocy fałszywego oskarżenia senatora, wtrącony do więzienia. W ogóle w sztuce dominuje nienawiść. Nienawiść ciemiężycieli do ciemiężonych i odwrotnie. I jako antyteza do „herrenvolku" Jankesów, w których zło to puściło głębokie korzenie została wystawiona operetkowo potraktowana sztuka sowiecka „Wzajemna miłość" Rubinsztajna. Sztuka o pogodnym nastroju, w której dominuje miłość. Miłość nie tylko zakochanej córki kozaka do żydowskiego inżyniera Jehudkina, ale miłość poróżnionych ze sobą dwu rodzin żydowskiej i ukraińskiej, miłość ludzi do swej pracy kołchozowej, do ojczyzny socjalistycznej.

Możnaby zarzucić sztuce słabe zgłębienie tematu, zbyt powierzchowne podejście, ale fakt zasadniczy: wzajemne poszanowanie, narodowy głęboki patriotyzm ludzi radzieckich, zostały uchwycone trafnie. I na tym polega wartość sztuki, jeśli nie brać pod uwagę, że dała świetną sposobność zespołowi wykazania się w zupełnie odmiennym emploi niż w dramacie amerykańskim.

Pogodą, idyllą wiejską i urzekającą prostotą tchnie sztuka P. Hirszbejna „Córki Kowala". Komedia ta posiada tak wyraziście szkicowane postaci Żydów z „rękodzielniczej" epoki, tak proste i szczere uczucia, tak poetyckie piosenki, tyle zdrowia moralnego i fizycznego, że widz musi pokochać tych ludzi pracy. Nie umieją, ani zakochani czeladnicy, ani bliźniacze rywalki, efektownie się wyrażać, ale za to z ich niezaradności w doborze odpowiednich słów, bije zdrowie moralne, szczerość i głębia prawdziwie ludzkich uczuć.



Scena zbiorowa w „Córkach Kowala"

Jeśli powyższe trzy sztuki należą raczej do repertuaru kameralnego, to inscenizacja „Błądzących Gwiazd" naszego wielkiego humorysty Szaloma Alejchema należy niewątpliwie do widowisk monumentalnych. Przez 22 obrazy inscenizacji otrzymujemy dobitny rysunek postaci, ludzi z masy, którzy wzięli na swoje barki budownictwo zrębów żydowskiej sceny. W losie analfabety Holcmana-„Hocmacha", w osiągnięciach małomiasteczkowego Rafałowicza — Rafalesco, który od na wpół ludowych sztuk Goldfadena przechodzi już do odtwarzania roli Uriela Akosty, w karierze śpiewaczej córki kantora — z Holoneszti, urastającej na światowej sławy śpiewaczkę — widać dwie epoki w żydowskim teatrze. I jeśli pionierzy cierpieli z powodu braku zrozumienia wśród własnego środowiska, jeśli byli eksploatowani często przez przeróżnych „dyrektorów" ala Szczupak i prześladowani przez rząd carski... to i los Rafalesco nie jest o wiele lepszy: i on jest w rękach dyrektora Szwalba i on musi prowadzić życie tułacze...

Było pomysłem niezmiernie trafnym wystawić sztukę, poświęconą pamięci pierwszych budowniczych teatru, „błądzących gwiazd", poniewieranej sceny żydowskiej, w dniu uroczystego otwarcia we Wrocławiu nowowybudowanego gmachu teatralnego, imienia Estery Rackeli Kamińskiej, i był szczęśliwym zbiegiem okoliczności — gościnny pobyt w Polsce słynnego reżysera i artysty Zygmunta Turkowa, który inscenizację tę wyreżyserował.

Mówiliśmy o treści, tematyce i ideowym wydźwięku wystawionych sztuk. Jest chyba rzeczą zrozumiałą, że te refleksje, wyczucie idei i intencji sztuki otrzymaliśmy bezpośrednio ze sceny, a to świadczy o dobrej grze zespołu, o udanej reżyserii. Dlatego pozwolimy sobie wymienić odtwórców ważniejszych ról w w-w przedstawieniach.

JÓZEF WIDECKI — artysta o mocnym wyczuciu sceny, o obszernej skali możliwości odtwórczych. Najbardziej udane kreacje Wideckiego: stary kołchoźnik Jehudkin i Murawczyk w „Błądzących gwiazdach". ,

FRIDA SZAFER wykazała w pełni swój talent sceniczny w roli córki senatora, Alice i jako Róża Śpiwak w „Błądzących Gwiazdach".

RUT TARN-KOWALSKA — aczkolwiek ról czołowych nie miała, jednak dała niezapomnianą kreację murzynki Hanny, służącej senatora, pomocnicy kucharki kołchozowej („Wzajemna Miłość") i jako Brajndele Kozak w „Błądzących Gwiazdach".

CHANON LEWENSZTEJN dał ładne kreacje jako kozak Gdyciuk i jako amerykański senator Langden. Jego maski są przekonywujące i solidne.

ICCHAK GRUNDBERG-TURKOW — w roli Murzyna Bretta, daje dyskretnie ale przekonywująco postać świadomego buntu przeciwko białym „dobroczyńcom". Trafnie została też odtworzona ciężka rola Holcmacha. Turkow jest kulturalnym, świadomym swych celów artystą i reżyserem.

Trzeba jeszcze wspomnieć ładną grę GENI AMZEL, BETTI ŁATOWICZ, ICCHAKA ŁATOWICZA i młodego, zdolnego KARLA ŁATOWICZA, utalentowanego młodego MOJŻESZA SZWAJLICHA i znanego artysty sceny żydowskiej MICHAŁA KLAJNA.

W rezultacie: zgrany zespół, z całą świadomością wielkiej misji niesienia PROGRESYWNEGO SŁOWA masom żydowskim.

Nasze kwiaty — nasza radość...

(Na marginesie występów tanecznych dzieci z Helenówka i Świetlicy Komitetowej).

Niepodobna zjawiska tego pominąć milczeniem. Nie sposób chociażby słów kilku nie napomknąć o myślach, o refleksjach, które się nasuwają patrzącemu na te rozmigotane, jak trzepoczące motylki maleństwa nasze z Helenówka i Świetlicy komitetowej, gdy z wdziękiem i radosną brawurą wykonują swoje ewolucje taneczne pod ostrym światłem scenicznych kinkietów.

Dzieci!... Ile treści mieści się w tych słowach!... „Kwiat narodu", „Przyszłość narodu" — oklepane, zdawałoby się, zszarzałe w codziennym użytkowaniu slogany — jakiejże świeżej nabierają, mocnej barwy! Jak pachną, jak olśniewają nas te kwiaty, jaki fluid płynie na nas z tych roztańczonych na scenie w gibkich obrotach nóżek i rączek, falujących w rytm muzyki, z tych twarzyczek, radosnych głębokim szczęściem, z tych promieniujących oczu dziecięcych, nieświadomych tragedii przeszłości, ufnych, wierzących.



„Taniec żydowski" — w wykonaniu zespołu świetlicy W.K.Ż.

Starczy spojrzeć na widownię i zaobserwować jej reakcję. Jakiego blasku nabierają oczy patrzących, oczy, które oglądały rzeczy tak tragiczne, które opłakiwały zagładę swych najbliższych, najdroższych! Te oczy — chłoną teraz z gorączkową chciwością małe, uskrzydlone postacie — sycą się swoim szczęściem — na scenie.

Nie chodzi o taniec. Bynajmniej. Taniec jest tu tylko formą transkrypcji w zrozumiałym — i jakże wdzięcznym — dla wszystkim kluczu, który wyzwala i konkretyzuje w bliskim, bezpośrednim polu widzenia sumę pulsującego pod piersiami uczucia — miłości i nadziei; tej miłości matczynej która widzi w maleństwach swych ucieleśnienie swych pragnień — tej nadziei na lepszą, światlejszą, sprawiedliwszą przyszłość, która stanie się kiedyś udziałem tych małych istotek o promiennym uśmiechu.

Jakie huraganowe oklaski zrywają się po każdym numerze! Nie są to zwykłe oklaski, o nie! To oklaski **n i e t y l k o** wynagradzające osiągnięcia artysty, **n i e t y l k o** będące wyrazem oceny takiego, czy innego poziomu artystycznego. Te oklaski napęczniałe są dumą i radością, szczęściem i nadzieją. Te oklaski — to mowa, mowa nieartykułowana, lecz jakże wiele wyrażająca, jak przejmująca tęsknotą za ciepłym promieniem słonecznym, za pełnią życia!

Jest w nich jeszcze coś. Coś, co niejeden z tych ludzi, zapatrzonych w fascynujące ich postacie na scenie — nawet nie uświadamia sobie w całej pełni.

Jest w nich głębokie odprężenie, westchnienie ulgi; ulgi nie tylko z faktu minionej bezpowrotnie grozy okupacyjnej, ale i tej, bezwiednej i nieuchwytnej, bo do świadomości nie wszystkich jeszcze przenikającej, a jednak konkretnej i odczuwalnej ulgi — z wyjścia z ciasnych i zatęchłych przedwojennych gett, z zapleśniałych, mrocznych zakamarków odosobnionej żydowskiej wegetacji — na szeroki trakt **r ó w n o u p r a w n i e n i a.** Na inny, nowy świat, w którym słowo „Żyd" nie jest znaczone stygmatem wyodrębnienia i poniżenia, w którym słowo to i osobnik pod nim kryjący się — uzyskały prawa człowieka. W którym można oklaskiwać — i jak głośno! — dzieci żydowskie, tańczące na takiej wielkiej, pięknej scenie, w takim wielkim, pięknym — prawdziwym! — teatrze, gdzie wąsaci, marsowi maszyniści za kulisami, śmiejąc się do dzieci łagodnymi oczyma, cierpliwą dłonią ściągają i zaciągają po każdym huraganie oklasków, ciężką, aksamitną kurtynę, a na atłasowych kostiumach dziecięcych czerwonymi, żółtymi, fioletowymi tęczami mienią się światła reflektorów, wiszących hen wysoko pod balkonami. A jeden z nich, biały, jaskrawy, wędruje razem z solistką czy solistą, oprowadzając go, oszałamiająco lśniącą aureolą po scenie — w głąb, w przód — w lewo, w prawo — podtrzymując, wspierając, ochraniając.

To wędrujące, białe światło reflektora jest jakby symbolem.

Dwa symbole — dwa bieguny.

Reflektor z wieży wartowniczej — i w jego złowrogim, macającym blasku Żyd, słaniający się na zelektryfikowane kolczaste druty, z serią z automatu w sercu.

I ten reflektor w wielkim teatrze, wędrujący razem z tancerzem, ciepło obejmujący, pieszczący, prowadzący bezpiecznie do celu — do zapadnięcia kurtyny.

Widziałem te nasze tańczące motylki kilkakrotnie. Widziałem je na Pierwszym Wojewódzkim Zjeździe Delegatów Komitetów Żydowskich, widziałem je na Akademii pierwszomajowej Wydziału Młodzieżowego WKŻ, widziałem je na Akademii ku czci bohaterki Niuty Teitelbaum. Nie wiem, nie umiem zanalizować, jakimi drogami indukcji czy dedukcji krążą moje myśli, gdy patrzę na te fruwające istotki — wiem tylko, że każde widowisko wzrusza mnie do głębi. Gdybym się nie wstydził, tobym się przyznał otwarcie, że nie raz mi się — chciwie tak zapatrzonemu — oczy „zapociły" (wg. słynnej diagnozy sienkiewiczowskiej). Ale wstydzę się — więc się nie przyznam... I wcale to nie tańce tak na mnie wpływają. Same tańce są pogodne, radosne. To się dzieje tak na skutek różnych, zupełnie w tych momentach oficjalnym programem nie objętych, asocjacji myślowych, nurtujących umysł i serce.

Nie wiem dlaczego, gdy patrzę na furkoczące w obrotach kujawiaka wesołe, kolorowe sukieneczki, na te złote i czarne loki, na radosne roztańczone oczy — widzę na ich tle Korczaka i jego gromadkę dzieci — takich samych dzieci — **t y c h** samych dzieci — widzę je z zapadłymi oczami, blade, bezbarwne — drepczące ciężkim, zmęczonym kroczkiem, po wybojach, po błotach, ostatnią przedśmiertną drogą — do bydlęcych wagonów, do pieca — na rzeź.

Gdy patrzę na dwóch maleńkich, 4 czy 5-cio-

(Dalszy ciąg na str. 9-ej)

Alicja Stern

Z cyklu: *Artyści Izraela — w życiu i przy pracy*

Hanele Hendler

Najpopularniejsza „komiczka“ Izraela mówi o śmiechu przez łzy

Kiedy patrzymy na tę drobną kobietkę z żywą, uśmiechniętą twarzą, staje nam od razu przed oczami szereg postaci dziewcząt i chłopców, które w nas wywoływały serdeczny śmiech na scenie „Habimy“. Niekiedy zaś — śmiech przez łzy... Mała dziewczynka w „Bagrut“, śmieszny łobuziak w „Skarbie“ Sz. Alejchema, wzruszający chłopak z „Mirele Efros“, Siomka w „Ludziach Rosji“ Simonowa, pensjonarka z „Matury“ Fedora — to wszystko była ona, Hanele Hendler, znana szerokim rzeszom widzów teatralnych w kraju, jako po prostu — Hanele.

Swoim charakterystycznym, trochę krzykliwym głosem, Hanele mówi nam:

— Że też ludzie nie chcą wierzyć, że w gruncie rzeczy jestem w życiu bardzo poważna i że biorę życie bardzo na serio... Wszystkim się wydaje, że muszę się ciągle śmiać i że widzę w życiu tylko same komiczne strony.

Aktorka z pewnością mówi prawdę, ale ma przy tym tak zabawny wyraz twarzy, że mimowoli uśmiecham się, patrząc na nią.

Hanele też się śmieje:

— Już widzę, że i pani nie wierzy w moją powagę... A jednak zapewniam panią, że to nie tak łatwo przeżyć życie, będąc człowiekiem, kobietą i aktorką równocześnie!

— I to w dodatku, aktorką „Habimy“ — wtrącam. — Przecież to reprezentacyjna palestyńska scena, — niemal świątynia sztuki.

— O to właśnie chodzi — mówi Hanele — że prawie całe moje życie jest związane z „Habimą“. Tutaj również poznałam swego męża.

Jak wiadomo, albo może i nie wiadomo naszym czytelniczkom, mężem Hanele jest znany reżyser „Habimy“, Cwi Fridland, któremu teatr ten zawdzięcza między innymi świetne inscenizacje takich sztuk, jak „Żyd Süss“, Liona Feuchtwangera, „Matka“, Capka, „Zbrodnia i kara“, Dostojewskiego, „Fedra“, Racina i wreszcie szekspirowski „Hamlet“.

Hanele tymczasem opowiada o swoich pierwszych krokach na scenie, które również stały się, jej pierwszymi krokami w małżeństwie.

— Fridland był moim pierwszym nauczycielem. Reżyserował wtedy pierwszą swoją sztukę, — i mogę powiedzieć, że byłam brodą, na której uczył się golić. Ostatecznie, reżyseria skończyła się nieoczekiwanie — małżeństwem.

— Po czym wzięła pani zapewne reżyserię w swoje ręce? — uśmiecham się.

— Tego nie mogę powiedzieć — odpowiada Hanele. — Raczej: reżyserujemy nasze życie wspólnie. W każdym razie nasze małżeństwo wzięło początek z miłości do sztuki...

— I dało piękne wyniki. — zauważam, patrząc na piękną córeczkę Hanele, miedzianowłosą Daliję, która podbiegła w tej chwili do matki.

Hanele całuje córkę i patrzy na nią bez słowa pełnym miłości macierzyńskiej spojrzeniem.

— Jakie były pani pierwsze role? — pytam.

— Będzie się pani śmiała... Mając lat 17, prawie z reguły zawsze grałam siedemdziesięcioletnie staruszki, jak naprzykład rolę żebraczki w „Dybuku“. Teraz grywam często, jak w „Mirele Efros“, lub w „Ludziach Rosji“ — dziesięcioletnich chłopców. Z tego należy sądzić, że kiedy będę miała 70 lat — każą mi grać rolę niemowląt!

Śmiejemy się.

— A jednak — mówię — pamiętamy wszyscy pani świetne rolę dziewcząt w „Maturze“, w „Warszawie“, gdzie każde zjawienie się Zosi Hurwicz wywoływało wybuchy śmiechu na widowni... Nie mówiąc już o tym, że pani postacie dzieci potrafiły nas nie tylko śmieszyć, ale i wzruszać.

Żywa twarz Hanele poważnieje.

— Zdradzę pani swoją największą tajemnicę — mówi. — Lubię śmiech i lubię, kiedy ludzie się śmieją, — ale są różne gatunki śmiechu, jak są różne gatunki złota. Otóż, co do mnie, to najbardziej cenię — śmiech przez łzy. Żeby oddać całą prawdę życia, trzeba zawsze pamiętać o jego światłach i cieniach. Staram się w swoich rolach dzieci oddać przede wszystkim całą świeżość i naiwność duszy dziecięcej.

— Wyobrażam sobie, że to nie jest takie łatwe — odpowiadam.

— Ma pani rację — zgadza się aktorka. — Przecież dziecko to mały człowiek, pozbawiony tych wszystkich masek, jakie nakłada na siebie z czasem człowiek dorosły. To życie bez maski. Trudno takie życie ukazać, — ale cóż jest bardziej pociągającego w teatrze, jak właśnie owe przezwyciężanie trudności?...

Nigdybym nie przypuszczała, że wesoła Hanele ze sceny teatru ma takie filozoficzne podejście do życia. Mówię głośno swą myśl aktorce. Ta uśmiecha się pobłażliwie.

— Jestem przyzwyczajona do tego, że ludzie często mają o aktorkach dziwne pojęcie... Niedawno byłam w jednym pensjonacie, gdzie spędzałam swój krótki urlop. Otóż umieszczono mnie w jednym pokoju z pewną nieznajomą kobietą. Od pierwszej chwili zauważyłam, że ilekroć wchodzę do pokoju, ona wychodzi, — i że zawsze przy mnie siedzi sztywno i milczy, jak gdyby nabrała wody do ust. Wreszcie pewnego dnia, poprosiła, żeby ją przeniesiono do innego pokoju. Zdziwiona, zapytałam dlaczego. Wtedy kierowniczka pensjonatu wyjaśniła mi, że owa towarzyszka lękała się, żebym jej czasem nie skarykaturowała na scenie! Jak się to pani podoba?!

Śmieję się serdecznie.

— Ale nie na tym koniec — mówi Hanele. — Gdyż do mego pokoju wprowadziła się, na miejsce poprzedniej, inna towarzyszka. Ta znowuż ani na chwilę nie zostawiała mnie samej, opowiadała mi przez cały dzień o swoim życiu, a niekiedy budziła mnie nawet w nocy, żeby mi opowiedzieć zabawne wspomnienie ze swego życia. W ten sposób w ciągu dwu tygodni straciłam dwa kilo. Wreszcie postanowiłam uciec, skracając urlop. Kiedy już wyjeżdżałam, moja współlokatorka zbliżyła się do mnie i rzekła mi: „Szkoda, że pani już wyjeżdża“. „Dlaczego?“ — pytam. — „Bo pani była za krótko, żeby mnie dobrze poznać i potem pokazać na scenie!“. Jak pani widzi, w życiu zdarzają mi się takie same zabawne historie, jak na scenie...

— Ale to przyjemnie zapewne spotkać się z takimi niespodziankami? — mówię.

— Jak niekiedy. Ale to prawda, że ubóstwiam niespodzianki. I dlatego zapewne tak lubię krytyków teatralnych.

— Krytyków teatralnych?! — powtarzam, zdumiona.

— Tak. Przecież oni tak często piszą o sztuce coś, co jest zupełną niespodzianką i dla aktora i publiczności!

— Cóż jeszcze pani lubi? — pytam.

— Po za teatrem, — dobrą książkę. Z literatury angielskiej, przepadam za Dickensem, — z rosyjskiej, uwielbiam Gogola i Czechowa. A poza tym — kocham Szaloma Alejchem'a. To wielka miłość mojego życia. I najlepszy wzór dla aktora.

— Dla aktora? Dlaczego?

— Czy pani wiedzi, że Szalom Alejchem pisał swoje utwory, zawsze stojąc, przy rodzaju katedry, i że głośno je czytał, jak gdyby słuchały go tłumy niewidzialnych widzów?... Podobnie aktor, przygotowując się do swej roli, powinien zawsze widzieć wokół siebie zapełnioną widownię, która przeżywa z nim każde jego słowo, każdy jego gest.

— O jakiej roli pani marzy? — pytam na zakończenie.

Hanele uśmiecha się marzycielsko:

— Chce pani wiedzieć?... — Marzę o „Poskromieniu złośnicy“.

— Ja także marzę o tym samym — śmieje się reżyser Fridland, który właśnie wszedł na ostatnie słowa do pokoju, i patrzy przy tym znacząco na swą śmiejącą się doń żonę. — Cóż, kiedy to tylko marzenia!... Tylko marzenia!!!

Nasze kwiaty — nasza radość...

(Dokończenie z str. 8-ej)

letnich, jasnowłosych chłopczyków, przygrywających na skrzypeczkach i flecie Maćkowi, który „umarł i leży na desce“, a chciałoby się ich całować za każdym ruchem, tacy są rozkosznie mili, wdzięczni i zachwycająco niewinni — widzę na tle ich scenę, w której

„...ruda Fräulein Rotfeiler, Chef der Volksdeutschen der Stadt Borislau, natknęła się u wylotu ulicy Drohobyckiej na uciekającego pięcioletniego Zygmusia Mermelsteina. Chłopczyk niepotrzebnie oddalił się od grupy czekającej na auto i przebiegał właśnie jezdnię. Oddała do niego strzał... Chłopczyna upadł, ale kulą zadraśnięty tylko w udo, podniósł się i z krzykiem pobiegł dalej, ale znów padł strzał — drugi, trzeci... Zygmuś, przeszyty strzałami, czołgał się, jęczał i piszczał...

Młoda, krępa Niemka włożyła broń do futerału i zbliżyła się do zranionego chłopca.

— Unerhört!... Zamilknij już wreszcie, ty wstrętny Żydziaku! — wrzasnęła.

Gdy jednak Zygmuś nadal jęczał z bólu, chwyciła go za prawą nóżkę i rozhuśtawszy ciało chłopca z siłą, roztrzaskała jego główkę o przydrożny słup telegraficzny.

— No, jetzt wirst du mehr nicht schreien, du dreckiger, jüdischer Bub!...“ (K. Holzman — „Ziemia bez Boga“).

Możemy wierzyć, czy nie wierzyć w autentyczność sceny „U wylotu ulicy Drohobyckiej“. Nie ważne to dla nas, gdy setki tysięcy podobnych temu scen u wylotów wielu ulic wielu miast i miasteczek Polski okupowanej krzyczą do nas swoją przeraźliwą autentycznością zagłady i mordu. Tysiące jasnowłosych i czarnowłosych maleństw podzieliło tragiczny los pokolenia. Komu zawiniły one?... Hańbą okrył się na wieki naród zezwierzęcałych morderców, który wzniósł się na szczyty podłości ludzkiej — ale nie zwróci to nam już ani jednego ludzkiego istnienia, ani jednej maleńkiej, niewinnej istotki.

Gdy dwaj chłopaczkowie grą na skrzypcach i flecie ocucili Maćka i ten zmartwychwstaje „z deski“ i na nowo puszcza się w tany — szczęściem płoną oczy matek i ojców na widowni. Ale w szczęściu tym, gdzieś na dnie, jest cicha gorycz, gorycz strat, nigdy już nie powetowanych, gorycz zaznanego poniżenia, krzywd niezasłużonych.

Oto dziewczęta ze świetlicy wykonują „Taniec Żydowski“.

Jedne z nich reprezentują „płeć brzydką“ i jego narodowy styl choreograficzny i kostiumowy. Czarne, atłasowe, długie do kolan spodnie, białe pończochy, aksamitne jarmułki, czerwone chusty, zatknięte za czarnym, jedwabnym sznurem opasującym biodra. Drugie — to „płeć nadobna“, w białych, atłasowych sukienkach. Krygują się wdzięcznie jedne do drugich, falują zaczepnie, to figlarnie — taka żydowska pantomina, z lekko stylizowanym odcieniem chasydyzmu.

Dobrze, gdy ktoś słyszy tylko muzykę, gdy widzi tylko taniec.

Ale bywa też, że gdy patrzę na te falujące dziewczęce postacie — spływają na mnie z ich giętkich ruchów reminiscencje rzeczy dalekich i dawno minionych — i wówczas widzę, widzę poprzez ich czarne, atłasowe spodenki i białe pończochy, poprzez scenę, poprzez mury teatru — widzę dalekie, ciche mieściny żydowskie i zachodzące czerwono słońce w spokojne, pogodne sobotnie wieczory — i słyszę stłumiony, uroczysty pogwar świąteczny głosów pod zielonymi, szerokimi alejami ulicznymi z kasztanów i klonów.

Szczęście rodzinne!... Zapach własnego ogniska, ciepło domowego leża!... Troskliwe spojrzenie ojca, matki, uścisk dłoni bratniej, siostrzanej!...

W gruzach legło życie żydowskie po miastach i miasteczkach. Własnymi zgrabiałymi palcami kopał grób ojciec dla swego syna, matka dla swego dziecka, by mieli gdzie zapaść się gdy gruchnie automat. W posępnych masowych mogiłach leżą ci, którzy byli treścią i przyszłością narodu. Każdemu z nas zabrakło części samego siebie.

Pewnie, nie każdy z przypatrujących się tańcom tak myśli, tak kojarzy.

Ile serc na sali — tyle rodzajów apercepcji, i doznań. Nie każdy uświadamia sobie sens widowiska, jego alegoryczną, radosną wymowę na tle popiołów przeszłości.

Nie każdy uświadamia sobie, prawda. Nie każdy potrafi te rozpierzchłe, wędrujące gdzieś na dalekim, dalekim planie myśli swe skoordynować — i przelać je w konkretne, w dostatecznym stopniu wyraziste i zrozumiałe dla siebie samego formy. Ale każdy — czuje to. Czuje aż nadto dobrze! Starczy spojrzeć w te oczy zapatrzone, wsłuchać się w te frenetyczne oklaski!

Jak dobrze, że dzieci tańczą tak radośnie! Jak dobrze, że tak tęczowo wirują w mazurkach i kujawiakach ich wielobarwne stroje! Że takim świat łem promienieją uśmiechnięte twarzyczki! Że tak wszystkim jest ciepło i słonecznie!

To — odbudowujące się szczęście. To — odzyskana godność narodu. To radość z pierwszego kroku ku nowemu życiu.

* * *

Cóż powiedzieć mogę o samych tańcach? Niech mówią za siebie fakty.

Nie było w ostatnim okresie jednej poważnej imprezy społecznej, na którą by nasi milusińscy nie zostali zaproszeni.

Dzieci występowały kolejno: na zebraniu, poświęconym odbudowie Warszawy (Klub Ludowy), na Akademii w rocznicę Rewolucji Październikowej (Komitet Żydowski), z okazji Święta Zjednoczeniowego Partii (w Helenówku), dla Ligi Kobiet z okazji 8-go marca (kilka występów), w święto Czerwonej Armii (dla Związku Młodzieży Polskiej), w szeregu poranków w Klubie Ludowym, na Zjeździe Delegatów Komitetów Wojewódzkich, na Akademii 1-szomajowej Wydziału Młodzieżowego WKŻ., na Akademii 1-szomajowej ZMP., w Urzędzie Bezpieczeństwa, na uroczystym zakończeniu roku szkolnego w Centralnej Szkole Partyjnej, w paru przedstawieniach dla „Solidarności“, na Akademii ku czci Niuty Teitelbaum.

Występy budziły wszędzie prawdziwy entuzjazm — i gromkie oklaski były dla naszych malutkich wynagrodzeniem za ich popisy. Wszyscy chórem zgadzają się z tym, że dzieci są „nadzwyczajne“ i że czegoś takiego już dawno (jeżeli w ogóle kiedykolwiek...) nie było widać.

Rzeczywiście. Te małe kilkuletnie skrzaty tańczą z finezją i dystynkcją prawdziwych primabalerin. Patrząc na te maleńkie nóżki, tak prawidłowo i wdzięcznie wykonujące przepisowe pas, czuje się niemal że... balet. Te maleństwa są przy tym tak zgrane i przytomne, że nawet w większych, grupowych, czasem dość skomplikowanych i długo trwających ewolucjach nie tracą rezonu i nie gubią się.

Nie brak i małej „gwiazdeczki“ („Czerwony Kapturek“) i starszego cokolwiek „gwiazdorka“ („Maciek“), których taniec doprawdy jest godny podziwu. Rozkoszni są dwaj grajkowie na skrzypcach i flecie w „Maćku“, którzy zachwycają nas także i w „Marynarzach“. Reszta sekunduje dzielnie.

Wszystkie tańce są barwne, strojne, świetnie przemyślane i ułożone — i często-gęsto przeplatane motywem beztroskiego humoru. Taki „Kujawiak“, czy „Poleczka“ to prawdziwe perełki. Bardzo wdzięczny jest „Walc“. A „Umarł Maciek, umarł“ to miniaturowe arcydzieło, którego by nawet nie powstydziła się i poważna estrada.

Dzieci operują już bogatym materiałem programowym. I tak naprzykład dzieci z Domu Dziecka w Helenówku opracowały i opanowały następujące tematy: „Taniec ucisku i wyzwolenia“, „Górnicy“, „Marynarze“, „Czerwony Kapturek“, „Micki Mouse“, „Taniec rosyjski“, „Taniec białoruski“, „Przy studni“, „Umarł Maciek, umarł“, „Poleczka“. Dzieci ze świetlicy WKŻ. wykonują następujące tańce: „Taniec żydowski“, „Krakowiaczek“, „Kujawiak“, „Rosyjski taniec ludowy“, „Białoruska bulba“, „Walc“, „Elegia“, „Do broni“. Jak widzimy, wybór obfity.

Łatwo się domyślić, ile zachodu, pracy i wytężonego wysiłku wymaga opracowanie tych tańców z takimi maleństwami, czy nawet z tymi starszymi nieco dziećmi, łatwo sobie wyobrazić ile trudu włożyć trzeba, by im to wszystko przyswoić w stopniu takim, by w sumie otrzymać efektowne widowisko.

Trudnemu temu zadaniu z poświęceniem i zamiłowaniem oddaje się p. **Sylwia Sven**, której inicjatywie, wyrobionemu zmysłowi artystycznemu i niemałym też zdolnościom inscenizacyjnym zawdzięczamy wysoki poziom miniaturowych naszych „baletów“, wzbudzających ogólny zachwyt i coraz bardziej na terenie łódzkim — i nawet pozałódzkim — popularnych.

Inscenizacje p. Sven, poza walorami czysto choreograficznymi, są oryginalne, pełne smaku i humoru, wywołują nastrój pogody i radości.

P. Sven może być dumna z tych osiągnięć w pracy nad swymi pupilkami — i zupełnie też zasłużenie wyróżniona została za wzorową pracę przez Komitet Łódzki.

Trzeba przytem przyznać, że na wszystkich tych występach wielkim oparciem dla dzieci jest doskonały akompaniament p. **Henrykowskiej-Szererowej**.

* * *

Należą się słowa uznania kierownikowi Wydziału Szkolnego WKŻ ob. **Kaganowi**, za opiekę i zrozumienie, jakie okazał dla tego kulturalnego odcinka życia szkolnego, co w konsekwencji dało takie piękne wyniki.

Pełne zrozumienie dla potrzeb wyżycia się kulturalnego wychowanków swoich wykazuje też kierowniczka Domu Dziecka w Helenówku, p. **Feingoldowa**, której energiczna, wieloletnia praca doprowadziła Dom Dziecka w Helenówku do takiego rozkwitu.

Świetlica WKŻ (obecnie imienia Niuty Teitelbaum), której kierowniczką jest p. **Kaganowa**, nie pozostaje, jak widać, w tyle.

Należą się słowa uznania wszystkim tym ludziom, którzy przyczynili się do tego, że na twarzach żydowskich zagościł znowu promyk szczęścia. Bo cóż może być dla nas droższego, niż te dzieci?...

Nasze kwiaty — nasza radość...

Czerski

Wyróżnienie żydowskiego artysty

W ramach czynu pierwszomajowego Związek Polskich Artystów Plastyków w Łodzi na polecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki, podjął akcję malowania portretów przodowników pracy. Do konkursu stanęło 12 plastyków. Między innymi była wyróżniona praca artysty - malarza **Aleksandra Bogena** za portret olejny przodownika pracy — kolejarza Kobielskiego Zygmunta.

Wyróżnione prace zostały przesłane do Warszawy na Ogólnopolską Wystawę Przodowników Pracy.

Izrael państwem morskim

(Dokończenie ze str. 6-ej)

handlowej winien wzrosnąć do pół miliona ton.

Planuje się założenie w bliskiej przyszłości dwóch nowych portów: Ejlat w Negewie i Naharija w Galilei. Położona na północ od Akko— Naharija dzięki głębokim wodom może się stać dostępna dla wielkich okrętów.

Wody Ejlat bogate są w ryby. Port ten jednak służyć będzie głównie dla eksportu wyrobów chemicznych Morza Martwego. Ejlat ma dogodne połączenie z krajami Azji i Afryki, podczas gdy porty położone na brzegu Morza Śródziemnego połączą nas ze światem zachodnim

Izrael położony jest na wybrzeżach mórz. Kraj Izraela łączy Ocean Atlantycki z Indyjskim i jest pomostem między Morzem Śródziemnym i Czerwonym. Od żywego kontaktu tych mórz, zależy w dużej mierze sytuacja ekonomiczna młodego państwa. Morza te opanuje Izrael z pomocą setek okrętów i wielu tysięcy marynarzy, którzy wypłyną na szerokie wody i nawiążą kontakt handlowy z wszystkimi krajami.

A. Siedlecki.

Oton Elsner

Perspektywy przemysłu chemicznego w Izraelu

Liczne i różnorodne problemy, jakie niesie z sobą każdy dzień rosnącego, lecz borykającego się z dziesiątkiem trudności — młodego państwa Izrael, przykuwają uwagę i napawają głęboką troską cały naród żydowski. Zagadnienia absorpcji, głodu mieszkaniowego, pracy, planowania gospodarczego, rozbudowy rolnictwa i przemysłu krajowego — spędzają sen z oczu tych wszystkich, którym losy młodego państwa nie są obojętne. Dowodem — liczne projekty praktycznych rozwiązań izraelskich problemów, w pierwszym rzędzie gospodarczych, jakie w prasie żydowskiej całego świata wychodzą dziś z pod piór fachowców żydowskich. Z projektów tych będzie niewątpliwie Izrael korzystał.

Artykuł poniższy, pióra jednego z naszych czytelników, jest właśnie tego rodzaju cennym głosem fachowca żydowskiego, zasługującym na opublikowanie. Zainteresuje on niewątpliwie odpowiednie czynniki Izraela.

Zapraszamy specjalistów wszystkich dziedzin, pragnących przysłużyć się młodemu państwu żydowskiemu do wypowiadania w ślad za tym na łamach pisma naszego swych uwag, rad i projektów, odnośnie zagadnień budowy i rozwoju żydowskiego kraju.

Wiele już czasu, słów i szpalt poświęcono tematowi rozwoju przemysłu w państwie Izrael.

Chciałbym, podchodząc do sprawy rzeczowo, a jednocześnie zrozumiale dla szerszych rzesz czytelników, nakreślić tutaj możliwości rozwoju przemysłu chemicznego i pokrewnych.

Jestem w tym szczęśliwym położeniu, że mogę nakreślić przyszły rozwój przemysłu chemicznego, przemysłu, który formalnie z niczego zrobi coś wartościowego, zatrudni tysiące pracowników, dając jednocześnie produkt — stanowiący o stopie życiowej narodu.

Na temat rozwoju przemysłu chemicznego mówiło się już, ale zbyt mało i nie fachowo. Moim celem będzie podejście do tej sprawy fachowo, a jednocześnie zrozumiale dla czytelnika.

Przyjęto się w zasadzie, iż jeżeli mowa o budowie czy też rozbudowie przemysłu, uwaga nasza skupia się na surowcach. I tutaj słyszy się głosy: nie ma węgla, nie ma metali, a więc brak podstawowych surowców dla przemysłu i dlatego przemysł nasz nie może być nawet w małym stopniu samowystarczalnym, będziemy zależni od drogich dostaw zagranicznych, skrępowani dewizami i t. d. i t. d. Na te głosy powątpiewające słyszałem tylko jedną odpowiedź, wskazującą na przemysł takich państw, jak Szwajcaria, względnie odpowiedzi, wskazujące na rozwój przemysłu diamentowego w Erec. Niewątpliwie, są to przykłady bardzo wymowne, ale nie można przykładu Szwajcarii przeszczepiać do Izraela, ani też na zasadzie rozwoju przemysłu diamentowego — być może zajmującego w budżecie poważne miejsce pod względem dochodu — ale będącego raczej przemysłem domowym, budować możliwości rozwoju przemysłu wielkiego, zatrudniającego tysiące pracowników, produkującego rzeczy powszechnego użycia wewnątrz kraju oraz na eksport. Uważam, iż należy się oprzeć na realnych przesłankach, a takie właśnie daje chemia.

Nie będzie żadną przesadą, jeśli zaznaczę, iż przemysł chemiczny daleko wyprzedził inne gałęzie przemysłu tak pod względem asortymentu produkowanych towarów, jak i pod względem ogólnej wartości tych towarów — i to nie tylko w państwach wysoce uprzemysłowionych, jak ZSRR, USA i inne — lecz i w Polsce, której przemysł uległ na skutek okupacji i wojny poważnemu zniszczeniu, a gdzie już po dwóch latach odbudowy przemysł chemiczny wyprzedził inne gałęzie przemysłu i wysunął się daleko naprzód co do wartości swej produkcji, mimo, iż do wojny ta gałąź przemysłu była zacofana. Oczywiście nie możemy marzyć na razie o takim postępie prac, tym bardziej iż zaczynamy wszystko od podstaw. Powątpiewających w to przekona fakt, iż np. w USA 2—3 proc. z dochodu obrotowego przedsiębiorstw chemicznych, co stanowi przeszło miliard dolarów rocznie, jest asygnowanych na różnego rodzaju badania laboratoryjne. Jak wykazała praktyka, te kolosalne sumy, łożone na badania, opłacają się stokrotnie i warto by, by ci, którzy realnie myślą o budowie przemysłu w Izraelu, zaznajomili się z tym faktem bliżej, gdyż w dobie obecnej przemysł nie poparty intensywnymi badaniami (szczególnie chemiczny) jest skazany na wegetację i szybką ruinę. Dzięki też tym kolosalnym sumom asygnowanym na badania, przemysł chemiczny USA wysunął się na przodujące miejsce w okresie ostatniego dziesięciolecia, a możliwości wszelkiego rodzaju syntez są tak szerokie iż niejednokrotnie wprowadzają w zdumienie i podziw najodważniejszego chemika. Wymienić tutaj chociażby nylon, który daleko wyprzedził włókna przyrody. Na polu badań możemy się już poszczycić szeregiem prac wykonanych w instytucie prof. Ch. Weizmana, ale bodajże ważniejszym jest sam fakt istnienia i pracy tego instytutu, powstałego w trudne dni okupacji i zmagań. Niewątpliwie w dobie wolności i rozwoju kraju rozwinie się i ta placówka, odgrywając kolosalną rolę w rozbudowie przemysłu. Nie od rzeczy będzie wspomnieć zasługi, jakie położył prof. Ch. Weizman nad założeniem tego instytutu.

W zasadzie problemami przy budowie tej czy innej gałęzi przemysłu, czy też skromniej, fabryki — są: 1) zasoby surowców, 2) źródło energii, 3) rynek zbytu, 4) dostateczna ilość fachowców oraz innych pracowników. Bezsprzecznie, iż decyduje o budowie kapitał, którym się dysponuje, lecz jest to sprawa nie podlegająca dyskusji i zasadniczo sprowadza się do dwóch orzeczeń, jeżeli jest budowa może być kontynuowana, jeżeli niema trzeba go znaleźć aby móc zacząć budowę. Inaczej przedstawiają się wyżej wyszczególnione założenia. Zacznijmy od siły roboczej. Zagadnienie to, jeśli chodzi o personel nie wyszkolony, jest dzisiaj zupełnie łatwe. Na skutek masowej alii, problemem stało się nie znalezienie siły roboczej, lecz odwrotnie, zatrudnienie dużej ilości pracowników. Trudniejszą natomiast sprawą jest kwestia odpowiedniej ilości fachowców — i to nie fachowców, posiadających dyplom, ale takich, którzy oprócz dyplomu mają bodajże ważniejszą od dyplomu praktykę w tej czy innej dziedzinie produkcji chemicznej, gdyż musimy pamiętać iż dyplom daje tylko ogólne pojęcie o chemii, a przemysł chemiczny jest tak zróżniczkowany, iż chemik zatrudniony przy produkcji jednego preparatu staje się w okresie początkowym prawie że laikiem przy produkcji innego preparatu, co właśnie cechuje przemysł chemiczny w odróżnieniu od elektrotechniki czy też mechaniki.

Rozwiązanie tego zagadnienia może nastręczyć dużo trudności. Składa się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim prawie cała inteligencja żydowska w Europie zginęła wraz z innymi z rąk hitlerowskich siepaczy. Trudno więc liczyć na dopływ poważniejszych ilości kadr fachowych z tak szczupłej ilości ocalałych Żydów europejskich. Poza Europą niewątpliwie naród żydowski posiada wybitnych fachowców, lecz są oni rozsiani w krajach diaspory. Dochodzimy tutaj do ważnego wniosku, iż sprawą fachowców musi się zająć rząd oraz czynniki kierujące aliją, aby wykorzystać tych, którzy już przybywają, oraz odpowiednio zainteresować tych, którzy wyrażają chęć do imigracji. Aby rząd mógł skutecznie regulować sprawę fachowców, przemysł musi się budować według szczegółowego planu, szczególnie przemysł chemiczny, którego poszczególne dziedziny są ściśle od siebie zależne. Wtedy tylko można przystąpić do odpowiedniego szkolenia młodego narybku technicznego, który praktykę powinien zdobyć w silnie rozwiniętym przemyśle zagranicznym.

Jeśli chodzi o opanowanie technologii procesów przez robtnika, to, opierając się o dość wysoki stopień zdolności w tym kierunku przeciętnego Żyda, problem ten nie nastręcza większych trudności.

Nieco trudniejszą sprawą będzie rynek zbytu. Wiąże się to zagadnienie ściśle z problemami międzynarodowej polityki oraz z rozwojem stosunków z naszymi sąsiadami. Jeśli chodzi o rynek wewnętrzny to wskutek napływu dużej ilości imigrantów, jako też intensywnego rozwoju gospodarki rolnej na stopie nowoczesnej, będzie on wchłaniał duże ilości artykułów. Z drugiej strony, przemysł chemiczny ma to do siebie, iż bardzo często stanowi sam dla siebie rynek zbytu, t. zn. iż gotowy produkt jednej fabryki dający zatrudnienie setkom ludzi, staje się surowcem dla drugiej fabryki lub nawet kilku innych fabryk np. fabryka produkująca spirytus sprzeda go bez reszty sąsiedniej fabryce produkującej z niego sztuczny kauczuk, który z kolei zasili fabrykę opon, dętek i innych wyrobów gumowych. Dodając do tego iż fabryki te zużyją jeszcze inne wyroby jak kwasy, ługi, siarkę, sodę i t. p. mamy wyobrażenie jak należycie i planowo rozwinięty przemysł stanowi sam dla siebie rynek zbytu. Oczywiście wszędzie tutaj może być produkowana nadwyżka przeznaczona na eksport. Eksport towarów z Izraela ma duże szanse powodzenia, gdyż samo geograficzne położenie wśród chłonnych rynków wschodu daje ku temu duże szanse. O powodzeniu eksportu decydować będą: ceny i jakość naszych wyrobów oraz stojący do naszej dyspozycji transport, a szczególnie transport morski. Możemy być przekonani, że ręka żydowskiego robotnika wytworzy towar o wysokiej jakości i niskiej cenie, rozwój zaś transportu szczególnie morskiego w okresie dotychczasowym napawa nas otuchą, iż i na tym odcinku nie zawiedziemy się.

Do produkcji potrzebna jest pewna określona ilość energii fizycznej w różnych postaciach. Omawiając to zagadnienie znalazłem się w pewnej dość trudnej sytuacji, gdyż z jednej strony, jak już zauważyłem, chcę dać realny pogląd na możliwości rozwoju przemysłu chemicznego w Erec, a z drugiej strony postęp wiedzy stosowanej jest tak szalenie szybki, iż rzeczy dziś wydające się nieprawdopodobnymi, jutro stają się realnymi i doprawdy trudno tutaj o linię pośrednią, będącą pewną przynajmniej na najbliższy okres. Czytelnik zapewne domyśla się, iż chodzi tutaj przede wszystkim o wykorzystanie energii atomowej. Badania nad nią posunęły się już bardzo daleko i nie ulega wątpliwości iż okres stosowania tej energii jest bardzo bliski. Jednakowoż, abstrahując od prawdopodobnych złóż uranowych w Erec, artykuł ten poświęcę energii, stojącej już w chwili obecnej do naszej dyspozycji i będącej przynajmniej dziś, bardziej realną i opanowaną przez technikę, tymbardziej iż ewentualne wprowadzenie energii atomowej nie uszczupli możliwości rozwojowych przemysłu, lecz je rozszerzy. Z dotychczas stosowanych źródeł energii w przemyśle, są: prąd elektryczny, węgiel, gazy naturalne, ropa naftowa. Węgla w Erec nie posiadamy (należy zaznaczyć, że struktura geologiczna Erec nie jest jeszcze dokładnie zbadana), będziemy zmuszeni, tak jak dotychczas, sprowadzać go z zagranicy. Dążeniem przemysłu powinno być obejście tego surowca, posługując się energią krajową. Energią tą jest przede wszystkim prąd elektryczny, uzyskany przez wykorzystanie spadku wód. Istniejący zasób energii elektrycznej jest b. szczupły, to też nie ma dwóch zdań, iż musi on ulec, jeśli nie pierwszy, to przynajmniej rownocześnie z rozbudową przemysłu, intensywnej rozbudowie, tym bardziej, iż na skutek wzrostu ludności wzrośnie jego zużycie na cele prywatne. Co do ropy naftowej trudno dziś coś konkretnego powiedzieć. Wszystko wskazuje na to, iż ropa naftowa powina być w Erec. Jeśli nawet by była, to wykorzystanie jej jako paliwa napędzającego w przemyśle byłoby nie racjonalne, gdyż można ją zużytkować o wiele racjonalniej. Energią pędną mogły by być gazy naturalne, które często występują w okolicy pól naftowych i rzecz oczywista istnienie takich gazów byłoby wielce korzystne dla przemysłu. Jak więc widzimy realnym dla nas źródłem energii jest energia wodna przetworzona w elektryczną. Przykładem w tym wypadku może być Szwecja, wykorzystująca dla swego rozwiniętego przemysłu energię wodną, przetworzoną w elektryczną.

Jeśli już mowa o źródłach energii, to należy wspomnieć i o kolosalnej energii słońca, której się dotychczas nie wykorzystuje. Badania w tym kierunku są prowadzone i od oceny wyników należy się raczej powstrzymać, aby nie zbłądzić, gdyż technika dokonywa pewnego rodzaju cudów.

Następnym ważnym zagadnieniem są surowce. W poniższym artykule nie będę mówił o przemyśle opartym na surowcu importowanym, to też obchodzić nas będą wyłącznie surowce krajowe. Już z góry ostrzegam, by się nie peszyć szczupłą ilością tych surowców. Niestety Erec nie jest bogatą w surowce naturalne, ale z pomocą przychodzi nam wiedza, a szczególnie jej chemiczny odłam. Oczywiście od surowca stojącego do dyspozycji zależy i gotowy produkt, to też poniżej zostaną omówione zarówno surowce jak i produkty otrzymane z nich. A więc wymieńmy te surowce, którymi obdarzyła nas przyroda.

1) Powietrze, 2) morze, 3) piasek, 4) potasowce, 5) siarki i jej połączenia, 6) wapno, 7) glinki ogniotrwałe. 8) produkty dostarczane przez rolnictwo. A więc zaledwie 8 surowców i to jakich?! Proszę jednak nie tracić cierpliwości i zaobserwować, jak baza surowców wzrasta z każdą jednak nową fabryką, przy czym zastrzegam się, iż wszystko to nie jest fantazją, a rzeczą dawno stosowaną w szeregu państw.

Jedna jest dewiza: aby rozwinąć szeroko przemysł chemiczny nie uciekając się do importu surowców, musimy przede wszystkim stworzyć przemysł podstawowych produktów chemicznych, którymi są kwasy i ługi. Zacznijmy więc kolejno a okaże się że produkcja tych podstawowych surowców w Erec wcale nie jest trudna. Zadanie jest jasne, mamy produkować ług sodowy (sodę kaustyczną), sodę do prania, kwas siarkowy, kwas solny, kwas azotowy. Budujemy fabrykę sody kaustycznej. Fabryka taka wymaga, oprócz odpowiednich maszyn, dość dużej ilości prądu elektrycznego oraz surowca, za który służy sól, otrzymana z morza. Poddaje ją się t. zw. elektrolizie za pomocą prądu elektrycznego. Cóż się tutaj okazuje? Otóż oprócz sody kaustycznej otrzymujemy duże ilości chloru i wodoru, Chlor i wodór mogą być spalone w sąsiedniej fabryce kwasu solnego, część chloru może być zużyta do sporządzania wapna lub ługu bielącego. Ług sodowy łatwo przerobić, nasycając go dwutlenkiem węgla, w sodę kalcynowaną. Jak więc widzimy z morza i prądu otrzymaliśmy 1) ług sodowy, 2) sodę do prania, 3) kwas solny, 4) środki bielące, 5) chlor, 6) wodór.

Zapotrzebowanie rynku światowego na ług sodowy jest ogromne, ale pochłonie go również przemysł krajowy, gdyż np. mydlarnie nie będą go więcej sprowadzały z zagranicy tak samo i przemysł włókienniczy zużyje ług sodowy, sodę, oraz środki bielące. Pozostała do wykorzystania produkcja kwasu azotowego i siarkowego.

Budujemy fabrykę kwasu azotowego. Oprócz odpowiedniej aparatury potrzebne są: powietrze i prąd elektryczny, ewentualnie wodór, gdyż są dwie metody. Ponieważ wodór mamy, wskazaną byłaby metoda druga, otrzymanie z powietrza i wodoru amoniaku, a z amoniaku kwasu azotowego. Znowu dwa produkty, kwas azotowy i amoniak, które zużywa (częściowo) sąsiednia fabryka i produkuje z nich potrzebny nawóz sztuczny azotan amonu, zużywany przez rolnictwo oraz z kwasu azotowego i ługu sodowego azotan sodu. Fabryka kwasu azotowego produkuje również kwas azotawy a sąsiednia azotyn amonu lub sodu.

Na bazie surowcowej siarki i jej połączeń budujemy fabrykę kwasu siarkowego, siarki czystej, dwutlenku siarki. Obok fabryka zużywa siarkę, produkując z niej i z węgla dwusiarczek węgla, bez którego nie sposób produkować sztucznego jedwabiu wiskozowego. I tak trzy większe fabryki rozwiązały zagadnienie produkcji podstawowych surowców dla dalszych fabryk chemicznych. Wykorzystaliśmy zaledwie dwa surowce: powietrze i siarkę. Potasowce są już dotychczas wykorzystywane jako nawóz sztuczny. Jeśli chodzi o rolnictwo, to może ono dostarczyć znacznych surowców, jednakowoż musimy pamiętać, iż na rolnictwie spoczywa przede wszystkim wielki obowiązek wyżywienia ludności. Z tego też względu ograniczę się do tych produktów rolnych, które w aprowizacji nie odgrywają roli. Takim produktem w dużej ilości jest słoma. Widzimy tutaj potrójne dobro: 1) baza surowcowa, 2) rolnictwo znajdzie zbyt na ten dotychczas prawie że bezużyteczny produkt, 3) otrzymamy cenne, dotychczas importowane, artykuły, przy jednoczesnym zatrudnieniu setek pracowników. Drzewo już straciło monopol na papier i sztuczny jedwab. Artykuły te są nam potrzebne każdego dnia, a czekać aż sadzone dziś lasy dadzą się wyrąbywać — nie ma sensu. Mamy słomę, dwutlenek siarki, ług sodowy, dwusiarczek węgla, kwas siarkowy, a więc wszystkie produkty, potrzebne do produkcji papieru i sztucznego jedwabiu ze słomy. Ale oprócz tych dwóch cennych artykułów otrzymujemy produkty poboczne, jak spirytus, drożdże odżywcze, furfurol. Ze spirytusu można produkować dużo cennych rzeczy, np. sztuczny kauczuk, a następnie tak potrzebną w dobie motoryzacji — gumę. Z furfurolu można produkować eleganckie pończoszki nylonowe (a więc ze słomy). Z otrzymanej celulozy można produkować cenne masy plastyczne, o których będzie jeszcze mowa.

Morze nie zostało jeszcze należycie wykorzystane. Oprócz soli z morza otrzymuje się (w ZSRR na dużą skalę) jod, brom, produkty deficytowe na całym świecie, oraz magnez, który ostatnio znajduje coraz szersze zastosowanie w stopach metali lekkich (awiacja). Glinki ogniotrwałe służyć będą jako surowięc do wyrobu naczyń, emalii, izolatorów i t. p.

Pozostaje jeszcze cenny surowiec — piasek. Mając fabrykę sody kaustycznej huty szkła mogą się szybko rozwinąć, gdyż potrzebują one w głównej mierze piasek i sodę. Ale rola piasku na tym się nie kończy Ostatnio prowadzi się w przodujących krajach intensywne badania nad t. zw. organosilikatami, to jest połączeniami — prościej się wyrażając — piasku ze spirytusem. Produkty te są niezmiernie cenne. Otrzymuje się masy plastyczne o nadzwyczajnych wytrzymałościach, smary które nie zmieniają się w wysokich temperaturach; niewątpliwie już w niedalekiej przyszłości proste te ciała zdobędą świat.

Pozostało do wykorzystania wapno, które zresztą jest wykorzystywane przez przemysł budowlany. Jeśli chodzi o wykorzystanie go przez przemysł chemiczny, to może mieć większe znaczenie przy produkcji acetylenu, opierając się zresztą na niedużej ilości importowanego węgla.

Acetylen odgrywa dziś kolosalną rolę nie tylko jako gaz spawalniczy, ale jako produkt wyjściowy do szeregu cennych wyrobów chemicznych, np. mas plastycznych, poliwinylu, silichty, kauczuku syntetycznego, a nawet rozpracowano ostatnio sposób otrzymywania nylonu z acetylenu oraz wielu wielu innych przetworów.

Wielkim źródłem surowcowym dla przemysłu chemicznego już dzisiaj jest nafta. Wystarczy zaznaczyć iż w ostatniej wojnie światowej trzy czwarte całej ilości wyprodukowanej w USA gumy było wyprodukowane z związków otrzymanych z ropy naftowej. Dla państwa Izrael jest to tym ważniejsze, iż transport w głównej mierze opiera się na komunikacji samochodowej, w związku z czym kolosalne ilości dewiz tracimy na import gumy lub wyrobów gumowych. Jeśli te gumy zużyć, przy założeniu iż nie ma w kraju źródeł ropy naftowej — na import takowej z pobliskich źródeł, to nie tylko zabezpieczymy się w materiały pędne lecz również — przy odpowiednim rozwoju przeróbki ropy — w produkty wyjściowe do wszelkiego rodzaju syntez organicznych, chociażby w głównej mierze gumy butadienowej, tak zw. przez Niemcy „Buna S". Wprawdzie Niemcy otrzymywali ją z kartofli poprzez spirytus.

Trudno mi jest w sposób jasny nie używając terminologii chemicznej nakreślić tę całą plejadę związków otrzymywanych z ropy naftowej. Chciałbym się tutaj zatrzymać nad produkcją mas plastycznych, gdyż jednym ze źródeł surowcowych może być właśnie ropa naftowa lub też acetylen. Ostatnio jest opracowywana a nawet już w skali półtechnicznej stosowana metoda otrzymywania połączeń organicznych (benzyny) z gazu po spaleniu się węgla (tlenku czy dwutlenku węgla) oraz wodoru. Przemysł mas plastycznych jest młodym i jeszcze nie rozwiniętym — czy też inaczej wyrażając się — nie dojrzałym przemysłem. Jego rozwój postępuje z każdym dniem, a asortyment jego wytworów jest tak duży, iż nie sposób go wyszczególnić, jak również nie sposób omówić wszystkich wypadków zastosowania tych wyrobów. Jedno stało się jasnym, gospodarka krajowa w dobie obecnej nie może się obejść bez tego surowca, jakim są masy plastyczne. Dla przykładu warto zaznaczyć, iż nie dla produkcji grzebyków, wiecznych piór itp. są te masy cenne, lecz dla artykułów jak: wspaniałe meble, aparaty radiowe, sztuczne skóry, tkaniny, szczególnie nylonowe, i szereg innych wyrobów domowego użytku, dalej medycyna stosuje dziś również masy plastyczne, wymienić chociażby sztuczne zęby, protezy; przemysł elektrotechniczny korzysta dziś z nadzwyczajnych izolatorów i dzięki tym tworzywom sztucznym mógł się znacznie rozwinąć. Przemysł włókienniczy stosuje sztuczne żywice do impregnacji, na bazie sztucznych żywic rozwinął się wielki przemysł lakierowy. Dość wymienić, że w czasie wojny, gdy brakło cyny do wyrobu puszek konserwowych, lakier otrzymany z kwasu mlekowego (otrzymuje się go z cieczy po oddzieleniu sera) w zupełności zastąpił deficytową cynę. Ilość produkowanych lakierów jest ogromna, przy czym produkuje się lakiery chroniące np. żelazo od działania kwasów, ługów, wody i t. p. co ma kolosalne znaczenie w technice.

Przemysł budowy maszyn również wykorzystał masy plastyczne i wykorzystuje je w coraz szerszym zakresie. A więc masy plastyczne wypierają metal, a w Erec, gdzie metalu nie ma, z powodzeniem w szeregu wypadków zastąpią go te masy. Dość spojrzeć do wnętrza samochodu aby się o tym przekonać. Koła zębate z masy usunęły raz na zawsze szkodliwy hałas w fabrykach, opony do samolotu po zastosowaniu nylonu mogły zmniejszyć się o przeszło połowę przez co samolot mógł zwiększyć swą ładowność. Sama budowa samolotu jest przepełniona wyrobami z mas plastycznych, wspomnieć chociażby o szkle „pyrex", na płycie którego można tańczyć bez obawy złamania, a kula karabinowa, jeśli płytę przebija, to robi tylko otwór bez śladu odłamków.

Największe zastosowanie maszynowe znalazły te wyroby w przemyśle chemicznym. W niektórych wypadkach maszyny z mas plastycznych przewyższały wyroby z drogich stali szlachetnych (odpornych na kwasy i ługi do pewnych stężeń). Już obecnie spotyka się fabryki, gdzie całe instalacje do transportu kwasów, ługów, i innych substancji są zbudowane z masy plastycznej, a ich sprawność jest o wiele wyższa od metalowych.

Wyszczególnienie tutaj tych wszystkich możliwości zajęłoby zbyt dużo miejsca, a jestem pewny, iż ten krótki spis przekona największego pesymistę o możliwościach rozwoju przemysłu chemicznego w Izraelu na bazie surowców krajowych. Niewątpliwie wymagać to będzie wielkich kapitałów, dużej energii organizacyjnej i odpowiedniego planowania. Nie trzeba się tutaj zrażać tym. Młody przemysł, stosujący najnowsze metody i urządzenia, pokona stary, który nie zawsze potrafi się odpowiednio przebudować. Należy tutaj zacząć, jak już wspomniałem, od fabryk produkujących artykuły podstawowe, na które zawsze znajdziemy zbyt, a które przyniosą w krótkim czasie kapitał potrzebny do budowy dalszych fabryk. W ten sposób zagwarantujemy racjonalny obrót kapitału i tym samym szybszą rozbudowę przemysłu, co z kolei w radykalny sposób rozwiąże problem alii. Idąc po linii kolektywnej budowy osiedli rolniczych, można by i w dziedzinie przemysłu wielkiego zainicjować coś podobnego, jednakowoż, ze względu na konieczność sprowadzenia kosztownych maszyn z zagranicy, inicjatywa taka musi spo

(Dalszy ciąg na str. 12-ej)

KOLUMNA MŁODYCH

Pamięci 33 bohaterów poległych w bitwie o Nicanim

Minął rok od chwili gdy padło Nicanim. osiedle ruchu „Hanoar Hacijoni“. Osiemnastu członków kibucu i piętnastu żołnierzy żydowskich padło w walkach o osiedle, a dziesiątki uprowadzono do niewoli do Egiptu. W niewoli dużo przeżyli i przecierpieli. Dopiero ostatnio powrócili do swego zburzonego osiedla, aby je odbudować. Niemniejsze były cierpienia moralne towarzyszy z Nicanim oraz ich przyjaciół.

Gdy Cwa Hagana wyzwoliły Nicanim, gdy zwycięzcy ujrzeli ogrom zniszczeń, liczne groby i zmasakrowane ciała, zrozumieli wówczas wszyscy, że w tym miejscu rozegrały się krwawe i rozpaczliwe boje. Powracający z niewoli wiele opowiadali o przebiegu walk z przeważającymi siłami wroga, opowiedzieli, jak z tankami i armatami egipskimi walczyła garstka Żydów, uzbrojona w zwykłe karabiny. A chociaż losy osiedla z góry były przesądzone na korzyść wroga, to jednak startegia wojny wyzwoleńczej nakazywała utrzymać miejscowość jak najdłużej, by tym sposobem wstrzymać szybki marsz wroga, co umożliwi Żydom wykorzystać cenny czas dla przegrupowania swych sił i dla uzyskania uzbrojenia. Zadanie powyższe wykonało Nicanim celująco.

W piątek, 27 maja 1949 r. w pierwszą rocznicę upadku Nicanim, najwyższe władze wojskowe Izraela, po przeprowadzeniu dokładnego śledztwa, zrehabilitowały bohaterskich bojowników osiedla, kładąc tym samym kres wszystkim plotkom i oszczerstwom. W dniu tym pochowano ciała i szczątki zamordowanych, znalezionych w bunkrach i w różnych miejscach, — we wspólnej mogile. Niestety, dotychczas nie udało się odnaleźć zwłok wszystkich poległych. Pochowano też nieidentyfikowanego Żyda. Krótka wzmianka w całej prasie Izraela oznajmiła o smutnej uroczystości nabożeństwa za poległych, a zarazem o otwarciu szkoły rolniczo - wychowawczej imienia poległych za Nicanim.

Owego dnia przybyło do osiedla wiele setek ludzi z całego kraju. W ich liczbie: rodzice, rodzeństwo, żony i dzieci poległych, wyżsi oficerowie, jako przedstawiciele władz wojskowych, członkowie Egzekutywy, przyjaciele i towarzysze. Zebrani udali się do wielkiej sali nowowybudowanej szkoły. Na stole płonęły 33 świece, a na ścianie widniała lista 32 nazwisk poległych, oraz fotografie ich, oprawione w czarnych ramkach. Dekoracja sali i szlochy krewnych wywarły wstrząsające wrażenie na wszystkich. Oto stoi rodzina sefardyjska. Matka zalewa się łzami, a ojciec w skupieniu odmawia psalmy.

Orszak pogrzebowy wyruszył. Na czele kroczyli towarzysze, niosąc beznogiego obrońcę, za nimi oddział wojska, za wojskiem krewni. Pochód zamykali liczni towarzysze i przyjaciele poległych. Orszak zbliżył się do bratniej mogiły, otulonej w kwiaty. Defiladę wojska przyjął komendant Jerozolimy pułkownik Dawid Szaltiel. Po odczytaniu dziennego rozkazu, zobrazował płk Szaltiel w krótkiej mowie heroizm bojowników osiedla i ich wkład w zwycięstwo wojenne. Powyższa mowa oraz list szefa sztabu armii, J. Dorego, o roli Nicanim w wojnie wyzwoleńczej, zamyka na zawsze przykry rozdział, który przyczynił tyle zmartwień dzielnym towarzyszom naszego kibucu. Przemawiali również oficerowie oddziału „Giwati“, którzy walczyli w Negewie o Nicanim. Piętnastu żołnierzy tego oddziału poległo w boju o Nicanim i znalazło wieczny odpoczynek w wspólnej mogile. Wzruszająco przemawiał jeden z osieroconych ojców: „Bóg wypróbował tylko praojca naszego Abrahama, my natomiast złożyliśmy ofiarę z naszych dzieci“.

Wojsko oddało trzykrotną salwę. Kontor odmówił modlitwę za zmarłych, towarzyszka z Nicanim odczytała nazwiska poległych, krewni odmówili „kadisz“ i smutny obrządek został zakończony odśpiewaniem hymnu narodowego.

Zebrani opuścili cmentarz, udając się na uroczystość otwarcia szkoły wychowawczo - rolniczej „Hanoar - Hacijoni“ imienia 33 poległych. Jest to piękny i godny pamięci bohaterów pomnik. W szkole tej pobiera naukę w chwili obecnej 40 uczniów. Już wkrótce liczba ta wzrośnie do 400. Młodzież ta otrzyma wychowanie w myśl zasad głosznych przez bohaterskich obrońców: samoobrona, praca na roli i realizacja wzniosłych idei chelucowych.

Tak płynie życie w Izraelu. Radość czynu i odbudowy usuwa smutek. W pobliżu Nicanim osiedlił się drugi kibuc „Hanoar - Hacijoni“ — „Mawkiim“.

Zburzone osiedle zostanie odbudowane, a wokół niego powstaną liczne nowe kibuce przy współudziale absolwentów nowopowstałej szkoły rolniczej. A wszyscy osadnicy z pewnością wspominać będą z wdzięcznością pamięć 33 poległych bohaterów i ich drogę życiową. Dzieło to będzie pocieszeniem dla osieroconych wdów, rodziców i dzieci, którzy z godnością kryją głęboko w sercu ból po stracie najdroższych.

A polegli bohaterowie, pochowani w bratniej mogile szeptać, będą słowa z poematu „Mejter Midbar“ Bialika:

„Jesteśmy bohaterami!
Byliśmy ostatnim pokoleniem niewolników.
Staliśmy się pierwszym pokoleniem
wolnych Żydów.“

M. TACA

List z Erec

W liście naszym chcemy się podzielić z Wami wrażeniami z naszej podróży, oraz pierwszych dni pobytu naszego w Izraelu.

Był to ostatni etap naszej długiej podróży. 23. II. nasza dziewiątka wsiadła w Marsylii na okręt „Acmaut“. Jak wielkie wrażenie wywarł na mnie widok żydowskiego statku, stojącego w porcie pod biało niebieską banderą — potraficie sobie chyba wyobrazić. O 4-tej nad ranem, gdy statek był już załadowany i gotowy do drogi, padła komenda kapitana okrętu: Hakszew! Kadima!“.

Syrena zawyła przeciągle. Żegnamy galut. Powoli statek zaczął odpływać od brzegów. Pięć dni podróży przy wspaniałej pogodzie upłynęło nam dość szybko. Jeszcze tylko 48 godzin jazdy dzieli nas od brzegów Erec. Napięcie wzrasta! Ludzie coraz bardziej okazują specyficzny rodzaj zdenerwowania. Jeszcze 40 godzin:.., 20..., 10..., nadchodzi noc, zdaniem marynarzy o godz. 3.30 nad ranem powinniśmy zobaczyć światła latarni morskiej w Haifie. Na pokładzie panuje ożywiony ruch, błyszczące oczy wpatrują się w ciemną dal..., godziny lecą..., nagle okrzyk: „o patrzcie tam — tam!“...

Daleko na horyzoncie widać małe światełko — to latarnia Haify. Ludzi opanowuje gorączka, „wszystko co żyje“ wylega na pokład, starcy, matki z małymi dziećmi na rękach, patrzą... i ocierają łzy. Widać coraz więcej, coraz lepiej. Piękny wschód słońca rzuca pierwsze swe promienie na wychylającą się z za mgły Haifę. Już widać domy coraz wyraźniej, coraz bliżej, wzruszenie odebrało nam mowę...

Czy to sen?... Czy jawa?.... Jesteśmy już całkiem blisko, okręt sygnalizuje swoje przybycie..., narazie nie ma wjazdu, czekamy..., patrzymy i podziwiamy.

Jak cudownie wygląda Haifa w blasku wschodzącego słońca obserwowana ze strony morza — przekonacie się sami. Staliśmy kilka godzin i nie mogliśmy nasycić naszych oczu tym wspaniałym widokiem. W międzyczasie podpłynęła do nas motorówka z urzędnikami i dostaliśmy pierwsze zaświadczenia Państwa Izrael.

Jest już sygnał i wpływamy do portu. 1. III w południe zeszliśmy na ląd. Oczekiwał nas przedstawiciel Światowego Sekretariatu „Hanoar Hacijoni“. Formalności związane z wyjazdem z portu zostały szybko załatwione. Jedziemy na hachszarę do Tel-Icchak. Po drodze witamy w Haifie Palestyńczyków, — śmieją się do nas i krzyczy: „Bruchim Habaim“.

W kibucu przyjęli nas z iście palestyńską gościnnością. Do późnej nocy siedzieliśmy, dzieląc się naszymi wrażeniami z 1-szego dnia pobytu w Izraelu. Nazajutrz otrzymaliśmy 7 dni „chofesz“ (urlop). Rozjechaliśmy się po kraju powitać krewnych, kolegów, znajomych. Po tygodniu spotkaliśmy się znów w kibucu i z pełnym zapałem przystąpiliśmy do pracy. Każdy z nas pracuje w innej gałęzi gospodarstwa. Pod kierownictwem doświadczonych kibuczników „Tel-Icchak“ uczymy się tu bardzo wiele. Wiemy, że wkrótce już przyda się nam to w budowaniu naszego własnego domu. Prócz tego uczymy się języka.

Jesteśmy pełni wiary w przyszłość i mamy nadzieję, że uda nam się wkrótce stworzyć nowe osiedle w naszym kraju. Czekamy na Was, na pozostałą część naszego kolektywu.

LE'HITRAOT
Członkowie „Garinu“ Polskiego
„Hanoar Hacijoni-Akiba“
Tel-Icchak, Izrael.



Obóz letni — to odpoczynek i przyjemność...

Nasza praca w okresie letnim

Charakterystyczną cechą Ruchu młodzieży (w odróżnieniu od organizacji młodzieży) jest to, że pracą kierują aktywiści który wyrośli z Ruchu. Po to jednak, by być kierownikiem i wychowawcą nie wystarczy mieć staż pracy i dobre chęci, należy również kształcić się w tym kierunku. Podstawową formą szkolenia aktywu powinno być samokształcenie. Nie można bowiem kierowników „uczyć“ jak w szkole. Nauczyć go, jak należy postępować w codziennym życiu organizacyjnym może jedynie praktyka. Przy tym jednak każdy „menahel“ (kierownik „gdudu“ czy „kwucy“) musi bezustannie pracować nad sobą w kierunku wytyczonym przez organizację. Oprócz jednak szkolenia aktywistów za pośrednictwem udzielania wskazówek w pracy samokształceniowej, Ruch organizuje również formy grupowego kształcenia — seminaria organizacyjne. Najlepszą formą seminarium jest kolonia instruktorska. Na instruktorskiej kolonii odbywają się nietylko teoretyczne wykłady z różnych dziedzin, lecz jednocześnie uczestnicy żyją życiem kolonijnym, dyskutują, wymieniają doświadczenia z pracy organizacyjnej i wyrabiają sobie wspólne poglądy na cały szereg ważniejszych zagadnień organizacyjnych.

Plan pracy kolonii instruktorskiej obejmuje wszystkie dziedziny i zagadnienia, które są niezbędne w pracy dla każdego kierownika i aktywisty. Jednym z podstawowych zadań, które powinien postawić przed sobą każdy aktywista jest sprecyzowanie własnego światopoglądu. Dla tego też na kolonii instruktorskiej konieczne są pogadanki i dyskusje nad zagadnieniami ideologicznymi.

Żyjemy w okresie wielkich przemian ustrojowych w dużej części świata. Nie możemy być ich biernymi obserwatorami. Żadne zagadnienie społeczno - ustrojowe, z którym się stykamy nie może być nam obojętne. Powinniśmy się szczegółowo zapoznać z dorobkiem nowej Polski Demokratycznej i innych krajów demokratycznych. Powinniśmy poruszać na pogadankach wszystkie problemy świata współczesnego. Młodzież naszą winniśmy się wychować na aktywnych, konsekwentnych bojowników o wolność, sprawiedliwość społeczną i postęp.

Każdy aktywista dążyć powinien do rozszerzania i pogłębiania swojej wiedzy z różnych dziedzin nauki, szczególnie zaś z zakresu nauk społecznych. Posiadamy w tej dziedzinie ogromny materiał książkowy do dyspozycji. Na kolonii instruktorskiej należy prowadzić pogadanki i dyskusje również na różne tematy naukowe.

Powinniśmy opanować zagadnienia dotyczące historii i problematyki narodu żydowskiego oraz Ruchu syjonistycznego. Należy omawiać również aktualne zagadnienia Izraela. Jedną z podstawowych rzeczy, które powinien znać każdy wychowawca jest psychologia i metodyka wychowacza. Dlatego też należy szczególny nacisk położyć na omawianie tych zagadnień. Uwzględnić powinno się też również, w jak najszerszym zakresie problematykę organizacyjną. Najlepszą formą omawiania spraw i problemów organizacyjnych jest dyskusja.

Jedną z najważniejszych rzeczy jest jednak to, że pogadanki nie mogą nosić charakteru suchych wykładów z tej lub innej dziedziny, lecz powinny mieć formę żywą i dostępną. Należy jak najwięcej tematów omawiać systemem dyskusyjnym. W dyskusji powinno zabierać głos jak najwięcej uczestników. Kolonia instruktorska może tylko wtedy spełnić zadanie o ile jest terenem żywej wymiany doświadczeń aktywistów w poszczególnych ośrodkach kraju. Jest rzeczą konieczną, żeby nie tylko wszyscy brali udział w dyskusjach, lecz aby również prowadzili na instruktorskiej kolonii pogadanki. Pod tym względem nie powinno być zasadniczych różnic między kierownictwem kolonii a jej uczestnikami. Wszyscy bowiem wspólnie powinni kierować biegiem prac kolonii. Praca oczywiście nie może ograniczyć się do pogadanek i dyskusji. Należy przeprowadzać całodzienne wycieczki połączone z grami, ogniska wieczorne, i oneg Szabat. Bardzo dobrą formą rozwoju myśli krytycznej są „sądy literackie“. Do Sądu Literackiego należy z góry się przygotować. Obrać temat, rozdzielić role. Należy też pamiętać, że prócz „programu“ dydaktycznego kolonia instruktorska zawiera wszelkie elementy normalnej kolonii wychowawczej. Jednym z najważniejszych czynników przy ocenie kolonii jest stopień życia się w czasie trwania jej członków różnych gniazd. Szczególnie ważne jest to na kolonii instruktorskiej. Bliski wzajemny kontakt, wzajemna wymiana doświadczeń aktywistów na kolonii jest podstawą scementowania Ruchu. Pomyślny przebieg kolonii instruktorskiej jest decydującym czynnikiem w pracy Ruchu.

Nachum

Z życia fermy mieroszowskiej

W Mieroszowie znajduje się pierwszy po wojnie „Garin“ kibucowy naszego Ruchu. Jest to grupa ludzi, których celem jest osiedlenie się na roli w Izraelu. Część tego Garinu znajduje się już w Izraelu na hachszarze w naszym kibucu Tel - Icchak.

Gdy się idzie z dworca w Mieroszowie w kierunku Garinu przechodzi się przez pola, na których młodzi chłopcy i dziewczęta z hachszary pracują z wielką starannością i zamiłowaniem.

Właśnie w tej chwili przez pole idzie para koni zaprzężonych w siewnik, za którym kroczą trzej młodzi chłopcy. Na pobliskim polu pastewnym pasą się rasowe krowy, które pilnuje dziewczyna siedząca na trawie z książką. Naturalnie, że przygotowuje się do jakiejś pogadanki. Życie kulturalne Garinu jest na poziomie.

Dzień w Garinie rozpoczyna się o 6,30. Można wówczas zauważyć, jak niektórzy chłopcy biegną do drążka gimnastycznego, by jak twierdzą nie wyjść z formy, w chwilę później biegiem pędzą do strumyka myć się.

W międzyczasie dziewczęta myją się w kuchni. Dyżurna przygotowuje śniadanie. Z obory dolatuje porykiwanie krów, które dopominają się pokarmu.

Josef, który przyjął na siebie obowiązek opieki nad oborą, doskonale się z tego wywiązuje. Czystość w oborze jest wzorowa. Krowy są dobrze karmione, co zresztą daje wspaniałe wyniki w wydajności mleka. Właśnie w tej chwili Josef szykuje śniadanie dla krów, które składa się z otrębów, sieczki i kartofli. Pisząc o oborze należy wspomnieć o Eluni i Wisi, które opiekują się cielętami. Cielęta są utrzymane wzorowo i są bardzo przywiązane do swych opiekunek.

W tej chwili rozbrzmiewa dzwonek, który zwołuje wszystkich na śniadanie. Wchodzimy do jadalni — na stołach stoją kubki gorącej herbaty i pełne tace chleba z masłem własnej produkcji. Osobno stoją puszki z marmeladą.

Po śniadaniu wszyscy udają się na wyznaczone placówki pracy. Większość idzie w pole do pracy przy sadzeniu kartofli. Akcja siewna została zakończona w rekordowym czasie (najwcześniej w całej okolicy).

Co do akcji siewnej, to należy się uznanie Genkowi, który zorganizował całą pracę. Rów

(Dalszy ciąg na str. 12-ej)

Z CAŁEJ POLSKI

Górny Śląsk

KATOWICE

Snif rozwija nadal ożywioną działalność. Ostatnio odwiedził Snif gen. sekr. KC tow. inż. **Rozenman**. Zebranie zagaiła tow. **Becherowa**, poczym tow. Rozenman wygłosił interesujący referat, omawiając obecną sytuację w Izraelu i wielkie zadania organizacji syjonistycznej.

W akcji na rzecz KKL nasi tow. pracują aktywnie. Na miejsce tow. Grafa, który ostatnio wyjechał do Izraela wybrano tow. **Biłgoraja.** W pracy na rzecz budowy Klubu Ludowego nasi tow. współpracowali wydatnie i należy wymienić przewodniczącego Kom. Obyw. tow. **Rozenbauma**, tow tow. **Biłgoraja, Berkowicza, Lilientalową, Winiarskiego i Weberową.**

Dnia 31 maja odbył się referat tow. Inż. **L. Bachnera nt.** Budownictwo mieszkaniowe w Izraelu.

GLIWICE

Dnia 7 czerwca odbył się referat tow. mgr. **Rostala**. Zebranie zagaił przew. Snifu tow. dr **Morstyn,** po czym tow. mgr. Rostal przedstawił sytuację w Izraelu i nasze zadania w chwili obecnej. Na posiedzeniu Zarządu stalono plan pracy i dokooptowano kilku nowych członków.

BYTOM

Dnia 9 bm. odbyło się w lokalu Org. zebranie członków, które zagaił przew. tow. **Statter** Referat wygłosił czł. prez. KC tow. mgr. **Rostal,** oświetlając rolę org. syjonistycznej i naszej org. terenowej.

Kraków

Dnia 31 maja odwiedził org. krakowską członek Prez. CK tow. mgr. **Rostal,** Na zebraniu zarządu przew. tow. mgr. **Salpeter** przedstawił zadania org. i omówił osiągnięcia i braki organizacji lokalnej. Tow. mgr. Rostal oświetlił zadania org. syjonistycznej w świetle obecnych trudności w Izraelu, także obowiązki organizacji terenowych.

Sopot

W dniu 15 maja odbyło się uroczyste zebranie „Ichudu“ Sopotu, Gdańska i Gdyni, poświęcone pierwszej rocznicy proklamacji Państwa Izrael. Po zagajeniu zebrania przez członka zarządu inż. J. Polakowa, referat okolicznościowy wygłosił przewodniczący Wojewódzkiego Oddziału tow. dr **Ludwik Stabholc.** Referent w zwięzłych słowach zobrazował historię narodu żydowskiego, począwszy od utraty niepodległości aż do dnia dzisiejszego, akcentując ważniejsze momenty historyczne, podkreślając zasługi ruchu syjonistycznego i jego przywódców dla realizacji wielkiej idei niepodległości, oraz omawiając zadania ruchu syjonistycznego w dobie obecnej.

Odśpiewaniem Hatikwy i Techezakny zakończono część oficjalną.

* * *

Dnia 27.4 br. Snif żegnał uroczyście długoletniego przewodniczącego Wojewódzkiego Oddziału „Ichudu“ tow. inż. Ringa przed odjazdem do Erec.

Po przemówieniach pożegnalnych odbył się bankiet.

* * *

Akcja Keren Hajesod 1949 r. została zapoczątkowana uroczystym posiedzeniem w dniu 13 lutego rb. które obecnością swoją zaszczycili i przemówienia wygłosili przedstawiciele Centrali tow. tow. **Chomski i Ołomucki.** Po przemówieniach wyświetlono filmy pt. „Tel Awiw“ oraz „Życie i obyczaje wsi arabskiej“. Zorganizowany Komitet z przedstawicieli partii syjonistycznych i bezpartyjnych przystąpił do planowej akcji zbiórkowej, która trwała do dnia 27.III. br.

Podczas trwania akcji odwiedził Wybrzeże dyr. Keren Hajesodu ob. **Ostaszyński,** udzielając wskazówek oraz czynnie pomagając akcji.

* * *

Z okazji rocznicy proklamowania państwa Izrael przeprowadzono akcję zbiórkową Keren-Kajemetu.

Swidnica

Organizacja nasza wykazuje ożywioną działalność. Po reorganizacji zarządu przystąpił nasz Snif do normalnej i systematycznej pracy. Regularnie co tydzień odbywają się posiedzenia zarządu, a dwa razy w tygodniu nowowynajęty i odpowiednio urządzony lokal jest do dyspozycji członków naszej organizacji. Dzięki wydatnej naszej pomocy urządziła Komisja KKL w Świdnicy dochodową zabawę purimową; wypełniamy przy tym obowiązek zbierania funduszów, biorąc udział we wszystkich akcjach. Prowadzimy systematycznie kurs języka hebrajskiego dla zawansowanych, oraz w najbliższym czasie uruchamiamy również kurs języka hebrajskiego dla początkujących.

W rocznicę proklamacji niepodległego państwa żydowskiego Izrael, urządziliśmy uroczystą akademię w nowym lokalu przy współudziale wszystkich naszych członków oraz młodzieży.

Po zagajeniu akademii przez tow. **Tabisla,** wygłosił interesujący referat przewodniczący tutejszego Snifu tow. **Dobszyc Z.**, który przedstawił dążenia Żydów do swej utraconej ojczyzny w ciągu historii żydowskiej, genezę nowopowstałego państwa żydowskiego oraz jego znaczenie dla całego narodu żydowskiego.

Akademię zakończono odśpiewaniem Hatikwy.

Żary

Dnia 29 kwietnia odbyło się w Żarach ogólne zebranie plenum Komitetu Żydów, przedstawicieli instytucji społecznych i robotników w związku z reorganizacją Komitetu.

W szerokiej dyskusji na temat dotychczasowej pracy i przyszłych zadań zabrał głos również przedstawiciel naszej Organizacji, członek Komitetu — tow. **Futerfas**, który też został ponownie wybrany w skład nowego zarządu.

Dnia I-go maja członkowie naszej organizacji brali liczny udział w obchodzie uroczystości święta pracy.

4-go maja odbyła się w lokalu „Ichudu“ uroczystość z okazji I-szej rocznicy powstania Państwą Izrael. Przemówienie kolicznościowe wygłosili tow. tow. **Futerfas i Herszberg.**

7-go maja staraniem KKL urządzono w Żarach uroczyste przyjęcie dla członków wszystkich ugrupowań sjonistycznych z powodu rocznicy powstania Izraela. Wieczór zagaił przewodniczący KKL tow. Futerfas, poczym przemawiali przedstawiciele poszczególnych ugrupowań sjonistycznych. Zebrano liczne datki na KKL.

SĄD OKRĘGOWY W JEROZOLIMIE

Sprawa spadkowa — Nr 112-49

W sprawie: spadku po zmarłym **Jakubie-Majerze** vel **Jakubie - Mieczysławie LINKE,** z Włocławka Polska.

Petentka: Mindla Fuks z Jerozolimy, przez pełnomocnika swego Abrahama Ryftina, adwokata z Jerozolimy, którego adres dla doręczeń jest: ul. Hamelech Dawid 16, Jerozolima.

WEZWANIE.

Ogłasza się, że petentka **Mindla Fuks** z Jerozolimy złożyła do Sądu Okręgowego w Jerozolimie podanie o wydanie zarządzenia w sprawie spadku po Dr. Jakubie-Majerze vel Jakubie Mieczysławie LINKE z Włocławka, i że Sąd Okręgowy rozpatrzy powyższe podanie w dniu 21 lipca 1949 r. o godzinie 9 rano.

Wszystkie osoby zainteresowane powyższym spadkiem powinny zgłosić się w oznaczonym miejscu i czasie, w przeciwnym bowiem razie Sąd wyda zarządzenie jakie uzna za stosowne.

16. 5. 1949 **(—) F. Loewenstein**
REGISTRAR

Perspektywy przemysłu chemicznego w Izraelu

(Dokończenie ze str. 10-ej)

czywać w rękach większych organizacji narodowych jak Keren - Hajesod, czy też w rękach rządu. Są to już sprawy ekonomiczno - socjalne wychodzące poza ramy tego artykułu.

Dla przykładu powiązania przemysłu z rolnictwem powrócę jeszcze do mas plastycznych. Otóż wśród wielu zastosowań jakie mają masy plastyczne okazało się, iż są one nadzwyczaj przydatne w zastosowaniu do zmiękczania wody. Woda jakakolwiek, przechodząca przez warstwę rozdrobnionej masy plastycznej, zostaje pozbawiona całkowicie substancji mineralnych i jest prawie że destylowaną. Dla Izraela ma tą właściwość mas plastycznych nieco inne i większe znaczenie. Oto, zamiast wielkich kanałów nawadniających Negew, stosujemy pompę i kilka filtrów z masą plastyczną, przyczym proces regulujemy tak, aby woda zawierała część substancji mineralnych, spełniających rolę sztucznego nawozu. Muszę nadmienić, iż nie są to fantazje, lecz próby takie są w toku. Jeśli nadmienić, iż taki filtr prawie nigdy się nie zużyje, gdyż można go regenerować kwasem lub ługiem (produkowanym w kraju), to nie trudno sobie wyobrazić skutki takiej inowacji dla rolnictwa oraz gospodarki całego kraju.

Przemysł farmaceutyczny, który rozwinął się w czasie ostatniej wojny, z chwilą otrzymania krajowych półproduktów chemicznych niewątpliwie rozwinie się jeszcze więcej, zaspakajając rynek wewewnętrzny oraz eksportując pewne ilości preparatów na pobliskie rynki środkowego wschodu.

Praca ta nie byłaby pełna, gdybym nie poruszył sprawy produkcji odczynników laboratoryjnych. Do wojny Niemcy byli w tej dziedzinie przodującym państwem, a taka firma jak „Merck" cieszyła się światową sławą, (zresztą do dziś cieszy się powodzeniem, gwarantując jakość swych wyrobów).

Rozbudowujący się przemysł chemiczny będzie potrzebował coraz to większego i szerszego asortymentu odczynników laboratoryjnych dla kontroli produkcji i badań. Lecz nie tylko to jest istotne. Światowy rynek jest niezmiernie chłonny na te wyroby, przyczym cena ich jest wysoka. Biorąc pod uwagę, iż produkcja ich nie wymaga dużych fabryk z urządzeniami, oraz zepewniony zbyt, należałoby już przystąpić do produkcji i tych artykułów, nawet opierając się na importowanych surowcach. Szczególnego znaczenia nabierają, tutaj preparaty jodobromowe otrzymane z morza.

Jest prawdą, iż tak samo jak nakreślenie procesu chemicznego na papierze jest łatwe a w podukcji nastręcza duże i nieprzewidziane na papierze trudności, tak samo i budowa nakreślonego wyżej przemysłu chemicznego jest na papierze łatwa, a trudna i kryjąca w sobie wiele trudności i niespodzianek nie dających się dziś określić — w rzeczywistości.

Jednakowoż ufni w swe siły, nie załamując się w połowie drogi, przy umiejętnej organizacji i mobilizacji kapitału, niewątpliwie przejdziemy tę trudną drogę, jak przeszliśmy 50 lat syjonizmu, dochodząc do wolnej ojczyzny.

Trud zrodzi pożądany plon.

NOWA EGZEKUTYWA TOZ-u

Na odbytym onegdaj posiedzeniu Zarządu Głównego Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce (TOZ) ukonstytuowano nową Egzekutywę TOZ-u w następującym składzie: prezes dr Gołębiowski Leon, vice-prezes dr Golde Zofia, sekretarz generalny Rubinstein Leon, skarbnik Kroszczor Henryk, członkowie: dr Fejgin Mieczysław, dr Majewska Jadwiga, Margulis Abram.

SĄD OKRĘGOWY W JEROZOLIMIE

Sprawa spadkowa Nr 117-49

W sprawie: spadku zmarłej **Sabiny Kandel z Nussbaumów.**

Petenci: Artur Kandel i Karol Kandel z Paryża, przez pełnomocnika adwokata L. Fellera, którego adres dla wręczenia dokumentów jest: Jerozolima, „Zjon Hall“ Bidg.

WEZWANIE.

Ogłasza się, że powyżsi petenci zwrócili się do Sądu Okręgowego w Jerozolimie, z prośbą o ustalenie praw spadkowych po zmarłej Sabinie Kandel i że Sąd rozpatrzy powyższą prośbę w dniu 21 lipca 1949 roku o godzinie 9 przed południem.

Wszystkie osoby zainteresowane powinny zgłosić się w oznaczonym miejscu i czasie, w przeciwnym bowiem razie Sąd wyda zarządzenie jakie będzie uważał za stosowne.

(—) F. Loewenstein
REGISTRAR

Wszystkim Towarzyszom z Partii, a szczególnie z „Ichudu“ w Wałbrzychu — „Lehitraot bearcejnu“

zasyła

Jakub Panusz z żoną

* * *

ESTERZE I JUDZIE SŁOBIECKIM
Baudol-Var
z okazji narodzin **syna**
dużo szczęścia życzą

Grünowie

* * *

W dniu wyjazdu do Izraela żegnamy wszystkich krewnych, przyjaciół i towarzyszy

Markowiczowie Zofia i Artur
Bielsko

Poszukiwania rodzin

KREWNYCH ze Lwowa, **Frankla Fiszla** z rodziną, **Brilanta Jakuba, Brilantów** z Włodzimierza Woł. — poszukuje **S. Frankel, Łódź,** Narutowicza 25-6.

KTO ma jakąkolwiek wiadomość o **LOLI WOLF GANG,** z domu Lipner, ur. w Grabowicach powiatu Radymno, proszony jest donieść na adres: **JÓZEF POLAŃSKI. Łódź, ul. Narutowicza** 36 m. 3.

Dr **STUCKLER Józef** z Brodów obok **Lwowa** poszukuje siostrę **DORĘ STUCKLER. Wia**domości kierować na adres: **Roma, via dell'Orso** 39, **Italia.**

KARP FRANCISZKA, zam. **STUCKLER** z Toporowa obok Brodów poszukuje kogokolwiek z rodziny. Wiadomości kierować na adres: **Roma, via dell'Orso 39, Italia.**

Z życia fermy mieroszowskiej.

(Dokończenie ze str. 11-ej)

nież Julek przyczynił się do wspaniałych wyników akcji, pracując od rana do nocy przy pługu, aż zaorał całe pole.

O godz. 11-tej jest przerwa na drugie sniadanie (ser własnej produkcji, chleb i mleko), i znów powracają do pracy aż do pory obiadowej.

O godz. 3-ciej jest obiad Po obiedzie Lidka zwołuje zbiórkę, na której omawiane są najczęściej tematy ogólnonaukowe. Po zbiórce ludzie znów udają się do pracy do godz. 5-tej. O godz. 5-tej „hofesz“ do ósmej t. j. do kolacji. Po kolacji tańce i śpiewy. czytanie książek i gazet.

Każdego piątku odbywa się tradycyjna kolacja i „Kabalat Szabat“. W soboty odbywa się „Oneg“ z własną częścią artystyczną. Lekcje hebrajskiego odbywają się 5 razy tygodniowo pod kierownictwem specjalnego nauczyciela.

Na ogół panuje atmosfera koleżeńska i wszyscy przygotowują się do wspólnego życia w kibucu w Erec Izrael.

UWAGA KIEROWNICY SNIFÓW!...

W związku ze zbliżającym się drugim półroczem prosimy o przystąpienie do inkasowania u abonentów należności za prenumeratę w II półroczu.

Administracja.

PODZIĘKOWANIE

Dyrektorowi szpitala „TOZ“-u, Dr. **SZPILMANOWI** oraz Dr. **CYTRYNOWI** i całemu personelowi oddz. chirurgicznego za troskliwą opiekę nad synem moim podczas jego pobytu w szpitalu, składam tą drogą serdeczne podziękowania

Wołowczyk Szlama

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD“ w Polsce — Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

Adres Red. i Adm.: Łódź, Al. 1-go Maja 13, tel. 189-24. K-to w P. K. O. VII-866

R. S. W. „Prasa“, Łódź, Żwirki 17. D-02174